

Uczelniane
Czasopismo
Studenckie

Numer
57

KURYER

akademii
podlaskiej



KURYER akademii podlaskiej

Ukazuje się przy Uczelnianym Ośrodku Kultury

Redaguje kolegium:

Maria Makarowa (red. nacz.)

Monika Arabucka

Monika Popławska

Anna Benicka

Współpracownicy:

Urszula Abram

Ewa Chybel

Tomasz Goska

Magdalena Grunt

Katarzyna Janiak

Dawid Karpuk

Katarzyna Kowalczyk

Joanna Kwiatkowska

Paulina Legat

Olga Niewiadomska

Michał Ochnik

Anna Skibniewska

Ilona Skórka

Natalia Stańczuk

Piotr Szczepaniak

Kamil Ułasiuk

Łukasz Wawryniuk

Justyna Wiącek

Irena Żukowska

Korekta:

Paulina Legat

Za strony rektorskie odpowiada:

dr Adam Bobryk

Tel. 644-20-48

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów oraz zmian tytułów otrzymanych tekstów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy! Opinie poszczególnych autorów nie odzwierciedlają opinii redakcji jako całości. Za treść i poziom materiałów odpowiadać mogą wyłącznie ich autorzy.

Kontakt z redakcją:

DS-4, ul. Żytnia 17/19 pok. 413

Tel. 643-17-74

ISSN 1507-2118

e-mail: kuryer.ap@wp.pl

Skąd i projekt graficzny:

Masza:)

OD REDAKCJI



Pisząc te słowa odczuwam ogromną odpowiedzialność za pierwszy w tym roku akademickim, długo wyczekiwany numer Kuryera. Pierwszy także dla mnie, jako dla redaktora, a i dla niektórych naszych współpracowników również:)

W grudniu obchodzić będziemy 11-lecie Kuryera. Tak tak, 11 lat temu wyszedł pierwszy numer naszego uczelnianego czasopisma, zredagowany przez niewielką grupę studentów. Ci nasi poprzednicy zapalili się pomysłem tworzenia takiej gazety i byli na tyle ambitni, żeby informować środowisko akademickie "o wydarzeniach kulturalnych Siedlec, życiu studenckim, a także o postanowieniu władz naszej Uczelni".

Zapraszamy do udziału w tworzeniu kolejnego numeru Kuryera wszystkich, którzy pamiętają te „dawne” czasy, kiedy to Kuryer powstawał i umacniał swoją pozycję oraz tych, którzy chcą współtworzyć tę gazetę „z tradycjami”! :)

Redaktor Naczelna

Manifest kulturalny

U progu nowego tysiąclecia moloch kultury chwieje się i drży w posadach. Boom informacyjny powodowany sukcesywną popularyzacją Internetu był tylko gwoździem do trumny Sztuki przez duże S. Nadchodzi zmierzch bogów, na horyzoncie widać już drakkar zbudowany z obgryzionych paznokci krytyków. Sztuka trafiła pod strzechy i się sprostytuowała, zaczęła być przedmiotem handlu, twarde prawa popytu i podaży wymusiły śmierć kultury i jej odrodzenie pod postacią popkultury. Rozpoczęło się schlebienie najniższemu gustowi, droga po najmniejszej linii oporu i staranne racjonowanie prawdziwego sztuki. Telewizja, radio i koncerty prasowe zaczęły masową produkcję popkulturowej papki na poziomie żartów Karola Strasbugera w *Familiadzie*. Przeszono grać muzykę dla czystej, atawistycznej przyjemności, jaką niesie ze sobą obcowanie z tą dziedziną sztuki, zaczęto masową produkcję idoli w *Fabryce Gwiazd*, zaś piosenki nie zdobywają - jak dawniej - serc słuchaczy, przeboje wytwarza się za pomocą *Hit Generatora*.

Duchowi spadkobiercy artystów ze starej szkoły nie potrafili pogodzić się z tym stanem rzeczy i zamknęli się w ciasnym getcie wysokiej sztuki, z pogardą patrząc na resztę społeczeństwa. Poskutkowało to powstaniem jakiejś nędznej pseudokultury tworzonej przez pseudoartystów (święcie przekonanych, że atrapa męskich genitaliów powieszona na krzyżu jest dziełem sztuki) przeznaczoną tylko i wyłącznie dla pseudokrytyków.

Dziś artystyczny status quo ostatecznie się ustabilizowało, trudno jednak uznać je za satysfakcjonujące. Ludzie obdarzeni choćby minimalnym poczuciem estetyki włączając radio lub telewizor narażeni są na zmasowany atak tandety najniższego gatunku. Przywołam tu choćby „paradoks Kupichy”, słynne w pustej szklance pomarańcze (skoro w szklance znajdują się owoce cytrusowe, trudno uznać ją za pustą - no, chyba że powołamy się w tym momencie na zasadę nieoznaczoności Heisenberga, wątpię jednak, by lidera zespołu *Feel* stać byłoby na wymyślenie czegoś tak

wyrafinowanego) albo pierwszą z brzegu telenowelę. W mediach masowych ze świecą szukać jakiegokolwiek produktu, który wybijałby ponad banalną przeciętność umysłu szarego odbiorcy. Trudno zresztą, by było inaczej.

Ta sytuacja budzi mój głęboki sprzeciw - choć fraza „głęboki sprzeciw” to naprawdę głęboki eufemizm, gdybym chciał użyć słów wiernie oddających moje uczucia względem tej sprawy, przeszło połowa tego tekstu zostałaby wycięta przez cenzurę. Niestety, doskonale zdaję sobie sprawę, gdzie mogę sobie wsadzić swój głęboki sprzeciw, bowiem dzisiejszym przemysłem artystycznym (jeszcze dwadzieścia lat temu to był oksymoron) rządzą twarde prawa rynku i raczej nikt nie zrezygnuje ze swojej gaży tylko po to, by osobom mojego pokroju zrobić dobrze.

Nie oznacza to jednak, że skazani jesteśmy na katorżnicę upojnymi rytmami *Dody* tudzież absurdalnymi gniotami nazwanymi dla niepoznaki polskimi komediami romantycznymi. W naszym kraju działa prężna alternatywa kulturalna - tu i tam, jak grzyby po deszczu wyrastają niewielkie grupki inteligentnych, najczęściej młodych ludzi, którzy starają się robić coś po swojemu. Muzyka alternatywna rozwija się gdzieś na uboczu, z dala od komercyjnych stacji radiowych, młodzi pisarze i reżyserzy na własną rękę tworzą coś, co bez najmniejszego wysiłku kopie tyłki wyrobnikom ich przekabacanych kolegów z targowiska próżności.

Dziś, na naszych oczach, rozgrywa się walka. Młodzi, zdolni ludzie mający coś naprawdę ciekawego do powiedzenia występują przeciwko ubranym w garnitury smutnym panom, którzy skrupulatnie liczą, dodają, planują, promują i doją. Partyzancka alternatywa przeciwko mainstreamowej pulpie. Padły już pierwsze trupy - kilka lat temu zamknięto *BIS* Polskie Radio, największą rozgłośnię wspierającą młodych gniewnych. Mimo to, walka trwa nadal, a w ostatecznym rozrachunku to my zdecydujemy, kto zwycięży. I obyśmy zdecydowali dobrze.

Michał Ochnik

Rozmowa to podstawa

„Ludzie nie umieją ze sobą rozmawiać.” Coś jest w tym ogólnym stwierdzeniu, aczkolwiek uogólnienia krzywdzą.

Czy w ogóle rozmawiają? Najpospolitszy przypadek: starsi zarzucają młodzieży, że odgradza się od rzeczywistości przez wkładanie słuchawek do uszu i głośne słuchanie muzyki. Nie chcą się do tego przyzwyczaić. Negatywnie to oceniają.

Dlaczego młodzi się odgradzają? Nie interesuje ich nawiązywanie kontaktu, np. z przypadkową osobą w autobusie. Zamykają się w swoim świecie. Nie czują potrzeby kontaktu? Chyba raczej nie mają takich nawyków jak babcie, które jak tylko usiądą w autobusie nawijają, nie bacząc na to, że osoba obok to nieznajoma. Zmienia się mentalność ludzi. Już od dawna widać konsekwencje. Większość spraw załatwiana przez Internet. Dziś właściciele firm siedzą w barach i pijąc piwo wydają polecenia przez telefon. Brak kontaktu.

„Sparowani” zamiast rozmawiać oglądają filmy, a porozumiewają się przez sms-y. Rodziny relaksują się w wolnych chwilach przed telewizorem lub komputerem. Rodzice nie rozmawiają z dziećmi, a dzieci nie umieją rozmawiać z rodzicami. Błędne koło. Później psychologowie i księża mają co robić (nie neguję spowiedzi jako sakramentu, ale to inny temat).

Przesadzam? Może. Piszę to, co widzę, o czym słyszę. Coraz częściej spotykam się z ludźmi, których problemy wynikają z braku komunikacji. *Ryszard Kapuściński* pisał, że „Przetrwają ten, kto stworzy swój świat...” Nie chodziło mu jednak o świat, który tworzą ludzie w XXI wieku: hermetyczny, egoistyczny, konsumpcyjny. Co zostanie po takich ludziach? Na jak długo? *Kleist* mawiał: „Im więcej oddajemy z naszego życia dla innych, tym większa staje się jego wartość”. „Dawać siebie” to między innymi szczerze rozmawiać, poznawać siebie przez dialog.

To kto dzisiaj ze mną porozmawia? :D

Monika Popławska.

“Nie da Ci tego ojciec, nie da Ci tego matka...”

Z Marcinem Siegieńczukiem, liderem zespołu Toples, rozmawiają Monika Arabucka i Urszula Abram

Kuryer: Jaki jest skład zespołu Toples?

MS: Zespół tworzę ja – Marcin Siegieńczuk, zaś skład sceniczny zespołu to: czterech tancerzy i czterech muzyków.

Kuryer: Skąd wzięła się nazwa zespołu?

MS: Kiedyś wraz z kolegą jechałem na koncert do Suwałk. W drodze na występ zadzwonił organizator i zapytał, jak ma mnie zapowiedzieć i kto jest wykonawcą? Odpowiedziałem: Marcin Siegieńczuk- on na to, że nazwisko jest trudne i nie dość, iż on połamie sobie język, to i ludzie nie zapamiętają. Przedstawiłem się więc jako TOPLES.

Kuryer: Jakiej muzyki słuchasz na co dzień?

MS: Na co dzień słucham radia. Kolekcjonuję płyty, jestem fanem Bon Jovi, kolekcjonuję Rammsteina. Lubię grupę Modern Talking, a z polskich wykonawców Mieczysława Fogga oraz Seweryna Krajewskiego.

Kuryer: A może coś nowszego?

MS: Podoba mi się jedna piosenka Marcina Rozyńka - „Siłacz”. Była nowością jakieś 6 lat temu, ale to piosenka, która najbardziej mi utkwiła w pamięci spośród wykonawców, którzy są teraz popularni. A z ludzi, którzy w tej chwili tworzą na razie nikt specjalnie mnie nie fascynuje, ale od czasu do czasu zdarzają się takie „rodzynki”.

Kuryer: Co możesz powiedzieć o Waszej najnowszej płycie „Niczego nie żałuję”?

MS: Płyta wyszła w maju tego roku, utrzymana jest w klimacie pierwszych moich płyt oraz lat '80. Utwory są bardzo melodyjnie. Jest jeszcze projekt Tsoonami – to piosenki pisane kiedyś przeze mnie do szufflady. Nie pasowały jednak do projektu Toples, gdyż były za ostre, ta płyta to ostre klimaty muzyczne, pod innym pseudonimem. Toples – to pseudonim dla disco polo. Tsoonami-jak sama nazwa wskazuje jest dynamiczny, do muzyki house, techno. Obecnie jesteśmy z zespołem, z którym koncertuję, w trakcie kolejnego projektu rockowo - popowego i nazwa również będzie inna. Ostatnia płyta wydana była pod moim imieniem i nazwiskiem. Nie ważne jak się mówi, byleby nie przekreślać mojego nazwiska, które jak już wspominałem proste nie jest.

Kuryer: Wiele osób uważa, że grana przez Was obecnie muzyka to już nie disco-polo a rock lub ostry dance. Jak się do tego odnosicie?

MS: Nie przywiązuję do tego większej wagi. Jeśli ktoś nazywa moją muzykę disco-polo, to niech ją tak nazywa. Przez pewien czas była „nagonka” medialna na disco polo, lecz ludzie zaczęli się przekonywać do tego gatunku. Ja szczerze mówiąc nigdy nie odczułem czegoś takiego jak kryzys bądź zanik muzyki, którą gram.

Kuryer: Czy widzicie perspektywy dla rozwoju tego typu muzyki?

MS: Jeżeli wykonawcy takiej muzyki zaczną reprezentować jakiś konkretny poziom, to tak. Jeżeli natomiast będzie w dalszym ciągu dziać się tak, jak obecnie na polskim rynku, to zdecydowanie nie.

Kuryer: Jak wygląda praca nad piosenkami, które później składają się na nową płytę?

MS: Za przykład weźmy utwór „Ciało do ciała” - tylko refren został taki, jak w pierwotnym zamyśle. Zwrotki początkowo były zupełnie inne. Jak już pracowałem nad aranżem i czytałem tekst, który napisałem, myślałem: „Boże! Z czym do ludzi. Co to w ogóle za tekst!” Wiedziałem, że trzeba nad tym trochę popracować i tak też zrobiłem. Siedziałem i tworzyłem jakieś 2 tygodnie i jakoś to wszystko poskładałem. Zakładam, że raz w roku muszę wydać płytę. Zbieram więc

pomysły przez cały ten czas. Jeżeli nie wydam płyty, co najmniej raz w roku dziwnie się z tym czuję, czegoś mi brakuje, po prostu nie wypływam.

Kuryer: Co powiedziałbyś młodym ludziom, którzy chcieliby pójść tą samą drogą, co ty, tylko nie bardzo wiedza jak się za to zabrać?

MS: Showbiznes nie jest tak do końca wdzięczną dziedziną działalności, ale jeśli już ktoś wbije się w ten klimat, staje się on jak narkotyk. Ciężko jest bez fanów, koncertów. Więc jak ktoś chce to robić, to niech po prostu się za to weźmie i to robi.

Kuryer: Gdzie można znaleźć waszą nową płytę, bo trochę się orientowałyśmy i w Siedlcach jest to jednak problem?

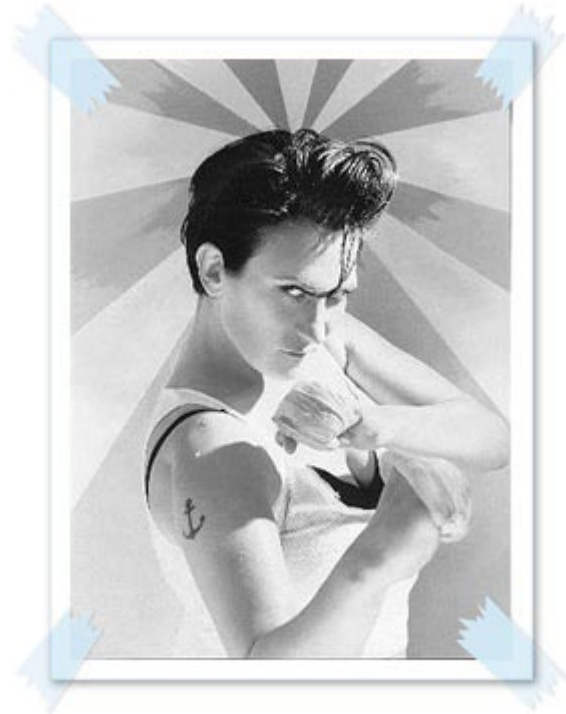
MS: To nie jest żaden problem. Wchodzisz na moją stronę: www.marcinsiegienczuk.com lub www.toples.com.pl. Klikasz na okładkę płyty i jest opis, jak i gdzie ją zamówić. Przesyłka kosztuje bardzo mało. Płyta zresztą też nie jest droga (16 zł + przesyłka 6 zł).

Kuryer: Dziękujemy za rozmowę i życzymy wielu sukcesów.

MS: Dziękuję również.



P.S. czyli ...



Czas Jackonaliów już za nami. Gdy brać studencka się bawiła, niektórzy pracowali, by zadbać o nasze bezpieczeństwo. Chcąc poznać jak wygląda to z „drugiej strony barykady” postanowiłem porozmawiać ze studentem ze służby porządkowej Jackonaliów, *Dawidem Rozbickim*.

D.K. Jak załapałeś się do służby porządkowej Jackonaliów?

D.R. Rok temu, jak było werbowanie do SP poszedłem na spotkanie z ludźmi z roku (miały być fajne dziewczyny, ale mnie okłamali), a w tym roku sam się zgłosiłem (i tym razem wyhaczyłem fajną laskę).

D.K. Co Cię skłoniło do tego?

D.R. Chęć zrobienia dobrego wrażenia na innych (wykładowcach też, choć głównie były to dziewczyny). A tak na serio doszliśmy do wniosku, że warto będzie udzielać się społecznie na uczelni i chcieliśmy mieć swój wkład w Jackonalia. Na tegorocznych Jackonaliach byłem jedynym przedstawicielem mojego roku.

D.K. Co należało do obowiązków SP?

D.R. Do moich obowiązków należało pilnowanie miejsca i osób biorących udział w Jackonaliach, a zarazem pilnowane ich własnego bezpieczeństwa, co się wiązało się ze współpracą z ludźmi z ochrony „Cerbera”.

D.K. Jak twoim zdaniem wyglądała współpraca z zawodowymi ochroniarzami?

D.R. Bez problemu mogłem się z nimi porozumieć, a w razie jakichkolwiek poważniejszych problemów mogliśmy liczyć na ich szybka pomoc.

D.K. Co ci się nie podobało podczas tegorocznych Jackonaliów?

D.R. Głównie pogoda, szczególnie ostatni dzień Jackonaliów, gdy grał Dżem. Ponadto nietrzeźwe osoby, które próbowały wejść na koncert, a takich nie mogliśmy wpuszczać.

D.K. A co z osobami, które piły pod parasolami?

D.R. Mogły jedynie tam wypić, nie mogliśmy ich wpuszczać pod scenę z piwem. Tak samo na głównym wejściu nie można było wchodzić z własnym alkoholem, gdyż mogło zagrażać to bezpieczeństwu pozostałych osób. Jedynie zawodowi ochroniarze mogli sprawdzać zawartość plecaków i torebek, gdyż mają na to zezwolenie.

D.K. A czy służba porządkowa miała możliwość wypicia przynajmniej jednego piwa?

D.R. Dopiero po całym koncercie i uprzątnięciu terenu, mogliśmy pozwolić sobie na trochę luzu, a osoby, które miały już wolne mogły wypić, ale po zdjęciu koszulki służby porządkowej i identyfikatora.

D.K. A poza koncertami, co robiliście?

D.R. Pierwszego dnia Jackonaliów ochranialiśmy klubby przy Sienkiewicza 10A. Moim zadaniem było pilnowanie porządku w jednym z klubów, gdzie stałem na wejściu jako selekcjoner.

D.K. Incydent, jaki zapadł Ci w pamięć po tegorocznych Jackonaliach?

D.R. Nie nazwałbym tego incydem, mieliśmy jeden przypadek gdzie musiała interweniować pomoc medyczna.

D.K. Czy mógłbyś sprecyzować?

D.R. Gdy patrolowaliśmy teren koncertu, pod ogrodzeniem (na terenie imprezy) leżała nieprzytomna dziewczyna. Zostawiłem jednego z SP przy niej a sam pobiegłem po medyków. Potrzebne były nosze, podstawił się ambulans. Lekarz przebadał ją czy nie ma zaburzeń funkcji życiowych. Funkcje były wyczuwalne, jednak trzeba było przenieść ją do ambulansu, przez ogrodzenie. W czym pomogli nam także ochroniarze.

D.K. Jak podsumujesz tegoroczne Jackonalia?

D.R. Powiem to tak, co roku Jackonalia są coraz lepsze i nie mamy problemów ze zgraniem się z nowymi ludźmi, którzy także mieli swój wkład w święto studentów...

D.K. Dzięki za wywiad.

D.R. Również dzięki. Pozdroo Ziroom xD

Wywiad przeprowadził **Dawid Karpuk**

“W życiu piękne są
tylko chwile...”

Rozpaczam ten tekst fragmentem piosenki „Dżemu”, ponieważ ten właśnie zespół był największą gwiazdą rozświetlającą ostatnie Jackonalia. Może nie każdy zgodzi się z tym stwierdzeniem, „że w życiu piękne są tylko chwile”, ale trudno zaprzeczyć, iż koncert legendy polskiej muzyki do takich „pięknych chwil” należał. Wszystkim, którzy na nim byli gratuluję wytrwałości i odporności na niesprzyjające warunki atmosferyczne.

Dla formalności podam, że support stanowiły dwa zespoły: lokalny „No Problem” oraz krakowski „Skangur”. Obie kapela spisały się dość dobrze, o czym świadczy fakt, iż zgromadzeni na lodowisku ludzie stopniowo rezygnowali z siedzenia przy piwie, na rzecz zabawy pod sceną. Z każdą chwilą tłum się zagęszczał, aby w końcu doczekać się występu gwiazdy wieczoru. Publikę stanowili nie tylko studenci, można rzec, że na imprezę przybyły trzy pokolenia fanów „Dżemu”.

Sam koncert był nie lada wydarzeniem dla Siedlec. Z wielu gardeł zebranego na lodowisku tłumu płynęły słowa piosenek zespołu. Mówiąc o repertuarze, warto podkreślić, iż artyści wykonali wszystkie swoje największe przeboje, między innymi: „Sen o Victorii”, „Wehikuł czasu”, „Czerwony jak cegła”, „Whisky moja żono”, „List do M”, „W życiu piękne są tylko chwile” czy „Do kołyski”.

Koncert spodobał się nie tylko publiczności, jak twierdzą organizatorzy sami wykonawcy chwalili granie w naszym mieście, stąd wielokrotne i długotrwałe bisy. Doszły mnie słuchy, że „Dżem” gra długo tylko tam, gdzie podoba mu się atmosfera, a tak było w przypadku siedleckich juvenaliów.

Korzystając z okazji, że mam zaszczyt opisywać występ tak znakomitego zespołu, będącego żywą legendą polskiej sceny muzycznej, nie omieszkam wyrazić kilku spostrzeżeń na temat zawierających filozoficzną refleksję tekstów „Dżemu”. A są one jak najbardziej na miejscu w przypadku święta studentów. Odwołam się tu do przytoczonego w tytule fragmentu „w życiu piękne są tylko chwile...”, który dalej głosi „...dlatego czasem warto żyć”. Niezapomniane chwile kojarzą mi się z okresem studenckim, który bezpowrotnie mija. Kolejny tekst „tylko nocą do klubu pójść...” również brzmi swojsko, a jego kontynuacja „...ci wspaniali ludzie nie powrócą już” sprowadza na ziemię przypominając, że po studiach większość naszych wspaniałych przyjaciół, z którymi tamte bardziej lub mniej piękne chwile przeżyliśmy odejdzie w swoją stronę. Podsumowując wspomnę jeszcze dla tych, którzy wyrażają opinię, że „Dżem skończył się wraz ze śmiercią Ryśka i nie warto iść na ich koncert”, iż zarówno frekwencja ostatniej jackonaliowej imprezy, muzyka na żywo i bogate teksty dowodzą, że zaproszenie tego zespołu okazało się strzałem w dziesiątkę. Dla tych zaś, którzy od dawna wyczekiwali „Dżemu” w Siedlcach sparafrazuję kolejny słowa wyciągnięte z ich piosenki: dzisiaj mieliście nie tylko piękny sen, to działa się na jawie. Miejmy nadzieję, że nie był to ich ostatni występ w grodzie Jacka.

Zostać Miss

Wśród bogatej oferty imprez Jackonaliowych nie mogło zabraknąć także i wyborów Miss Jackonaliów '09. Wybory organizowane są co roku i zawsze cieszą się dużym wzięciem i popularnością. Skoro wyłaniamy Miss Ziemi Siedleckiej, to dlaczego by nie wyłonić Miss Jackonaliów, tytuł równie zaszczytny, a nagrody w tym roku były niezwykle atrakcyjne, nasi sponsorzy nie zawiedli (na szczęście:)). Jury, bujnie obradowało, bowiem nie tylko wdzięk był brany pod uwagę lecz także sposób poruszania się po scenie, kontakt z publicznością, inteligencja i humor, a przede wszystkim brak tremy i odwaga. Kandydatki prezentowały się podczas trzech wyjść w osobnych strojach, pierwsze wyjście w wersji light (t-shirty, jeansy, adidas, trampki), drugie wyjście- stroje ponętnych i kokietyjnych sekretarek i wyjście ostatnie, najbardziej wyczekiwane, stroje wieczorowe, pełne zmysłowości i uwodzicielstwa. Atmosfera była bardzo gorąca, szczególnie, że dodatkowo podgrzewał ją upał... głośna, wiwatująca publiczność. Czymże byłyby te wszystkie trzy wyjścia bez odpowiedniego aranżu muzycznego i układów tanecznych prezentowanych przez dziewczęta. Wybory poprzedzone były wyczerpującymi i długotrwałymi próbami, wytrwałości serdecznie dziewczynom gratulujemy! Chwilami nie było łatwo, wysokie obcasy, skomplikowane kroki układu... o pomyłkę nietrudno, ale świetnie sobie poradziły.

Dla większości z nich był to debiut sceniczny, podobnie jak dla prezenterek wyborów: Katarzyny Janiak i Klaudii Gmitrzak – studentek IV roku filologii polskiej. Dodatkowo występy Miss uświetnione były występami tanecznymi grupy „Rewanż” i zespołu tańca nowoczesnego działającego przy Uczelnianym Ośrodku Kultury. Nie można nie wspomnieć o piosence, jaką zaprezentowała jedna z prowadzących Klaudia Gmitrzak. Zaśpiewała „Być kobietą” autorstwa Alicji Majewskiej, słuchało się jej jednym tchem, pani Alicji rośnie poważna konkurentka:) W końcu przyszedł czas na werdykt i wyłonienie laureatek...jedynie trzy z nich mogły dostać się do finału. Widziałam na twarzy przegranych lekkie rozczarowanie i smutek, ale właściwie czy można mówić o przegranych? Liczy się zabawa i dobry humor. Z przykrością jednak patrzę, iż z roku na rok coraz mniej dziewcząt zgłasza się na wybory? Zastanawiam się dlaczego: nieśmiałość? trema? Nie trzeba być piękną, super atrakcyjną i powalającą urodą, by wystartować. Bowiem największym atutem jest naturalność i spontaniczność, bycie sobą. Sama z własnego doświadczenia wiem, że to świetna zabawa, bo również miałam okazję startować w wyborach dwa lata temu, teraz jest co opowiadać i co wspominać:) Mam nadzieję, że w następnym roku nie będzie tak wielkich trudności w znalezieniu kandydatek.

P.S. Dziewczyny odwagi! Warto spróbować swoich sił w tego typu przedsięwzięciach, bo prócz atrakcyjnych nagród, można wygrać coś znacznie bardziej cenniego: zwyciężyć własny stres, pokonać tremę, poznać siebie...

NIE NA ŻARTY

Mój kochany pamiętniczku!

Jest maj, siedzę na sali pełnej głupich ludzi i strasznie mi się nudzi. Mogłabym dla rozrywki opisać każdego z nich albo narysować ... w sumie wystarczyłoby narysować jedną z nich i zrobić xero. Dorysować katalog Avonu lub Oriflame, żeby nie było wątpliwości co jest ich ulubioną lekturą na zajęciach. Endzi też ma całkiem niezłe, słucha ze słuchawek bitów i beatów. Śpiewają coś z Coco, nic mądrego ale tak tu jest.

Bo to wariatkowo?

Pewnie tak, czasami jest naprawdę dobrze, ukulturalniamy się, słuchamy dobrej muzyki, oglądamy tylko dobre filmy i czytamy tylko dobre książki. Wspominaliśmy, że tylko czasami? Najczęściej jednak słuchamy/czytamy/oglądamy coś co w porównaniu do wybitnych niewątpliwie dzieł wspomnianych wcześniej jest tylko durną plastikową sieczką i wcale nie słuchamy techno, nie czytamy romansów i nie oglądamy Sukcesu na modzie.

G-Funk ukulturalnia się poprzez oglądanie 'Kawa czy herbata?', bo tam ludzie mają poważne problemy, prawie jak w rozmowach w toku. Czasami Prosiaczek pyta nas 'co to jest?', często pyta nas na zajęciach o takie dziwne rzeczy, odpowiedź jest zawsze taka sama, G-Funk uważa, że to debilizm. Moglibyśmy to powiedzieć głośno, ale nam się nie chce, bo to dotyczy nie tylko Prosiaczka, ale także ludzi, którzy nas otaczają. Im też tego powiedzieć nie możemy, nie dlatego, żeby nam zależało na ich sympatii, bo i tak nas nie lubią, ale dlatego, że podobno nie należy kłócić się z idiotą, bo najpierw sprowadzi cię do swojego poziomu, żeby pobić doświadczeniem.

Endzi: Buduję studnie w Sudanie.

Coco: Ja wczoraj budowałam!

G-Funk:...<facepalm>

Ave!

Happy Three Friends



Siedlecką Starówką

Całkiem niedawno znajoma z Białorusi zwiedzając Siedlce zapytała, gdzie mieści się centrum miasta. Miała na myśli coś w stylu Starówka. Nie od razu wiedziałam, co odpowiedzieć. Nie znam zbyt dobrze historii Siedlec, chociaż próbuję nadrabiać czytając chociażby *Kartki z dziejów Siedlec* Grzegorza Welika.

Podobny problem miał znajomy pochodzący z zachodniej części Polski, który stosunkowo niedawno wprowadził się do Siedlec. Przyzwyczajony był, że każde miasto ma rynek w kształcie kwadratu czy prostokąta, z kościołem na rogu, nie wspominając już o sukiennicach.

Siedlce są specyficzne pod tym względem. W okolicznych miasteczkach, m. in. w Żelechowie, Mordach, a nawet Łosicach widoczny jest ten schemat. Doszukiwać się go można by było chyba w Kościele św. Stanisława z naprzeciwległym placem. Od razu byłaby tu brama wjazdowa, także charakterystyczna, ale u nas - niestety - częściowo rozebrana w 1941 roku.

Wskazałam więc wyżej wzmiankowanej koleżance tzw. Stary Kościół oraz Ratusz, który był przeznaczony do handlu (skrzydła mieściły sklepy, w środku sytuowała się administracja).

Jacek na wieży poświadcza moją tezę. Jest symbolem miasta, niekiedy niezbyt dobrze wkomponowanym (zob.: logo Siedlec), wokół niego osnuto legendę i przy nim codziennie usłyszeć można wygrywaną przez kuranty melodię - „Pożegnanie Ojczyzny” Mikołaja Kleofasa Ogińskiego.

Z nim też wiążą się moje dziecinne wspomnienia (babcia, jak tylko postawiłam nogę na siedleckim gruncie oznajmiła, że każdy, kto pierwszy raz jest w mieście, musi wdrapać się na kopułę, do Jacka i go pocałować ... Wiadomo, w którą część ciała:)).

M.P.

Tondo Inşessa

O! Pałą się kadzidła tureckie
Wśród leżących wygimnastykowane
Niewiaśc osmańskich te ciała nagie.
Jakże cudne tona odstonione!

Słyszę muzykę, taniec rozkoszny,
Etnośpiew z okrzykami: *Merhaba!*
Kobięto czarna! Trzymaj rytm miłosny,
Pozwól dziewicom dosięgnąć nieba!

Ta dotyka piersi drugiej, tuli,
Bada namiętnie, do się przyciska.
(Ojej! Za chwilę mnie ten dym zamuli,
Bo tamtej włosy okadza z bliska!)

Ponętne kształty w tym hamamie,
Tańczące leżące, obnażone
stąpćie do wody, śmiało! Swobodnie
Nasyćcie żądze niezaspokojone!

Chętnie wtarłbym olejek wam wszystkim,
Ochoczo zagrałbym wam na flecie.
Czy usłyszycie *teşekkür ederim...*
Ja wiem, malarz to wie, wy - nie wiecie...

Wasal



VAVA TO VAVA TO VAVA TO, CZYLI TWÓRCZOŚĆ JAKO KÓŁKO

Wywiad z zespołem Vavamuffin przeprowadza Olga Niewiadomska

*Rzeka czasu płynie tylko w jedną stronę i nie umyjesz już nóg w przeszłości. Liczy się to, co przed nami.
I choć historii płynie nauka to nie będę tu wspominał co?, gdzie?, z kim?
Nasze dni są i tak już ponumerowane, od początku do końca.*

GORG (Vavamuffin)

Oto rozmowa z dwoma, świętymi nawijaczami na polskiej scenie reggae. Niech żałują Ci, których przy niej nie było.

Kuryer: Jak wrażenia po pobycie w Siedlcach?

Mr.Reggaenerator: Myślę, że wrażenia są jeszcze terazniejszością, dlatego, że jeszcze nie skończyliśmy tego wieczoru. Jak na razie jest elegancko, luksusowo, i przyjemnie.

Kuryer: Jesteście w tym mieście pierwszy raz, prawda?

Pablopavo: Tak, nie byliśmy wcześniej w Siedlcach, tzn. jako zespół, bo może ktoś był turystycznie, powiedzmy. Natomiast koncertujemy tu pierwszy raz i to nas cieszy, bo lubimy jeździć do nowych miast, choć niewiele już zostało w Polsce tych, w których nie graliśmy.

Kuryer: A to tak blisko Warszawy...

Pablopavo: No właśnie, a tak jakoś się nie składało. Byliśmy tu gdzieś nawet w okolicy, a w samych Siedlcach nie.

Mr.Reggaenerator: A to wszystko przez to, że mamy takiego kierowcę, jak wpadnie w panikę to jedzie prosto i szybko. 200 kilometrów przejeździemy i dopiero się okazuje, że jesteśmy na miejscu.

Kuryer: Szalony kierowca. Zacznę od początku, od korzeni. Jak wyglądało Wasze życie przed założeniem zespołu?

Mr.Reggaenerator: Moje życie wyglądało tak, że z muzyką reggae już od dawna za pan brat jestem. Wiadomo, że trzeba było chodzić do normalnej pracy, a teraz to jest moja normalna praca: granie koncertów, nagrywanie płyt, generalnie muzyka. Wcześniej pracowałem

w jakimś biurze, chłopaki myli wieżowce, np. błękitny wieżowiec myli na linach, alpinistycznie.

Pablopavo: Albo grali w zespołach.

Mr.Reggaenerator: Ja miałem kapelę już pod koniec lat 80-tych. Założyliśmy sobie zespół, który potem się rozpadł, później jeszcze reaktywowałem w latach 90-tych. Ta grupa nazywała się Ok System. Muzyka reggae naprawdę jest już bardzo, bardzo długo taką moją przewodnią pieśnią.

Pablopavo: Ja byłem studentem. (cisza...śmiech)

Kuryer: Jak to zabrzmiało.

Pablopavo: Ja byłem studentem, ale oczywiście podobnie, jak Krzysio miałem zespół w Warszawie, powiedziałbym taki mniej znany. No i co, tak jakoś płynnie przeszliśmy. Trochę się nie zorientowaliśmy kiedy z takiego kolejnego zespołu piwnicznego staliśmy się kapelą, która jeździ po Polsce i gra dużo koncertów. Nie było takiego jednego strzału, tylko płynnie to jakoś przeszło i nagle się okazało, że Krzysio musiał rzucić robotę, ja nie skończyłem studiów, czego rodzice nie bardzo chcą mi wybaczyć.

Mr.Reggaenerator: Ogólnie to jest chyba tak, że praktycznie wszyscy już teraz nie pracujemy normalnie, tylko gramy. Wyjątkiem jest Gorg, który lubi swą robotę.

Pablopavo: Jak wyglądało nasze życie? Myślę, że do dziś wygląda normalnie. Jeździmy raczej tramwajami, albo starymi samochodami, jeśli ktoś ma to spotyka się z dziewczynami, kolegami, chodzimy na koncerty.

Mr.Reggaenerator: Jesteśmy takimi samymi ludźmi, jak byliśmy wcześniej, tyle, że robimy co innego. Nareszcie ro-

bimy to, co kochamy.

Pablopavo: No tak, mamy ten, jak to się mówi luksus, że możemy tak żyć.

Mr.Reggaenerator: Czyli prawdopodobnie więcej radości nam to przynosi, jesteśmy szczęśliwsi.

Kuryer: Mamy rok 2005, pojawia się płyta. Czy coś się zmienia?

Mr.Reggaenerator: No chyba tak..., bo się pojawiła płyta. To już się zmieniło. Nagranie pierwszej płyty jest dla wielu bandów na pewno jakiś przełomem w historii zespołu. Dla nas też było źródłem zmian, bo dzięki tej płycie ludzie nas po prostu poznali. Pomogło nam w tym parę instytucji. Zupełnie niechcący, tak zniechęca. Oczywiście graliśmy też dużo koncertów, bo nie jesteśmy zespołem, który zagrał gdzieś tam, pokazywali teledysk jeden, czy drugi, coś tam poszło w radio i nagle cała Polska zwariowała. Musieliśmy po prostu drażyć, rzeźbić, wiesz, my gramy muzykę, której się tak na prawdę nie puszcza w telewizji, czy w radio. Musimy tak, jak rzeźbiarze dłutkiem wyrabiać ten efekt, który teraz jest maluczkim dziełem.

Kuryer: W jakich okolicznościach doszło do nagrania płyty i w jakiej atmosferze przebiegał ten proces?

Pablopavo: Pierwszej? To był tak, że byliśmy zespołem koncertowym. Graliśmy stosunkowo dużo, nie aż tyle, co teraz, ale dużo. Przygotowywaliśmy materiał, prawdę mówiąc z wielu powodów, między innymi dlatego, że nie mieliśmy pieniędzy nagraliśmy to w 2 tygodnie, w miejscowości Żeleznica pod Piłą. Przepiękna, poniemiecka miejscowość, tak w ogóle taka wieś 8, może 9 chałup, gdzie Tom Horn ma jeszcze zresztą swoje studio. Studio Q w poniemieckim budynku. W takiej

chałupie tyle, że ceglanej.

Mr.Reggaenerator: Tam była kiedyś szkoła i zaadoptował ją Tom.

Pablopavo: Było 15 stopni, śnieg po pachy niemalże, w głuszy, w lesie. Tacy zupełnie odcięci od świata w 2 tygodnie tę płytę nagraliśmy. Ona ma wiele mankamentów, bo wtedy nie mieliśmy doświadczenia, gorzej graliśmy, niż teraz. Były to czasy pioniersko-zabawowe, fajny wyjazd na 2 tygodnie. To stanowiło dla nas niesamowite przeżycie i jeszcze ta głusza, odcięcie od świata, do najbliższego sklepu 5 kilometrów spacerem.

Mr.Reggaenerator: To były dwa tygodnie na tostach.

Pablopavo: Obok była jakaś większa miejscowość, do której chodziliśmy prosto z buta. Pamiętam, że było zimno, strasznie ciężko było ogrzać tę cegłówkę, bo był tylko jeden piec. Pamiętam, że marziśmy tam bardzo, jak na muzykę reggae dość nietypowo. Pamiętam, że chodziliśmy w bluzach, nawet spaliśmy w jakichś ubraniach. Było hardcorowo, ale bardzo fajnie.

Mr.Reggaenerator: Ze śpiwórka prosto w kaptcie i do studia, do drugiego pokoju.

Kuryer: Nagraliście płytę z remixami. Co Was do tego skłoniło?

Pablopavo: Skłoniła nas przede wszystkim, że tak powiem tradycja. Muzyka reggae szczególnie wśród młodych ludzi jest mało znana, W latach 80-tych, 70-tych, kiedy powstawały najsłynniejsze płyty reggae, zazwyczaj było tak, że nagrywano krążek, a potem od razu powstawała płyta dubowa, czyli z wersjami takimi niekoniecznie do tańca, ale do posłuchania i taki był nasz zamysł. Ponieważ nie jesteśmy już w latach 70-tych, to nie chcieliśmy, żeby ta płyta była tylko dubowa, lecz miała różne swoje oblicza, nowoczesnej muzyki, czasem tanecznej, czasem stonowanej. Poprosiliśmy o pomoc przyjaciół znajomych, których poznaliśmy w czasie koncertowania, m.in, Perch z Zion Train i przyjaciele z Włoch, Nucleus Roots z Londynu, ale też z Polski. Dla nas to było takie naturalne i zwykłe, potem się okazało, że część ludzi ma o to do nas pretensje, odebrali to jako odcięcie kuponu od poprzedniej płyty, a dla nas to

było spojrzenie innych osób na piosenki, które sami napisaliśmy. Ja nie wiem, czy to nie jest moja ulubiona płyta Vavamuffin, bo te pozostałe numery na co dzień gram na koncertach i tak dalej, a tutaj takie spojrzenie z boku. Mi się to bardzo podobało.

Mr.Reggaenerator: Tylko już na winylach dla ludzi, którzy kojarzą tę tradycję.

Kuryer: Czy macie jakieś ulubione utwory z własnej twórczości?

Mr.Reggaenerator: Ja to chyba wszystkie tak na prawdę lubię To tak trochę jakbyś matkę zapytał, które dziecko kocha najbardziej. Teraz to standardowa odpowiedź. Wiadomo, że mam takie, które bardziej mnie kręcą, ja lubię tego nieśmiertelnego „Jah jest prezydentem”, bo daje on straszną energię na koncertach. Wiadomo, że lubię te kawalki, które śpiewam, one mnie najbardziej kręcą, wtedy mam największy fun, ale mam też kilka ulubionych, które śpiewa Pablo. Lubię je, bo w domu tego nie słucham. Jakbym ich słuchał w domu, to mogłoby mi się przejeść jak my gramy, Wyobraź sobie 80 czy 90 koncertów w ciągu roku, to na prawdę się nasłuchamy tych piosenek, a jeszcze mamy próby w międzyczasie.

Pablopavo: A ja to lubię najbardziej piosenki, które właśnie powstają. Najfajniejszą częścią pracy jest ta, gdy się spotykamy i nagle z niczego coś zaczyna się wyłaniać i to jest takie magiczne uczucie, jest fajnie. A jak każdy dokłada cegiełkę, nagle, o kurczę jest piosenka. A koncertowo, to bywa różnie. Ja tak mam przelotnie, że w tym miesiącu lubię te a w tym miesiącu te. Zależnie od nastroju, czasem lubię spokojniejsze numery.

Mr.Reggaenerator: Dużo zależy od brzmienia, które słyszysz na scenie.

Kuryer: Na różnych koncertach ten sam numer może brzmieć inaczej.

Pablopavo: My w ogóle staramy się, aby wykonanie na płycie różniło się od tego na koncertach. Nawet w tych piosenkach sztandarowych. My też nie chcemy nudzić siebie i innych. Używamy freestyli, improwizacji.

Mr.Reggaenerator: Mamy smaczki, aranżijki.

Pablopavo: Mamy powiedzmy jakieś ramy piosenki, a w środku każdy wrzu-

ca, co mu tam w duszy nadaje.

Kuryer: Waszą ostatnią płytę nagraliście w 2007 roku, czy macie już plany na kolejny krążek?

Pablopavo: Tak, dzisiaj zagraliśmy dwa numery, które będą na nowej płycie: „Daj mi to” i „Radio Vavamuffin”.

Mr.Reggaenerator: ta ostatnia piosenka na singlu już wyszła.

Pablopavo: Tak, ale to płytka kolekcjonerska, z okazji 5-lecia zespołu. Tych piosenek jest już więcej. Mieliśmy zagrać jeszcze jedną, ale okazało się, że jest już 22 i trzeba kończyć. Ale płyta powstaje. Trudno mi powiedzieć, kiedy będzie gotowa, bo obiecywaliśmy różne terminy, różnych płyt i potem się okazywało, że z gęby cholewę zrobiliśmy.

Mr.Reggaenerator: Generalnie słyniemy z tego, że nie dotrzymujemy obietnic związanych z wydaniem płyt. Wszystkie inne dotrzymujemy, a ta jest nieuchwytna.

Pablopavo: Niestety nie wszystko zależy od nas. Czasem nagle okazuje się, że koncertów jest bardzo dużo i nie ma czasu na płytę. Wtedy pracujemy z doskoku, wykorzystujemy każdą wolną chwilę. Wydaje nam się, że w przyszłym roku płyta będzie na pewno.

Mr.Reggaenerator: Chcielibyśmy bardzo, żeby to była wiosna.

Kuryer: A jaka będzie ta płyta? Będzie inna?

Mr.Reggaenerator: Będzie inna, bo będą na niej inne piosenki, ale ogólnie dalej gramy nasze ulubione gatunki.

Pablopavo: Ja narysowałem naszą twórczość jako kółko, gdzie są nasze piosenki. Czasem sięgamy ręką poza to kółko i wciągamy coś z zewnątrz. Natomiast ciągle w tym kółku jesteśmy. Tak samo będzie przy tej płycie. Byliśmy w Etiopii na koncercie w listopadzie w zeszłym roku, w Addis Abeba. Graliśmy tam koncert i na pewno będzie jeden numer inspirowany tym pobytem i muzyką etiopską. Takie smaczki się pojawiają. Natomiast będzie reggae i ragga muffin, bo to lubimy.

Mr. Regenerator: No i będzie to po prostu Vavamuffin, bo to jest nasze spojrzenie na ten rodzaj muzyki.

Kuryer: Zagraliście na wielu znanych w

Polsce dużych imprezach, festiwalach: Woodstock, Ostróda Reggae Festival. Jakie są Wasze wrażenia?

Mr.Reggaenerator: Jeżeli chodzi o Woodstock, to ja się czułem jakbym grał na Marsie. Graliśmy w ogóle przy zachodzie słońca, był kurz, tłum ludzi i wyświetlano niesamowite prospekty. Było jak na Księżycu, czy Marsie. A wszystkie festiwale reggae, stricte reggae dają nam dużo radochy, dlatego bo tam przyjeżdża tak naprawdę publika, która kocha reggae. Wiedzą o co chodzi, ale z drugiej strony, jak z Woodstoku wracała moja dziewczyna pociągami, to mówiła, że cały wagon śpiewał „Jah jest prezydentem”. Śpiewali ludzie, którzy mieli koszulki Slipknota albo Slayer. I to też jest bardzo fajne.

Kuryer: Na dzisiejszym koncercie wśród ludzi skaczących pod sceną również dało się zauważyć takie przypadki.

Pablopavo: Myślę, że jeśli Vavamuffin ma jakąś zasługę, to właśnie taką, że troszkę to reggae wykopsał z getta, że nie tylko ludzie w dredlokach słuchają reggae. Czasem koleżanki na obcasach, chłopaki w glanach i koszulce Slayera i to jest fajne.

Kuryer: Gdzie jeszcze graliście, oprócz Stanów i Etiopii?

Pablopavo: Graliśmy w Niemczech, Chorwacji, Słowenii, Węgrzech, Czechach, Finlandii, Litwie, Słowacji, Łotwie, Anglii i Irlandii. Wiadomo, jak się jedzie do Anglii, czy Irlandii, do Dublina i Londka Zdroju, tak zwanego, to jest 70% Polaków. Natomiast, gdy gramy np. w Niemczech, to Polaków jest niewielu. Pamiętam taki jeden koncert w Dreźnie, gdzie po występie schodzimy, a ludzie krzyczą: „jeszcze jeden, jeszcze jeden”. Myślę, kurde, Polacy, nasi fani, ale okazuje się, że nie. Była tam trójka Polaków, którzy zaczęli krzyczeć „jeszcze jeden” i Niemcy to podchwycili, całe 300 osób i to był bardzo fajne. Zegraliśmy dwie trasy w Finlandii. Na pierwszy koncert przyszło mało osób, ale oni mają dobre community i się dzwoniłi między miastami: „wpadajcie, bo jutro fajny band będzie”. Bo skąd mieliby znać jakieś reggae z Polski. Tam wielką gwiazdą jest Paprika Korps, czyli zespół naszego

wydawcy.

Mr.Reggaenerator: Zegrali już parę tras...

Pablopavo: I normalnie wydają tam płyty. Są bardziej znani niż w Polsce i dzięki ich kontaktom pojechalibyśmy pierwszy raz na festiwal, a potem na trasę i pewnie niedługo znów pojedziemy. Już się zaznaczyliśmy w tej fińskiej rzeczywistości. Generalnie nie pamiętam takiego koncertu za granicą, żeby było totalne niezrozumienie ze strony publiczności. Nawet Ci słynni Niemcy, o których mówi się, że nie potrafią się bawić pozytywnie nas zaskoczyli. Może trafialiśmy na fantastycznych Niemców. Mamy nawet piosenkę „Supamolly” o naszym ulubionym klubie w Berlinie.

Mr.Reggaenerator: Niemcy nas już bardzo dobrze znają i przychodzą na koncerty, jest pełny klub, jest super balanga. Jak Vavamuffin przyjeżdża, to przychodzą ludzie. Mieliśmy też taki koncert, gdzie 60 albo 70% stanowili ciemnoskórzy i to był dla mnie najcięższy koncert, jeżeli chodzi o niemiecką ziemię. Dlatego, że oni nie chcieli się od razu wkręcać w zabawę.

Pablopavo: Pokażcie, co potraficie, a dopiero potem będziemy się bawić.

Mr.Reggaenerator: Potem dopiero tany i tak dalej. Zresztą wracając do Etiopii graliśmy w takim pokomunistycznym monumencie, kinoteatrze. Były tam po prostu miejsca siedzące. Polska ambasada, która nas zaprosiła zorganizowała akcję rozdawania biletów. Był darmowy wjazd. Jedyne, co trzeba było zrobić to przyjść do ambasady po bilet. No i 800 wejściówek rozdano. Powiedzieli nam, będziecie mieli pełną salę, bo wszystkie bilety rozdaliśmy. Okazało się, że guzik prawda, bo przyszło z 500 osób. Addis Abeba jest ogromnym miastem i nie wszyscy wiedzieli, gdzie będzie koncert, wzięli bilety i nie wykorzystali ich.

Pablopavo: Pozytywne było to, że mogli przyjść biedni ludzie, nawet z ulicy, których normalnie nie stać na koncerty.

Mr.Reggaenerator: Impreza wyglądała tak: pierwszy kawałek, drugi kawałek, trzeci kawałek, oczywiście oni siedzą i klaszczą, krzyczą między numerami, ale nam również chodziło o to, żeby z nami potańczyli. No i przy którymś kawału mówię do nich: „Słuchajcie, przecież

wiecie, że reggae jest muzyką do tańca, co będziecie siedzieć. Klaszczcie w ręce, ale też tańczcie”. No i oni zaczęli wstawać i wychodzić. Część przyszła pod scenę, bo było trochę miejsca pomiędzy siedzeniami, a część w ogóle wychodzi. Poracha, nie. Spoufaliśmy się za bardzo, oni nam nie ufają i idą. Ale okazało się, że wcale nie. Oni po prostu wyszli i tam z tyłu był miejsce, gdzie można był sobie potańczyć. I tam byli do końca koncertu.

Pablopavo: Skończył się grubą balangą z bisami...

Kuryer: Każdy z nas ma jakiś ulubiony film, książkę. Jakie są wasze?

Mr.Reggaenerator: Ale teraz temat zacząłeś. Ja mam dużo ulubionych książek i filmów, więc ciężko będzie mi się zdecydować na jedną.

Kuryer: Albo jakiś ulubiony reżyser.

Mr.Reggaenerator: Na mnie wielkie wrażenie robi książka Borisa Viana, „Czerwona trawa”. On też pisał jako Vernon Sullivan.

Pablopavo: Ja książek mogę podać miliard, polecam Bobkowskiego - „Szkieleć piórkami”. Z reżyserów Andriej Tarkowski, taki nieżyjący już Rosjanin. Ostatnio zresztą wyszła na dvd jakaś kompilacja jego wszystkich filmów, więc szczerze polecam, bo to takie piękne kino. Wszystko się dzieje powoli, nie tak jak w dzisiejszym kinie. Dzieje się wolno i mądrze.

Mr.Reggaenerator: Ja też lubię westerny Sergio Leone. Też się wszystko wolno dzieje, a i tak się okazuje, że wygrywa dobro.

Kuryer: Ostatnie pytanie. Pawle, dlaczego nie malujesz obrazów?

(siarczasty śmiech wszystkich. Zainteresowani wiedzą o co chodzi).

Pablopavo: Bo jestem niesamowicie utalentowanym człowiekiem, natomiast nie mam absolutnie talentu plastycznego. Jakiś czas temu narysowałem swojej siostrzenicy konia, to powiedziała, że bardzo ładny jamnik. Tego talentu Bozia mi poskaąpiła.

Kuryer: Dziękuję Wam bardzo za rozmowę

Pablopavo: To my dziękujemy.

SPEKTAKL IV ROKU AImK

28 maja w trakcie jacksonaliowej środy studenci IV roku pedagogiki ze specjalnością animator i menadżer kultury wystawili w klubie PeHa dwa spektakle teatralne. Przygotowano je pod czujnym okiem teatrologa, Pana Pawła Konopczyńskiego i dr Agnieszki Roguskiej.

Pierwsze przedstawienie zatytułowane było „Zbrodnia” i powstało w oparciu o scenariusz Ilony Krzyżanowskiej, która świetnie sprawdziła się również w roli reżysera spektaklu i wcieliła się w czołową postać dzieła teatralnego. U boku Ilony wystąpiły również takie osoby, jak: Robert Protasewicz, Magdalena Jakoniuk, Arkadiusz Niepsuj, Hubert Bzoma, Wioleta Michalak, Anastazy Bartoszek, Anna Onopiuk, czy Monika Małko. „Zbrodnia” to historia o morderstwie, zdradzie i miłości, która toczy się w pewną burzliwą noc w zamożnym domu, podczas imienin gospodyni. Ktoś spośród zaproszonych gości popełnia morderstwo służącej, trwa więc dochodzenie w sprawie winnych, podczas którego wychodzą na jaw nikomu nieznanne dotąd fakty z życiorysów poszczególnych bohaterów.

Drugi spektakl, „Życie i śmierć w Iberii” to przedstawienie wyreżyserowane przez Karola Zaczyńskiego, autora scenariusza i aktora, wcielającego się w jedną z głównych postaci. Na scenie towarzyszą mu między innymi: Przemysław Kulczakiewicz, Emila Wenio, Hubert Krasnodębski, Urszula Polak, Paweł Romanowski i Angelika Puchta. Akcja spektaklu toczy się w apartamencie zamożnej rodziny, która jest wstrząśnięta po śmierci dziadka. Szok ten wywołuje nie tyle odejście staruszka, co zapis w testamencie, zgodnie z którym większość majątku trafia w ręce najmłodszej wnuczki. Przedstawienie pełne jest czarnego humoru, czego najlepszy przykład stanowi zakończenie, gdzie główna spadkobierczyni cały majątek przekazuje w ręce fundacji charytatywnej na remont studenckiego klubu PeHa w Siedlcach.

Warto wspomnieć, iż nie był to debiut studentów wyżej wymienionego roku, bowiem kiedyś, również na deskach PeHa mogliśmy oglądać ich w spektaklach przygotowanych z pomocą znanego wszystkim kaowcom i animatorom dr Lucjana Rzeszutka. Nie był to zatem ich dziewiczy rejs na wodach siedleckiej kultury.

Publiczność, której udało się wstać po pierwszym dniu święta żaków pozytywnie odebrała obydwie spektakle. Może dlatego, że były takie jak życie – trochę straszne, trochę śmieszne. Poza tym inicjatywa animatorów ukazała, że każdy może stanąć na scenie, jeśli włoży w to szczerą chęć, zapal do pracy i chęć współdziałania w grupie.

Paulina Legat

Gombrowicz w Warszawie



Na kilka dni przed początkiem listopada, pierwszy rok FP zaskoczono informacją o wyjeździe do teatru. Podekscytowani możliwością wyjazdu staraliśmy się jak najszybciej dostarczyć określoną kwotę, staraliśmy, bo jak wiadomo kasa splywa do dnia ostatniego:).

Godzina zbiórki wyznaczona została na 15:30 przed klubem PeHa – niestety żadne zajęcia nie przepadły, ech... Wystrojeni, umilając sobie chwile żartem i śmiechem, czekaliśmy na organizatorów wyjazdu: dr A. Borkowskiego i mgr T. Goca. Oczywiście nie obeszło się bez spóźniałskich, ale i z tym sobie poradziliśmy i wszyscy, którzy mieli pojechać do warszawskiego teatru Ateneum na sztukę W. Gombrowicza pt. „Pornografia”, dotarli na miejsce.

W trakcie podróży nie zabrakło oczywiście śpiewów przy akompaniamencie gitary, zdjęć z ukrycia czy rozmów (tu niech sobie każdy dośpiewa, o czym mogą rozmawiać filolodzy w czasie wolnym od zajęć :)).

Na miejsce przybyliśmy przed czasem, z czego większość była bardzo uradowana – wiązało się to bowiem z nocną eskapadą ulicami Warszawy.

Sztuka zaczęła się punktualnie o godzinie 19:00 z wybiciem trzeciego dzwonka i trwała 2,5 godziny. Większości z nas Gąbrowiczowski ujęcie tematu przypadło do gustu, ale byli też i tacy, którzy zarzekali się, że już nigdy więcej nie postawią nogi w teatrze. Cóż bywają gusta i guściki, ale o tych się nie dyskutuje.

Mnie osobiście urzekła gra i obsada aktorska, niektóre śmieszne sceny, efekty wizualne i dźwiękowe, jak również końcowe przesłanie, że „Zawsze będziemy tęsknić za jakąś przystanią”.

Niech to przesłanie będzie podsumowaniem tej wycieczki, poczuciem pewnego niedosytu i czekania z utęsknieniem na kolejny taki wyjazd.

Ania Benicka

STUDIA W USA

Na temat amerykańskiego szkolnictwa krąży chyba więcej mitów, niż na jakikolwiek inny temat. Zresztą w ogóle cała Ameryka jest mocno zmitologizowana i przeciętna wiedza na temat USA kogoś w Europie czy Azji, ma niewiele wspólnego z rzeczywistością. Niestety, wiedza ta pochodzi najczęściej z filmów i z Internetu, albo z książek, dlatego jest tak mało aktualna i mało rzetelna. Najgorsze są informacje pochodzące z 40 odcinka „Rambo”, albo z filmu o nauczycielach, którzy okazują się sadystycznymi robotami znęcającymi się nad biedną szkolną dziatwą. Nie, myślę się: naprawdę najgorsza jest wiedza pochodząca od Paris Hilton i z MTV. I z reportaży o bajecznie bogatych rapperach.

Żyję w USA 30 lat. Przejechałem ten kraj wzdłuż i wszerz wielokrotnie, poznałem Północ i rozumiem o co chodzi tym z Południa, kiedy ujawniają swoją niechęć do Yankees i do Washingtonu. Nie oglądamy przeważnie głupich filmów z Hollywood, powstają tam też zresztą wartościowe produkcje, które da się obejrzeć. Kiedy pokazują nam dzieci rzucające w nauczycieli czym popadnie, to po prostu uśmiechamy się bo wszyscy wiedzą, że to bzdura, filmowe fantazje. Najlepiej przełączyć kanał i posłuchać news. Przecież wszyscy wiemy, że amerykańska szkoła – od pierwszej klasy, a właściwie od kindergarden - to najpierw dyscyplina, a potem solidna nauka. Taka to jest właśnie prawda o Ameryce - filmy Michael'a Moore'a o wyższości Kuby, albo promowana za wszelką cenę tandeta o amerykańskim marginesie. Zresztą miłość do marginesu to nie tylko specjalność amerykańska. Cóż może sobie pomyśleć przeciętny Szwed o Polsce czerpiąc swą wiedzę o niej z któregoś z niezdatnych knotów współczesnego polskiego „kina akcji”?

Zostawmy jednak na razie dyscyplinę w amerykańskiej szkole, wrócimy do tego kiedy indziej, bo właśnie pojawia się drugi z mitów, jeszcze ważniejszy: że amerykańskie szkolnictwo ma niski poziom. Ci, którzy sądzą, że coś o Ameryce wiedzą i chcą się swoją wiedzą dzielić, stanowią dwie grupy: zdeklarowanych wrogów nienawidzących wszystkiego, co amerykańskie, i na bezkry-

tycznych wielbicieli, którzy kochają nawet McDonald's. Pewien pan, korespondent TVN24 z Nowego Yorku tak bardzo nie lubi Ameryki, że twierdzi w jednej ze swych korespondencji, iż amerykańscy murzyni mają gorszy los od imigrantów. Dlatego nie tylko wiedza z Hollywood, ale nawet wiedza od oficjalnych korespondentów rzadko bywa rzetelna.

Edukacja, cały system i jego zasady działania, są wciąż poddawane jakimś eksperymentom. A kiedy zaczyna być naprawdę źle, jedyną receptą jest więcej pieniędzy. Dlatego szkoły dzielą się na złe i na dobre. Złe są prawie wszystkie publiczne, bez względu na to, ile pochłaniają pieniędzy podatnika. Niektóre są tak złe, że można nimi straszyć dzieci: „jak będziesz niegrzeczna to pošlę cię do szkoły publicznej”. Ale i to nie jest do końca prawda, bo istnieją w szkolnictwie publicznym wybrane szkoły w systemie Magnet, albo Academies, gdzie dostają się szczególnie uzdolnione dzieci, a barierą dla analfabetów z innych szkół jest naprawdę trudny egzamin wstępny. Statystyczny uczeń amerykańskiej szkoły podstawowej, w systemie zarządzanym przez państwo kosztuje 14,000 dolarów rocznie. Można za to skończyć dobre studia na renomowanej uczelni. Na wielu uczelniach, w szkołach średnich, są całe studia o jakichś plemionach, które podobno stworzyły niezwykle cywilizację i imperia, ale w muzeach są po nich do dziś jedynie kości z nosa. Promuje się jakieś nowoczesne poetki i sztukę Pigmejów, a pewna bardzo zaciekrzewiona postępową naprawiaczką amerykańskiej edukacji postuluje nawet, że jak się uczy Shakespeare'a, to trzeba też uczyć o Mary Angelou. Wprowadza się więc jakieś inne systemy ocen dla mniejszości, podobnie jak w polskiej komunie za pochodzenie robotniczo-chłopskie i zabrania się nazywać matoła matolem, bo to mu psuje samopoczucie i może przeszkodzić w osiągnięciu sukcesu. W telewizji pokazano niedawno cały słownik wyrazów, które są zabronione w szkolnych książkach. Nie wolno na przykład użyć wyrazu mankind (ludzkość), bo to wygląda jakby ludzkość składała się wyłącznie z mężczyzn. Nie wolno dawać zdjęć przedstawiających kobietę serwującą obiad albo stojącą przy piecu, bo to pogłębia stereotypy.

Szkoły kończą ludzie inteligentni i zdolni, ale także półgłówki, którym w tym pomagają postępowe ustawy. Jedni są w stanie skorzystać i stają się lekarzami, adwokatami i sędziami, a inni, pomimo całego tego popychania, z dyplomem w garści przewracają tylko papiery w jakiejś organizacji społecznej, bo do niczego innego się nie nadają. Można przeczytać się przez uniwersytet pisząc eseje o tolerancji u postępowego profesora z kołtunem na głowie i z kolczykiem w uchu, albo można zostać prawdziwym naukowcem. O tym, że większość jednak zostaje, świadczy choćby liczba nagród Nobla przyznawanych każdego roku Amerykanom.

Rozpoczynamy publikację serii artykułów na tematy amerykańskie. Jest to reakcja na pytania, jakie wpływają codziennie do naszych skrzynek e-mailowych. Wierzmy, że ta próba odpowiedzi na nie spodoba się wam, czytelnikom. Będzie oczywiście głównie o edukacji, o korzyściach posiadania amerykańskiego wykształcenia, o samym studiowaniu w Stanach. Ale będzie też o Ameryce, takiej, jaka jest naprawdę, bo pisać o jakimś jednym aspekcie życia w tym kraju w oderwaniu od całej reszty nie można. Ameryka jest przeważnie piękna i zadbana, ale jest też miejscami wstrętna i paskudna. Chcemy ją przedstawić taką jaka jest naprawdę. Nie jak w filmach Michael'a Moore'a, ani nie tak jak w starych przyzłych komediach z Doris Day (kto u diabła pamięta dziś Doris Day?).

Zapraszamy więc do lektury naszych artykułów, mamy zresztą nadzieję na waszą współpracę w ich tworzeniu. Prosimy o uwagi, listy i pytania, będziemy się starać odpowiadać na nie na łamach waszej gazety. Muszę się jednak zastrzec w tym miejscu, że nie będziemy polemizować z obiegowymi opiniami. Pewien mój mądry kolega, jak już pożył w Ameryce 20 lat, powiedział mi raz: „właściwie, żeby zrozumieć jeden odcinek „Kojaka”, to trzeba tu żyć minimum pięć lat”.

Zapraszamy też do odwiedzania naszej strony www.prostudy.pl, gdzie znajdziecie wiele przydatnych informacji. ProStudy jest jedyną firmą w Polsce pomagającą polskim (i nie tylko) studentom dostać się na amerykańską uczelnię.

Letnia Szkoła 2009

W lipcu tego roku miała miejsce XII już edycja Letniej Szkoły Języka Polskiego i Kultury Polskiej Polonicum. Tym razem uczestnicy przybyli z Białorusi (Mińsk, Grodno, Brześć), Rosji (Briańsk, Kirów, Nowosybirsk), Ukrainy (Kijów, Czerkasy, Kirowograd i Sumy) oraz z... Włoch (Viterbo). Łącznie prawie 50 osób, które studiują filologię polską na zagranicznych uczelniach lub uczestniczą w kursach, bądź lektoratach języka polskiego prowadzonych przez różne instytucje za granicą. Tegoroczne spotkanie cudzoziemców z polszczyzną trwało od 6 do 26 lipca.

Nadzór nad Szkołą sprawował Prorektor ds. Nauki – prof. dr hab. **Kazimierz Jankowski**, kierownikiem Szkoły była dr **Beata Wałęciuk-Dejneka**. Nad programem kulturalnym Szkoły czuwał mgr **Tadeusz Goc**, kierownik Uczelnianego Ośrodka Kultury AP, zaś opiekunami cudzoziemców byli **Maria Makarowa**, **Monika Popławska** oraz **Łukasz Wawryniuk**.

W trakcie trzytygodniowego kursu uczestnicy doskonalili swoje umiejętności posługiwania się językiem polskim w mowie i piśmie, poznawali literaturę polską i historię Polski, oblicza polskiej kultury, folkloru i muzyki, uczyli się interpretować dzieła literackie i film polski. Ponadto na warsztatach uczyli się polskich tańców, piosenek i pieśni. Przebojem tegorocznej szkoły stała się piosenka *My cyganie...* (Ore, ore). W programie Szkoły były także spotkania z lokalnymi poetami, m.in. z **Eugeniuszem Kasjanowiczem** i **Krzysztofem Tomaszewskim**, z siedleckim bardem **Tomaszem Salachem** oraz z zawodowymi tancerzami i artystami ludowymi. Wykłady i konwersatoria odbywały się w budynku Instytutu Filologii Polskiej przy ul. Dreszera 19/21. Do dyspozycji uczestników była aula multimedialna, sala komputerowa i biblioteka instytutowa.

Słuchaczy Szkoły Letniej objął bardzo bogaty zakres zajęć i ofert pozadydaktycznych: turystyczno-krajoznawczych i rozrywkowych. Obcokrajowcy poznali historię Siedlec i zabytki architektoniczne miasta. Wycieczki po Polsce (m.in. do Warszawy, Woli Okrzejskiej, Ciechanowca, Treblinki, Hajnówki, Białegostoku, Opinogóry, tatarskim szlakiem) w przystępny sposób ukazywały zręby polskiej historii i polskiego piękna. Odbyło się spotkanie plenerowo-biesiadne w dworku w Mościbrodach, wieczór kultur, spotkania integracyjne z młodzieżą akademicką naszej uczelni (w klubie PeHa), które umożliwiły dialog kultur i wzajemne poznawanie narodów. Zorganizowane zostały także koncerty, seanse filmowe, spektakle teatralne i dyskoteki. Na zakończenie wszyscy słuchacze Szkoły Letniej otrzymali dyplomy uczestnictwa oraz nagrody książkowe. Otrzymali też coś więcej, wiedzę o Polsce i polszczyźnie, nowe przyjaźnie i niezapomniane wrażenia oraz piękne chwile z pobytu w naszym kraju.

Intensywny, prawie miesięczny kurs, minął bardzo szybko wszystkim uczestnikom, którzy z łezką w oku opuszczali nasze Siedlce i naszą Ojczyznę. Miejmy nadzieję, że jeszcze nas odwiedzą.

Wasal

możliwość pokazania swoich talentów w Uczelnianym Ośrodku Kultury (klub PeHa i Limes).

Drogie koleżanki i koledzy jestem przekonana, że są wśród was osoby, które piszą wiersze, śpiewają lub marzą o zagranu jako aktorzy na scenie. Zapraszam więc do współpracy. Nie zamykajcie się w akademickich pokojach lub domach. Pokażcie innym swoje talenty.

Wystawa plastyków

„Świat bez sztuki naraża się na to, że będzie światem zamkniętym na miłość”

Jan Paweł II

W Wiśniewie, pod Siedlcami, w Gminnym Ośrodku Kultury, odbyła się wystawa prac malarskich studentów IV roku pedagogiki z plastyką. Pomysłodawcami byli pani dyrektor ośrodka kultury, Janina Dołgich, bardzo energiczna i przedsiębiorcza osobowość, oraz dr Tomasz Nowak, prowadzący fakultet z malarstwa. Organizatorzy włożyli ogromny wysiłek w organizację uroczystości. Przyświeca im idea szerzenia kultury wśród młodzieży i promowanie młodych talentów. Mają nadzieję, że zapoczątkowana inicjatywa galerii, będzie się prężnie rozwijać, stając się wizytówką całej gminy.

Autorki prac: Anna Zalech, Eliza Afaltowska, Monika Podbielska, Marta Późniewska, Ewa Gałachowska, Anna Demianiuk, Anna Łagodzińska, prezentowały swoje prace, które tworzone były na potrzeby zajęć, jak również będące wynikiem rozwijającego się talentu młodych twórczyń. Koncepcją było zaprezentowanie autorskiego spojrzenia na sztukę, nie odzwierciedlającego rzeczywistości, indywidualne postrzeganie sztuki w dzisiejszych czasach, próba wyrażenia siebie i ujęcie zagadnienia, czym jest sztuka i malarstwo.

Był to debiut artystek, pozwalający zaprezentować się szerszemu gronu odbiorców. Dominowały prace malowane farbami akrylowymi na tekturze i desce. Zabłąkało się wśród prac jedno małe płótno autorstwa Marty Późniewskiej.

Gościennie swoje prace graficzne zaprezentowała Małgorzata Bujakowska oraz Ewa Moczulska, która pokazała swoje fotografie.

Wśród przybyłych gości znaleźli się wójt Krzysztof Kryszczuk, który od wielu lat wspiera inicjatywy kulturalne, dyrektor i grono pedagogiczne miejscowej szkoły, pan Ireneusz Mazurek-dziennikarz oraz wielu przyjaciół i znajomych.

Organizatorzy dziękują wszystkim za przybycie, a młode artystki za szansę zaprezentowania się i okazaną życzliwość.

Joanna Kwiatkowska

Niepełnosprawni w kulturze

Wiele razy społeczeństwo zastanawia się nad funkcjonowaniem osób niepełnosprawnych. Jest możliwe, że będzie przebiegało ono prawidłowo, jeżeli zostaną stworzone do tego odpowiednie warunki.

Chcę właśnie w tym momencie skupić się na kwestii działalności artystycznej. Uczestnictwo niepełnosprawnych w życiu kulturalnym jest jak najbardziej możliwe. Sama ostatnio brałam udział w dwunastym już Przeglądzie Twórczości Artystycznej Niepełnosprawnych, organizowanym co roku przez Gminny Ośrodek Kultury w Opinogórze. Tego typu przeglądy, organizuje również każdego roku Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych diecezji siedleckiej oddział w Siedlcach. Na tego typu imprezach integracyjnych, niepełnosprawni z różnymi dysfunkcjami, mają możliwość zaprezentowania swoich umiejętności. Przeglądy tego rodzaju nie są jednak jedyną możliwością zaprezentowania siebie. Siedlce stwarzają więcej okazji ku temu. Niepełnosprawni studenci mają również

PORNOGRAFIA

„Jesteś sto lat za murzynami” – tak skwitował znajomy, gdy powiedziałam, że bulwersuję się widząc na wystawie każdego kiosku gazety z gołymi babami. Co z tego, że jest zakaz umieszczania takich pisemek na wysokości głowy dziecka? Podniesienie głowy w górę nie wymaga przecież większego wysiłku. Zdaniem wyżej wzmiankowanego kolegi, gazety nie przyczyniają się do szerzenia pornografii. Dziś główną maszyną napędzającą stał się Internet. Zgodzę się, ale to, że gazety są jeszcze w kioskach świadczy o tym, że popyt na nie jest. Studiuję. Jestem na specjalności nauczycielskiej. Często patrzę na różne sprawy z pozycji uczniów, z którymi kiedyś być może przyjdzie mi pracować. Przechodzą dwa razy przez pięć dni w tygodniu przy jednym, drugim kiosku. Są spostrzegawczy. Pornografia wpływa na ich psychikę.

Niby wszyscy są przeciwko - nie chcą, żeby ich dzieci się gorszyły, ale nic się w tym kierunku nie robi. Nie będę się rozpisywać o tych, którzy żartują, że gdzieś się dzieciaki muszą nauczyć biologii, budowy ciała. Takie myślenie charakteryzuje w większości ludzi, którzy jeszcze nie dorobili się potomstwa. Później dorośli dziwią się, że dzieci mają dzieci... Że w szkole uczniowie nagrywają nieprzyzwoite filmiki, po których nastolatki popełniają samobójstwo... Wreszcie, że nasila się problem gwałtów... Wszystko ma swoje konsekwencje. Coraz to nowe drogi tworzy sobie erotyka. Nowe strony www, nowe kanały w TV, reklamy np. „niewinnych” szamponów z działającymi panom na wyobraźnię modelkami pod prysznicem.

P. S. Po napisaniu tego tekstu dostałam na pocztę elektroniczną reklamę. Leżąca pani w czarnym, ściśle przylegającym do ciała kostiumie, z rogami na głowie i butami o zaostrzonych czubach przelewała w dłoni pieniądze. Obok zapewnienie: „Siejemy zgroszenie!” i informacja, że to „bezwstydnie korzystna oferta”. Pornograficzne podteksty mają nakręcać społeczeństwo. Ciekawe jak dalej rozwinie się ta branża i jakie jeszcze sposoby znajdzie, by dotrzeć do świadomości potencjalnych klientów.

Monika Popławska



**Siejemy
zgroszenie!**

STUDIA - DAWNIEJ I DZIŚ

Obserwując współczesnych studentów można niejednokrotnie zadać sobie pytanie, czym tak naprawdę są dla nich studia. Dla większości jest to przede wszystkim wyrwanie się z domu, imprezy, poznawanie ciekawych ludzi itp. Nauka odchodzi na dalszy plan. Uczelnia jest traktowana, jako zło konieczne lub jako szkoła podstawowa, którą każdy ma obowiązek skończyć. Czy tak powinno być? Wiele osób nie zna tak naprawdę sensu studiowania.

Jest i wiele takich, którym zależy wyłącznie na stypendium. W momencie, gdy nadchodzi czas, że Stypendium już nie będą mogli otrzymywać (ostatni rok studiów), przestają przygotowywać się do zajęć. Czy zanika u nas w kraju chęć zdobywania wiedzy dla własnej satysfakcji? Czy przestajemy sobie jako młodzi ludzie zdawać sprawę, że jest to nasza przyszłość i kiedyś inni bardziej konsekwentnie niż wykładowcy na uczelni ocenią to, co umiemy? Jeszcze kilkanaście lat wcześniej niewyobrażalnym zjawiskiem było, aby np. student Filologii Polskiej miał problemy z czytaniem, podzieleniem wyrazu na sylaby, czy z rozróżnieniem części mowy. Teraz większość liczy wyłącznie na ściąganie. Dochodzi do tego, że studenci Polonistyki nie znają najważniejszych badaczy literatury, nie mając koło siebie ściąg. Bazują przede wszystkim na wiadomościach zawartych w Internecie na stronach typu ściaga.pl, gdzie jest naprawdę mnóstwo błędów. Nie chcę w tym miejscu absolutnie powiedzieć, że nie należy korzystać z informacji zawartych w Internecie. Chcę jednak zwrócić uwagę na to, aby sprawdzać wiarygodność źródeł, z których czerpiemy materiały i na to, aby nie ograniczać się wyłącznie do tych źródeł.

Studenci reprezentujący na zajęciach wyższy poziom, są wyśmiewani, obmawiani, izolowani, wręcz tępieni przez pozostałych. Jest to ogromny nietakt. Dawniej studenci, byli to dorośli, dojrzały ludzie. Pamiętajmy, że dorosłość, to przede wszystkim to, co sobą reprezentujemy, a nie tylko wiek. Studia wybieramy w pełni świadomie. Zdajmy sobie sprawę, że to my będziemy kształcić przyszłe pokolenia. W większości jesteśmy młodymi nauczycielami!!!! Czy ktoś zastanowił się nad tym, jak taka postawa wpłynie na dzieci i młodzież? Anormalnym zjawiskiem jest to, że studenci, którzy bazują głównie na ściągach są dumni ze swojej średniej!

Szokujące jest również, że studenci Filologii Polskiej nie są zainteresowani imprezami kulturalnymi, konferencjami itp. Uczestniczących w tego typu przedsięwzięciach można policzyć na palcach. Jak Filolog może nie lubić poezji? Podczas studenckich wyjazdów do teatru przygotowania do odbioru sztuki są wręcz lekceważone. Czy to jest zachowanie studenta, dorosłego człowieka? Na rozrywkę też powinien być czas i jest, ale nauczmy się rozgraniczać co i kiedy można!!!!

Zastanówmy się nad wizerunkiem współczesnego studenta i postarajmy się to zmienić.

Atena

Pokolenie kopiuj wklej

Zaznaczasz, kopiujesz i wklejasz. Prosta czynność, ułatwiająca życie. Na studiach chyba większość studentów z tego rozwiązania skorzystała, pisząc prace zaliczeniowe, czy magisterskie.

Kopiuj – wklej bardzo często utożsamiane bywa z plagiatem, ale nie chcę tutaj krytykować powielania i plagiatowania, bo na ten temat powiedziano już wiele. Choć oczywiście nie uważam tego za rzecz chlubną.

O pokoleniach także powiedziano już dużo: pokolenie X, pokolenie SMS, pokolenie JP2. Pokolenie kopiuj wklej chcę potraktować jako synonim pewnych zjawisk społecznych.

Są one związane z szeroko pojętym ułatwianiem sobie życia, oferowanym nam w dużej mierze przez świat. Mam na myśli pewne codzienne czynności tj. komunikowanie się, kupowanie, uwiecznianie chwil aparatem. Pewną inspiracją do szybkiego zbadania tego tematu okazała się lektura książki "Skonsumowani" Benjamina Barbera. Autor zwraca uwagę na manipulacje z jakimi mamy do czynienia w skapitalizowanym świecie oraz ukazuje spustoszenie powodowane konsumeryzmem.

Otóż w dzisiejszym świecie mamy do czynienia z tendencjami uproszczeniowymi. Niewątpliwie świat posuwa się do przodu a historia pokazuje, że od wieków mamy do czynienia z postępem. Szybki dostęp do konta, szybki email, szybkie jedzenie, szybkie wiadomości tekstowe. Nie ukrywam, że sam biorę udział w tym szybkim świecie i znacznie ułatwia mi on funkcjonowanie, co niejako sobie cenie.

Z drugiej jednak strony tendencje te mogą okazać się zgubne, ztraca się pewne istotne elementy ludzkiego życia. Dziś chcąc się podzielić ze znajomym ciekawą wiadomością wystarczy, że skopiuje fragment tekstu i wyśle za pośrednictwem komunikatora. Relacja ludzka ogranicza się coraz częściej do klawiatury i monitora. Czasem dochodzi do sytuacji, na czym sam się złapałem, że posiadając w domu dwa komputery porozumiewamy się z domownikami za pośrednictwem komunikatorów. Albo pierwsza czynność, którą robimy wstając z łóżka, to włączenie komputera.

Konsekwencją wirtualnego komunikowania jest społeczność internetowa. To pojęcie określa ludzi, którzy funkcjonują w świecie wirtualnym i dotyczy chyba każdego z nas. Wypowiadanie się na forach, bardzo często w taki sposób, w jaki nie zdarza się tego zrobić w rzeczywistości.

Czynny udział w portalach społecznościowych i codzienne zamieszczanie nowych zdjęć. Wirtualny świat staje się niekiedy drugim światem a czasem nawet pierwszym, co pokazują statystyki psychologów, które wskazują na coraz większą liczbę osób uzależnionych od komputera i Internetu. Oczywiście warto też zwrócić uwagę na dobre strony tego świata tj. wymiana zdań na forach, ułatwienie komunikacji i odnajdywanie dawnych znajomych.

Dziś napotykamy wiele pułapek marketingowych, w które dajemy się złapać. Chodzi tutaj o pewnego rodzaju napędzanie ludzi do tego, aby kupowali tak naprawdę produkty, bez których spokojnie mogą egzystować. Prosty przykład telefonu komórkowego, który dziś trudno nazwać telefonem, jest to raczej urządzenie wielofunkcyjne z już dawno zatracona istotą telefonu. Praktycznie co pół roku możemy się spodziewać na rynku nowego modelu, mającego nam ułatwić życie i oferowanego w atrakcyjnej cenie. Innym przykładem niech będzie moda, która zmienia się cyklicznie w zależności od pory roku.

No właśnie moda i zakupy. Pół biedy, gdy odbywa się to tradycyjnie w sklepie, ale coraz częściej mamy do czynienia z zakupami przez Internet, bez wychodzenia z domu. Kolejna pułapka, w którą wpadamy. Proste hasło „bez wychodzenia z domu” mające nam ułatwić wiele czynności. Pytanie tylko, dlaczego mamy nie wychodzić z domu? Człowiek to w końcu istota społeczna.

Kolejny ciekawy przykład zdjęcia. Z jednej strony na własne życzenie udostępniamy swoją prywatność, zamieszczając zdjęcia na różnych portalach. Chcąc podzielić się ze znajomymi czymś ciekawym ograniczamy się do zamieszczenia zdjęcia i komentarza. I znowu mamy do czynienia z zatarciem relacji międzyludzkiej ograniczonej do wirtualnego świata. Wolimy skróty niż drogę wiodącą przez kontakt z drugą osobą. Uproszczenie, jakie oferują nam aparaty o dużej pamięci powoduje, że 300 zdjęć z aparatu cyfrowego oglądasz szybciej niż kiedyś 36 na kliszy. Paradoksalnie nudzi nas oglądanie wspomnień zapisanych na aparacie, przy czym kiedyś marzyło nam się, aby mieć możliwość zrobienia większej ilości zdjęć, by uwiecznić nasze przeżycia.

Zastanawiające jest to, czy te ułatwienia i ich konsekwencje, o których wyżej wspomniałem powodowane są złym korzystaniem z możliwości zaoferowanych nam przez dzisiejszy świat, czy jednak celowym napędzaniem do tego, by w życiu było łatwiej i prościej, a może to jest naturalna kolej rzeczy.



CANARINHOS

Od jakiegoś czasu, do abordażu na siedleckie autobusy MPK przystąpiła spora grupa kontrolerów biletów. Inaczej kanarów. Przyznam, że miałbym problem z odpowiedzią na pytanie „Ej, jak takiego kanara mam rozpoznać?”. Są nie do opisania. Stary z wąsami, młody i łysy, kozak lub flegmatyk, ogarnięty lepiej lub gorzej. Nie ma zasady. Łączy ich jedna wspólna cecha. Każdy ma kawałek błyszczącego plastiku zwisającego na szyi. Czytając ten teks myślisz pewnie, że wyłowili mnie i pogadaliśmy sobie za 130 zł? Pudło, ale...

Autobusem przemieszczamy się przeważnie w określone miejsce, w określonym celu. Ja (najczęściej) w trakcie przejazdu koncentruję się na pilnowaniu miejsca wysiadki, ale wcześniej, co po wysiadce mam do zrobienia. Na ženadę nie jestem przygotowany. Lecz gdy wsiada koleżka, niewiele starszy ode mnie, pręży identyfikator i wczuwa się we władcę autobusu, wtedy nie mam wyjścia. Litości! Dwie, czy trzy rewizje w jednym kursie, to też lekka przesada. Na pytanie „Po co sprawdzać dwa razy tych samych ludzi?”, odpowiadają - „Tamci kontrolerzy nas nie obchodzą, bo my jesteśmy z innej firmy i <wstaw sobie dowolną wymówkę>”. Ostatnio widziałem, jak canarinhos zeszli się na środku autobusu, z przekonaniem wymieniając się spostrzeżeniami „-Słabo kur**. U mnie chyba nic. -Oo, to chu***o, bo u mnie też zero”. Hmmm, to może lepiej dać sobie rok, albo dwa wolnego, a później szukać ludzi którzy bilety w ogóle mają? Bo skąd łysy ma wiedzieć czy do twarzy mu w afro, skoro mama nie pozwala zapuścić mu włosów?



ruchu straight edge.

Do Polski ruch sXe trafił na przełomie lat 80. i 90., wraz z powstaniem takich grup jak Cymeon X, Ustawa o Młodzieży, Inkwizycja (która wydała pierwszą w III RP niezależną płytę pt. „Na własne podobieństwo”) czy Apatia (sama grupa nie określała się jednak nigdy jako SE jednak przyczyniła się znacząco do promocji tej idei). Istniały również fanziny straight edge, takie jak Mysha i Alarm. Na samym początku sXe wywołał gorące reakcje w ówczesnym, kształtującym się dopiero światku kultury niezależnej. Różnice ideologiczne oraz różnorodne podejście do stylu życia były przyczyną wielu kłótni i antagonizmów. Po latach tych konfliktów, przybierających czasem dziwaczne i śmieszne formy, wszelkie antagonizmy przeszły na plan dalszy. Współcześnie polski SE związany jest przede wszystkim z warszawską niezależną wytwórnią hardcore/punk „Refuse Records”, oraz prężnie działającą sceną zimową oraz działalnością koncertową.

Powyższe sytuacje nie należą do fantastyki autobusowej, ale trzeba odrobiny szczęścia, żeby być takiej farsy światkiem. Przeważnie rewizorzy są kulturalni, a niektórzy dziękują nawet za okazanie biletu! Za nie okazanie nie dziękują, dyskretnie spisując namiary w autobusie, lub na najbliższym przystanku. Podobno kiedyś w Siedlcach, ktoś podszywał się pod kanarów (w tym momencie śmieję się pod nosem, ale wyobrażając sobie całą sytuację piszę dalej). Dla mnie to nie do pomyślenia: dać się złapać, później wyrecytować swoje dane i jeszcze takiemu przebiezańcowi zapłacić.

Faktem jest, że istniał okres, kiedy bywałem gapowiczem autobusu numer x. Faktem jest, że trasa była niedługa, praktyka krótka, czas odległy, a liczba kontrolerów na kilometr kwadratowy miała trzy zera... po przecinku. Faktem jest, że teraz, kiedy mam zawsze bilet, na widok kanara radości i ulgi nie czuję. Ale uwaga! Ogłaszam wszem i wobec, iż zawód kontrolera biletów włączam do fantastycznych fachów i profesji, które chciałbym uprawiać jeden dzień w życiu. Listę elitarnych zawodów uzupełniają:

- rapper nie potrafiący rapować, lecz mający najszersze szmaty, grilla na zębach, 5 kilogramów łańcuchów na szyi i tuzin sztuk,
- egzaminator prawa jazdy (powiedzmy, że wstałbym sobie lewą nóżką),
- prezydent.

LL Cool K

O SUBKULTURACH

Czym jest Straight edge (SE, sXe)?

Czy istnieje subkultura pozbawiona jakichkolwiek nałogów? Narkotyki, alkohol są częścią niektórych bardziej znanych subkultur na świecie. Lecz jest jedna która stanowczo mówi NIE. To właśnie Straight edge.

Ruch społeczno-kulturalny powstały w Stanach Zjednoczonych na początku lat 80. XX wieku. Jego zwolennicy nie wyrzekali się typowej dla subkultur postawy buntu przeciwko społeczeństwu i prowokacyjnych zachowań. Obecnie doktrynę ruchu określają podstawowe „zasady”, antyhipisowskie: niespożywanie alkoholu, niezazywanie narkotyków, niepalenie papierosów, oraz unikanie przypadkowych kontaktów seksualnych (sławny wers z piosenki Minor Threat – „Out Of Step”: „Don` t drink, don` t smoke, don` t fuck”). Coraz powszechniej uznawana jest z przyczyn etycznych kolejna – niejedzenia mięsa (wegetarianizm, weganizm) i niekorzystania z wyrobów odzwierzęcych (np. skórzane buty, czy pasy). Ich znakiem rozpoznawczym są narysowane na zewnętrznych stronach dłoni litery X, mające na celu zmanifestowania swego life-style. Wywodzi się ono bezpośrednio ze sposobu oznakowania nieletnich na koncertach, w celu niesprzedawania im używek. Charakterystyczny symbol XXX wkrótce stał się symbolem

Bieg ku wiedzy, czyli o zmaganiach z rekrutacją

I już po maturze. Można odetchnąć z ulgą. Ale czy na pewno? Hm... czekają jeszcze wyniki. Dni dłużą się jeden za drugim. Wreszcie są rezultaty naszej trzyletniej pracy. Hurra! Zdaliśmy! I co teraz? Szybko do komputera. Czas wybierać kierunek studiów. A tu ofert co niemiara. Wszystko kusi, wszystko takie ciekawe. Dokąd iść na studia? Warszawa? Lublin? A może Siedlce? Tak, Siedlce, to jest to! Długie rodzinne pertraktacje. „Idź na to”. „Nie wybieraj tego”. „Dziecko, to za trudne dla Ciebie”. „Zastanów się, co Ty będziesz po tym robić”. Głowa puchnie. A czasu coraz mniej. W końcu udało się wybrać. Decyzja zapadła. Jeszcze ostatnie porady rodzinne w stylu:

„Wybierz więcej kierunków, będziesz mieć większe szanse”. Uff... Siadam do komputera. A tu przerwa techniczna. Można się wściec. Pesel i hasło wpisane już na szczęście wcześniej. Dane osobowe zresztą też. Problem pojawił się dopiero przy podstawowym źródle utrzymania. Co tu wpisać? Od czego jest jednak rodzina? Raz, dwa i problem z głowy. Wyniki matur też już zatwierdzone. Rekrutacja posuwa się naprzód. O, strona czynna. Nareszcie. Zdjęcie?! Rany, nie mam zdjęcia! Szybko jutro do fotografa. Całe szczęście udało się zrobić zdjęcie ze zdjęcia do dowodu. Teraz tylko zeskanować i dobrać odpowiedni rozmiar (400 x 500 pikseli). Kierunki studiów już wybrane.

Za każdy należy zapłacić 80 zł. Wchodzę na swoje konto bankowe. Przelewam pieniądze na indywidualne konto Akademii. Sprawdzam dwa razy na wszelki wypadek, czy się nie pomyliłam. W porządku. Jednak nie. Teraz trzeba czekać na potwierdzenie opłaty kierunków. Czekam, ale im dłużej tym bardziej jestem zdenerwowana. Atmosfera w domu też nie najlepsza. W końcu pojawia się odpowiednia informacja. Nerwy opadają. Jeszcze tylko opłacić legitymację i indeks. Bagatelka 21zł i gotowe. Pozostaje czekać na wiadomość o zakwalifikowaniu do przyjęcia. Wyniki I etapu rekrutacji już 15.07 od 14:00.

Tego dnia emocje sięgnęły zenitu. Komputery pozajmowane przez przyszłych studentów. Pojawiają się pierwsze informacje o zakwalifikowaniu do przyjęcia, bądź też o tym, że znaleźliśmy się na liście rezerwowej. Cóż, bywa i tak. Tym, którym dopisało szczęście i zostali zakwalifikowani w I terminie-gratulacje. Ale, ale... czeka jeszcze złożenie dokumentów w terminie do 31.07.

Gdzie jednak należy je złożyć? Pojawiają się pytania i wątpliwości. Od czego jest jednak kopalnia wiedzy, jaką jest Internet? Wielkie ukłony i podziękowania należą się starszym

rocznikom, które na czas rekrutacji przykleiły w serwisie gro-na.net informacje o niej. Dzięki temu okazało się, że fotografie należy podpisać imieniem i nazwiskiem, teczka powinna być najlepiej białą także podpisaną łącznie z podaniem peselu i ewentualnym uwzględnieniu kierunku studiów. Wszelkie zaś dokumenty trzeba było zaś złożyć w Centralnym Punkcie Rekrutacyjnym na ul.3 Maja 54 w salach 31 (wszelkie filologie) i 32 (pozostałe kierunki).

Jak co roku, tak też i w tym, dużo chętnych startowało na Akademię Podlaską. Kolejki do składania wymaganych dokumentów wiły się od drzwi wejściowych aż do sal 31 i 32.



Przejezdnych czekała jeszcze ostatnia przeprawa a mianowicie złożenie wniosku o akademik. Wydruk należało pobrać ze strony Akademii z zakładki studentki, sprawy studenckie i wypełnić drukowanymi literami podając adres akademika, datę pobytu w DS., odległość od miejsca zamieszkania czas dojazdu i inne utrudnienia.

Pierwszorzocznicy mieli do dyspozycji 4 DS. Dwa na ul. Żytniej 17/19 (DS. nr 2 i 4) jeden na ul. Bema 1 (DS. nr 3) oraz jeden na ul. 3 Maja 49 (DS. nr 1). Wbrew pozorom nie mogli jednak wybierać miejsca samodzielnie. Każdy wydział miał odgórnie przydzielony akademik, o czym informowała pani przyjmująca dokumenty. Jednak potem i tak w wyniku rezygnacji z miejsca okazuje się, że jeden akademik jest mieszaniną wszystkich kierunków.:)

Powoli też zaczęły się pierwsze, nieśmiałe próby nawiązywania nowych znajomości i poznawania się przez przyszłych studentów. Na razie, co prawda w sposób wirtualny, ale i tak wszyscy poznają się dopiero pod koniec września na dniach adaptacyjnych. Dokładnie 29.09 i 30.09 zależnie od kierunku. Nie ma przebaczenia. :P Kto chce być studentem musi się na nich obowiązkowo stawić. Po wręczeniu legitymacji, indeksu, wpłacie 30zł od następstw nieszczęśliwych wypadków oraz odbyciu, przez co niektórych szkolenia bhp i przeciwpożarowego nie będzie już odwrotu. Czas powiedzieć powoli „good bye” najdłuższym wakacjom i powoli pakować manatki.:) A następne wakacje już za rok.

Z tego miejsca życzę wszystkim, aby ten pierwszy rok był dla każdego pomyślny i przyniósł wiele satysfakcji zarówno pod względem nauki jak i nowo zawartych znajomości.

channah

KĄCIK ZŁAMANYCH SERC



Hełoł krejzole z redakcji! Aaaaaa jesteście cudowni z tymi Waszymi poradami. Jestem z pierwszego roku, ale wiem o Was z Czytelni Czasopism Biblioteki Głównej, do której trafiłam przypadkiem i akurat udając, że coś mnie tam interesuje złapałam właśnie za numer Kuryera. A jak tam się znalazłam? Toż, to proste i odpowiedź sama się nasuwa – z miłości, a raczej uciekając przed nią. W sumie to nie wiem czy dobrze robię, że do Was piszę, ale z drugiej strony to nudzi mi się, a zawsze to jakieś zajęcie i coś liczę, że mi pomożecie problem rozwiązać. No dobra, przechodząc do tego, jak to się tam nazywa ... meritum sprawy to jakiś przygłup za mną łązi. Przyczepił się no i tak łązi i palant jeden prostych słów nie rozumie, że brzydki, znać go nie chcę i wstyd na wioskę przywieźć i znajomym pokazać, nie mówiąc już o wstawianiu wspólnych zdjęć na klasie. Wiem, że może szczerza do bólu jestem, ale, co mam mu mówić jak nic do tego pustego znaczy się pustej głowy nie dociera. Chciałam być miła i łagodnie sprawę załatwić, bo w sumie fajna jestem i każdemu się podobam, no i to nie jego wina, że taką laskę poznał i w oko mu wpadła. No to mówię mu, że narzeczonego mam – nie mam, ale pomyślałam, że zadziała no i że Kocham. A ten beszczel, że widział jak ocieram się godowo o takiego Karola (ciacho z mojego kierunku) więc ten mój ukochany kiepski musi być, i on i ten Karol jemu do stóp nie dorastają. A na koniec dodał, że powinnam się cieszyć, bo zwrócił na mnie uwagę. Chciałby prostak jeden! Nawet nie wyobrażacie sobie jaki to „leszcz”. No więc wtedy to umówiłam się pod tą biblioteką z koleżanką, na piwo miałyśmy iść i jak go nie zobaczę, to długa do budynku i tak znalazłam się w tej czytelni. Co ja mam zrobić? A co najgorsze to te jego amory zaczynają mi się podobać. Kwiaty mi przynosi, codziennie świeże pieczywo na śniadanie a ostatnio załatwił bilety na koncert Michała Bajora tylko, że dla mnie i dla niego, bo to randka ma być jak powiedział. Kurczaczek no jestem jego fanką i szkoda mi nie iść ale, że z nim? O ble... co robić? Doradźcie mi!!! :)

Marzenka

Marzenko według starego porzekadła - „kto się czubi, ten się lubi”, a chłopakowi chyba na Tobie bardzo zależy. Nie każdego stać na taki gest, jak świeże bułeczki, kwiatki czy bilet na koncert, który kosztuje niemało jak na kieszeń studenta. Dziewczyno, a może Ty po prostu się do niego uprzedziłaś? Może daj mu szansę i jak już ten „przygłup”, jak go nazywasz, postarał się o te bilety to wybierz się z nim na taką randkę. Skoro zaczynają Ci się podobać te amory, to może powoli Twoje serduszko przekonuje się do niego. Pozdrawiamy i życzymy rozsądnych decyzji:).

Redakcja

Z ziemi włoskiej...

BYŁEM, ZOBACZYŁEM...

Co tu dużo pisać? Erasmus to rewelacyjna sprawa. Jeszcze się całkowicie nie wdrożyłam, ale już mi się podoba. Początkowo – przyznam szczerze - przestraszyłam się. Napisy na większości drzwi w akademiku: *No pulizie. Grazie* rozumiałam jako: *Nie wzywajcie policji. Dziękuję.* Pomyślałam: jeśli aż tak tu „imprezują” to jak ja będę pracować nad moją pracą magisterską? Dopiero następnego dnia przed południem, gdy usłyszałam energiczne pukanie do drzwi i zanim zdążyłam przetrzeć zaspane oczy, do pokoju wkroczyły sympatyczne panie sprzątaczkę, rozumiałam, o co w rzeczywistości chodziło. Tak wyglądał mój pierwszy poranek na obcej ziemi, ale pozytywnie mnie to nastroiło. Od razu miałam większy zapał do nauki obcego języka. Oczywiście odpowiednia karteczka i u mnie na drzwiach się pojawiła :)

Sprzątanie przez tutejsze panie pokoi co dwa dni jest świetnym rozwiązaniem zarówno dla studentów, jak i dla pracowników akademika. Nikt na koniec roku nie ma kłopotów, jeśli panie na bieżąco mają wgląd. No i dodatkowo kamery w każdym zaułku korytarza, które sprawiają, że czuję się niemal jak gwiazda pewnego popularnego w Polsce programu. Ale Erasmus to nie tylko akademik.

Uczelnia: Università degli Studi della Tuscia. Budynek, w którym prowadzone są zajęcia na wydziale Lingue e Letterature Straniere to – jak się niedawno dowiedziałam - dawne więzienie, ale przebywanie w takim miejscu to czysta przyjemność :) Wspaniała architektura!

Zajęcia: Oczywiście ciągle wertuję słownik włosko-polski. Próbowalam też nagrywać na dyktafon wykłady, by móc na spokojnie w akademiku je opracować. Na szczęście u Włochów wiele można odczytać z gestów :) Tylko jak tu pogodzić patrzenie na wykładowcę, słuchanie tego, co mówi, notowanie i wyszukiwanie zwrotów w słowniku?

Na razie to tyle w zarysie. Miesiąc mija, a na przełomie stycznia i lutego z *ziemi włoskiej do Polski.*

Monika Popławska

BABA ZA KÓŁKIEM

contra

MĘCZYŻNA NIEPODZIELNY WŁADCA DROGI



Kobieta za kierownicą... według stereotypów to zły pomysł, ale czy tak jest w rzeczywistości? Nie jedna z pań wielokrotnie usłyszała z ust swojego mężczyzny zwroty typu: Uważaj! Co ty robisz?! Jak jedziesz?! Ostatni raz siedzisz za kółkiem! Czy pouczenia jak, to powinnyśmy kierować. Ech, ci wszystko

wiedzący panowie...

Jeszcze niespełna sześć miesięcy temu mało, kto wierzył, że będę kierowcą. Moja przygoda z autem zaczęła się pięć lat temu wraz z zapisaniem się na kurs prawa jazdy. Wiem, co myślisz drogi czytelniku – Jak fatalnie musi ona jeździć, że zajęło jej to tyle czasu?! Nie chcę być samochową, ale aż tak źle nie jest:) a powód, dla którego zajęło to aż tak długi okres jest zupełnie inny, niżby się wydawało. Nie o tym jednak chciałam pisać. Przez te pięć lat determinującej walki o prawo jazdy niejednokrotnie spotkałam się z negatywnym podejściem do mnie, jako kierowcy czy ogólnie kobiety-kierowcy. Będąc sprawiedliwą wspomnę, że były także słowa zachęty, aplauzu i otuchy. Która ze stron ma rację?

Nadal wielu mężczyzn uważa, że płęć piękna jest fatalnym kierowcą, a jej miejsce to tylko i wyłącznie fotel pasażera. Jednak liczba zwolenników zmotoryzowanych pań stale wzrasta. Panowie przekonują się, że jest to doskonałe wyjście z wielu sytuacji zarówno dla niej, jak i dla niego. Kobieta staje się samodzielna, sama pojedzie na zakupy, odbierze dzieci ze szkoły, ty możesz zaszaleć na weselu u siostry i nie zrzędzi - Kochanie, kiedy zawieziesz mnie do mamusi? – o ile mniej problemów, dlatego nie dziwię się jak widzę, że to właśnie chłopak dziewczynę, mąż żonę namawia i zapisuje na kurs prawa jazdy.

To nie płęć, a doprowadzenie do zagrożenia i niebezpiecznych sytuacji na drodze, świadczy o tym, czy ktoś jeździ dobrze, czy źle. I w tym miejscu może zaskoczę męską część czytelników. Z przeprowadzonych badań wynika, że liczba wypadków, szczególnie tych tragicznych w skutkach, popełnianych

przez mężczyzn jest znacznie większa niż przez kobiety. Może i jesteście manualnie sprawniejsi i pewniejsi siebie, z reguły jednak przeceniacie swoje umiejętności. My kobietki natomiast jeździmy technicznie słabiej, ale za to dużo ostrożniej. Mój instruktor mawiał, że nas trzeba wręcz zmuszać do przyciśnięcia gazu, bo panie bronią się przed tym rękami i nogami, w dosłownym słowa tego znaczeniu.

To prawda, że płęć piękna ma słabsze nerwy i wykazuje mniejsze opanowanie, przez co szybciej wpada w panikę, i może częściej słychać zgrzytanie przy redukcji biegów (ja mówię, że to wina samochodu:)), ale to nas nie wyklucza, jako kierowców. Coraz częściej spotyka się kobietę za kółkiem, prowadzącą autobus, tramwaj a nawet instruktora jazdy. Popelniamy wiele głupich błędów. Niejedna z nas wjechała pod prąd w jednokierunkową szczęśliwa, że odkryła skrót bądź stała na środku drogi, bo zabrakło benzyny, sama niejednokrotnie wjechałabym do przydrożnego rowu, bo zainteresował mnie widok we wstecznym lusterku. Jednak są to głupie i bezmyślne pomyłki, pomyłki irytujące. Zaś wasze błędy panowie wynikające ze zbytnej pewności siebie i przekonaniu o własnych nieograniczonych możliwościach prędkościowo-rotacyjnych są w skutkach niestety tragiczne. Kiedy my działamy wam na nerwy, bo za wolno ruszamy na zielonym świetle, wy wyprzedzając na podwójnej ciągłej, pod górkę, bez kierunku i na trzeciego po prostu nam zagrażacie.

Kto zatem jest lepszym kierowcą? Nie podam jednoznacznej odpowiedzi. Może tak jak stereotyp „baba za kółkiem” istnieje stereotyp „mężczyzny niepodzielnego władcy drogi”. Oceńcie to sami drodzy czytelnicy, z własnych doświadczeń i obserwacji. Panowie apeluję o trochę więcej wyrozumiałości dla nas kobiet, szczególnie tych „świeżo upieczonych” kierowców oraz o większy dystans do własnych umiejętności. Aha...i proszę się nie śmiać z idealnego samochodu dla nas. Ostatnio natknęłam się właśnie na taki żart i według niego odpowiednie auto kobiety posiada: satelitarny system lokalizujący wszystkie centra handlowe w promieniu 500 km, boczne lusterka wyszczuplające odbicie kierowcy, kolor lakieru i tapicerki dopasowujący się do stroju właścicielki, a zagłówki do fryzury, zaś w gnieździe zapalniczki czeka awaryjny lakier do paznokci. Powinien jeszcze automatycznie zwięzać się przy wjeździe do garażu lub w miejsce parkingowe, a podświetlanie mogłoby mieć opcję opalania. Coś w tym jest, ale założę się, że nie jeden mężczyzna, zmieniając bądź zamieniając część wyposażenia chciałby mieć podobne auto:) My przede wszystkim chcemy, aby nas samochód był piękny, wygodny i pakowny. Wszystkim kierowcą życzę powodzenia i szerokiej drogi.

Monika Arabucka

MIGAWKI PODRÓŻNE

Relacja z wyjazdu nauczycieli akademickich

Dlaczego nie?!

- Słuchaj Basiu, może byśmy pojechały do Viterbo we Włoszech w ramach wymiany nauczycieli akademickich, widziałam ogłoszenie w Instytucie – zapytała mnie pewnego razu dr Beata Wałęciuk-Dejneka. – Pomyślałam przez chwilę – W sumie, dlaczego nie?! – odpowiedziałam.

I od tego pytania, a raczej od chęci, zaczęła się nasza przygoda z programem Lifelong Learning Programme/Erasmus, który umożliwia wyjazdy nauczycieli akademickich celem prowadzenia zajęć dydaktycznych dla studentów uczelni partnerskich.

Naszym zadaniem było przeprowadzenie ćwiczeń i konwersatorium na temat literatury, kultury i języka polskiego, jak również nawiązanie bliższych kontaktów pomiędzy polonistyką w Viterbo a Instytutem Filologii Polskiej w ramach wymiany studenckiej. Ponadto bezcennym doświadczeniem w ramach własnego rozwoju zawodowego było zdobycie wiedzy i wymiana myśli z pracownikami i studentami z innych ośrodków w Europie, przebywających w Viterbo w ramach programu Erasmus

Podróż

Najszybsza (około 40 min), najmniej stresująca i praktycznie od razu po wylądowaniu zapomniana, była podróż samolotem. Problemy zaczęły się później. Uzbrojone w rozmówki polsko-włoskie, znajomość języka polskiego, angielskiego i rosyjskiego ruszyliśmy w nocną podróż po kraju, w którym historia widoczna jest na każdym miejscu i na skrzyżowaniu każdej drogi. Ani dróg, ani historii widać jednak nie było, gdyż podróż, którą przyszło nam przebyć, aby dojechać do Viterbo, miała miejsce nocą, wspólnie z całym pociągiem Murzynów, Arabów, Włochów, Marokańczyków i mężczyzn (zwłaszcza!) innych języków i narodów. Co ciekawe jednak: nikt nie rozmawiał w języku – chciałoby się złośliwie rzec – cywilizowanym, czyli po angielsku. Szczęście nas jednak nie opuszczało i po – bagaża – 24 godzinach podróży, o godzinie 8.00 rano, w mgłę i jak gdyby polskiej szarudze jesiennego dnia (przecież to Włochy!?) stanęliśmy na dworcu Viterbo Porta Fiorentina, gdzie przywitała nas uśmiechnięta buzia Marysi Tarkowskiej, siedleckiej studentki, która poprowadziła nas krętymi drogami ku miejscu naszego odpoczynku. Dzięki Ci Marysiu za to!

Viterbo

Viterbo to malownicze miasto przesiąknięte spokojem i włoską kawą pitą w małych restauracjach (bez plastikowych sztućców i talerzy!) z niewielkich filiżanek, do której dodaje się szklankę niegazowanej wody (sic!). Miasto swoją malowniczością, przede wszystkim zaś ukształtowaniem terenu przypomina Kazimierz Dolny nad Wisłą, z uliczkami,

placami i zamkową fortecą, którą jest otoczone. Wejście do „Starego Miasta” poprzedzone jest bramą wjazdową, za którą na turystę, studenta czy pracownika naukowego (wszystkich cechuje ciekawość!) czeka szachownica ulic i uliczek, zabytkowych kamienic, fontann i rzeźb. Cechą urzekającą jest brak pośpiechu (do którego tak bardzo jesteśmy przyzwyczajeni), uprzejmość i ogólna sympatia. Cechą nie do przyjęcia jest brak znajomości języka angielskiego (brak chęci nauki!) w chociażby podstawowym zakresie oraz leniwość, bałagan i sjesto, która trwa tyle ile pracodawca potrzebuje, czyli tak naprawdę nie wiadomo ile.

Uniwersytet Degli Studi della Tuscia

Uniwersytet w Viterbo przywitał nas spokojem i powagą, bowiem znajduje się on w zaadaptowanym do potrzeb nauki starym kolegium zakonnym, po którym prócz krużganków, napisów, rzeźb czy fresków o tematyce religijnej pozostały niemalże w całości ołtarze i nawy boczne. Wyczuwalna jest atmosfera spokoju, nauki i namysłu nad przeszłością i chęcią poznawania. Idealne miejsce do wyciszenia i zdobycia wiedzy.

O umówionej godzinie zapukaliśmy do drzwi, na których było napisanie „profesor Raffaele Caldarelli” i zostałyśmy niezwykle miło i sympatycznie przywitane przez profesora, z którym wcześniej łączył nas tylko kontakt e-mailowy. Pierwszym pytaniem, które nas zaskoczyło było pytanie o nasz strój, czy nie jest nam zimno (na dworze pogoda była już bardzo letnia!), jednak w „ludziach z południa” nasze lekkie ubranie wzbudzało zdziwienie i zapewne wywoływało zimne dreszcze.

Następnego dnia podczas pobytu na Uniwersytecie poznałyśmy również życzliwą i sympatyczną Panią Caldarelli, Beatę Wienską – Polkę. Znaleźliśmy wiele wspólnych tematów, nawiązaliśmy kontakty, z których jeden udało się już wcielić w czyn, bowiem na organizowaną w miesiącu lipcu przez Instytut Filologii Polskiej Letnią Szkołę Języka i Kultury Polskiej Polonicum przyjeżdżają trzy studentki z Uniwersytetu w Viterbo. Zatem wyjazd i spotkanie miały również charakter wymierny.

Rzym

Niekiedy bywa tak, że choć nie wszystko przebiega po naszej myśli, ostatecznie jednak kończy się lepiej niż mogłoby się nam wydawać na początku. Tak też było w naszym wypadku, bowiem zwiedzanie Rzymu zaczęłyśmy nocą, by potem wrócić i wszystko zobaczyć jeszcze raz, ale w słonecznym świetle włoskiego nieba. Rzym nocą, a raczej zbytki Rzymu nocą to obrazy, które na długo pozostaną w mojej pamięci (nie wiem jak będzie z pamięcią Beaty Wałęciuk-Dejneki?). Cisza, spokój, ciepło nocy i przede wszystkim pustka ulic (widoczne



jednak patrole policyjne) sprawiały, że zwiedzanie należało do jednych z najprzyjemniejszych momentów całego wyjazdu. Nie do opisania jest wrażenie oświetlonego Koloseum, podświetlonego Forum Romanum czy Fontanny di Trevi, której połączenia wody i światła daje wrażenie najpiękniejszego cudu na świecie. Nie wspominając o monumentalizmie Watykanu! Dzień pozwala na obejrzenie zabytków od środka (w tym Bazyliki św. Piotra, która powala na kolana potęgą? Przepychem? Trwałością? A może wszystkim na raz?), poczucia atmosfery turystycznej, z pieczonymi kasztanami, zakupami, kramami i ulicznymi artystami pokazującymi swoje prace. W dzień lepiej wychodzą zdjęcia, wszystko jest jaśniejsze, prostsze i przejrzyste. Noc jednak ma swoją tajemnicę, której magia mija z pierwszymi promieniami słońca.

Powrót

Bagatela – tylko 24 godziny! Przerzącać to może jednak tylko tych, którzy wybierają tanie linie lotnicze, resztę podróży spędzając w tańszych, ale mniej luksusowych warunkach. Nasza podróż pozwoliła nam być w Bergamo (tam doleciałyśmy), Viterbo (gdzie mieszkaliśmy), Rzymie (który zwiedzałyśmy) oraz w Milano/Mediolanie (skąd

wylatywałyśmy). Trzeba mieć chęci, odwagę, determinację i pieniądze, żeby pozwolić sobie na takie wojażowanie. Na szczęście to ostatnie otrzymałyśmy w ramach programu, zaś chęci towarzyszyły nam od początku podróży.

Podsumowanie

Wyjazdy w ramach programu Erasmus to nie tylko nauka języka czy kultury danego kraju, to nie tylko zajęcia, ćwiczenia i konwersatoria. Oprócz tego to również doświadczenie, wiedza życiowa, której żadna książka nie zastąpi i żaden wiersz nie opisze. To wzbogaca, daje poczucie niezależności, podnosi samozadowolenie i przyspiesza rozwój intelektualny.

Studentcie! Pracowniku! Warto chcieć!

W doprowadzeniu wyjazdu do skutku pomogła nam Pani Profesor Zofia Chyra-Rolicz, zaś stroną organizacyjną zaś zajęła się Pani Ewa Bańkowska z Działu Nauki. Obu Paniom, w tym miejscu, chcemy bardzo serdecznie podziękować.

Barbara Stelingowska

POZDROWIENIA Z VITERBO



Mam przyjemność po raz pierwszy pisać do naszej uczelnianej gazety:)

Tworzę ten pamiętnik siedząc na schodach pałacu, dawnej rezydencji papieża, gdzie kiedyś odbywało się konklawe. Plac ten nosi nazwę Piazza del Papi.

Pogoda jest rewelacyjna! Słoneczko przyjemnie przygrzewa. Wiosna i jesień we Włoszech to najlepsze pory roku na zwiedzanie. Jeszcze w październiku jest wystarczająco ciepło, by oddać się całodziennym spacerom. Jest 14.00

– godzina sjeisty, więc z Moniką czekamy na otwarcie muzeum. W tym czasie wszyscy Włosi udają się do domów, odpoczywają lub ucinają sobie poobiednia drzemkę. Sklepy, kawiarnie, urzędy (dziekanat również) są zamknięte, więc choćby była to pilna sprawa, nie zostanie rozwiązana! :) Dopiero po godzinie 16.00 ulice - dotąd świecące pustkami - zamieniają się w miejsca tętniące życiem. Miasto odżywa, zapelniają się place, puby, ławeczki i schody przy fontannach. Piękne jest Viterbo by night! Snucie się po mieście i robienie zakupów jest z pewnością przyjemniejsze wieczorem niż wczesnym popołudniem w pełnym słońcu :)

Co do studiów. Uczęszczanie na zajęcia w Università della Tuscia w Viterbo to rewelacyjna sprawa! Bardzo miło wspominać pierwsze spotkanie z Panią dr Beata Wieńska, która prowadzi zajęcia z gramatyki i literatury polskiej. Wspierała nas swymi cennymi radami i nakierowała, przez co uczelnia przestała być zupełnie obca.

Wspaniały jest także kurs języka włoskiego, na który chodzę z wielką przyjemnością :)

Doszkalamy się nawet pisząc ze znajomymi Hiszpankami czy Włochami na Facebooku (oczywiście z wielką pomocą słownika). W miarę możliwości staram się poznawać nowy język, ponieważ jakiegokolwiek sprawy organizacyjne wymagają choćby podstawowej umiejętności komunikacyjnej w języku włoskim.

Bardzo podobało mi się spotkanie Erasmusów, które odbyło się niedługo po naszym przyjeździe. Poznałyśmy wiele nowych osób z różnych części Europy.

Podróże kształcą. Są świetną okazją do nauki języka. A można się go uczyć na wiele sposobów poza kursem włoskiego! Wystarczy przebywać z ludźmi, być pewnym siebie i otwartym. Wtędy takie pojęcia jak nieśmiałość czy bariera językowa przestają istnieć! Co do mieszkańców to wiele można im pozazdrościć – na przykład wyśmienitej kuchni! Są zawsze uśmiechnięci, wyluzowani i uczynni. I bardzo lubią, jeżeli mówi się do nich w ich ojczystym języku. Jednakże wśród studentów dużą popularnością cieszy się język angielski. Nie ukrywając jest to nasza podstawa w komunikacji werbalnej.

Przypomina mi się zabawna sytuacja, która miała miejsce w supermarkecie. Ja i Monika - dwie głodne turystki, kupiłyśmy serek zwracając uwagę na jego niską cenę. Później okazało się, że chleb będziemy smarować drożdżami. Od tej pory już wiemy, co znaczy słowo *lievito* :)

Człowiek uczy się na błędach i to niekoniecznie cudzych.

Jestem zadowolona, że zdecydowałam się przyjechać do Włoch. To zapewne jedna z najpiękniejszych i najcenniejszych przygód w moim życiu.

Polecam Erasmusa każdemu, a jeśli ktoś się jeszcze waha – pojechać czy nie? - zapraszam na rozmowę ze mną. Ja rozwieje wszelkie wątpliwości :)

Pozdrawiam wszystkich, a szczególnie drugi rok filologii polskiej :)

Justyna Wiącek

Gdy jednostka czuje, wspólnota szwankuje

Pęd życia współczesnego świata powoduje nie tylko zmiany w obrębie cywilizacyjnych technologii, ale również ludzkich emocji. Niejednokrotnie teksty kultury podejmują ten niezwykle ciekawy i nadal niewyczerpany temat.

Traktuje o tym film Kurta Wimmera *Equilibrium*. W świecie dalekiej przyszłości ludzi pozbawia się uczuć za pomocą leku prozium. Bohaterowie w ciemnych płaszczach, rodem z Matrixa, walczą o utrzymanie porządku w świecie pozbawianym wszystkich dzieł kultury, gdyż mogą one wywoływać emocje, a te mogą być zgubne i powodować niesubordynację podwładnych. Rzeczywistość jest tworem nowoczesnej technologii, hołduje idei odhumanizowanego, pozbawionego najbardziej ludzkiej cechy – uczuć, świata mającego być trwałą potęgą. Emocje są zgubne i nie ma miejsca dla nich w świecie przyszłości, który w każdej dziedzinie jest kontrolowany i dąży do ideału. Jednak coś wymyka się spod kontroli, do głosu dochodzi czynnik ludzki, który jest tam gdzie jest człowiek. Dostrzeżony zostaje system zniewolenia i ograniczenia umysłu, następuje bunt i próba zrozumienia – przezwyciężenia, chęć wolności emocjonalnej i intelektualnej.

W podobny sposób, gatunkiem fantastyki posłużył się Aldous Huxley w swej powieści *Nowy wspaniały świat*. Stworzył on wizję świata, w którym w Republice Nowego Świata, znajdował się Rezerwat pełen ludzi żyjących według starego porządku, naturalnych zasad. Jeden z wychowanków rezerwatu ucieka do Nowego Świata, który jest pełen zmechanizowanych ludzi, sztucz-

nych robotników którym obniża się poziom trudności intelektualnej, aby nie buntowali się i nie odczuwali, żeby pracowali, nie strajkowali i nie myśleli za dużo, co mogłoby budzić zbędne pytania. Wszystkie uwarunkowania podporządkowane były zasadzie naczelnej: „szczęśliwi ludzie to tacy, którzy nie są świadomi lepszych i większych możliwości, żyją we własnych światach odpowiednio skrojonych do ich predyspozycji”. Wrogość budziły stara literatura, religia, które mogły mącić narzucany porządek społeczny, wypracowywany za pomocą somy narkotyku, który służył kontrolowaniu społeczeństwa, podawany jest codziennie.

Sztuczny, doskonały, pełen jednakowych ludzi i przedmiotów jest świat, w którym znalazł się bohater filmu Jensa Liena *Kłopotliwy człowiek*. Przywieziony pustym autobusem, pozostawiony na pustkowiu trafia do świata dobrobytu i grzeszności. Dostaje pracę, mieszkanie, po krótkim czasie znajduje partnerkę. Współpracownicy są mili, warunki pracy doskonałe, jednak monotoność i sztuczność otoczenia sprawia, że bohater zaczyna odczuwać pustkę. Emocje mieszkańców idealnego świata są płytkie i podporządkowane ogólnemu ładowi. Andreas coraz więcej zastanawia nad prawami rządzącymi światem, w którym się znalazł. Zagubiony szuka ucieczki i zrozumienia. Przypadkiem trafia na człowieka, który w piwnicy kamienicy znalazł dziwne dziury w ścianie. Postanawiają przebić się przez nią i uciec. Jednak nie udaje się im. Strażnicy porządku udaremniają plan i w ramach kary

wrzucają Andreeasa do autobusu, którym przybył. Osłabiony i zagubiony wysiada gdzieś, nie wiadomo gdzie. Tak kończy się niesamowita opowieść.

W każdym z przypadków nie jest możliwe podjęcie ucieczki bez narażenia się na konsekwencje. W *Equilibrium* zaprzestanie brania narkotyku i pojawiające się emocje są wyczuwalne przez mnichów i natychmiast karane śmiercią. Co w nich złego? Ano założenie jest słuszne: z emocji powstały wojny. Tyle, że przecież na tym się ich rola nie kończy.

W *Kłopotliwym człowieku* bariera jest nieco inna. Gdy bowiem zmęczony takim a nie innym światem i życiem Andreas chce z niego uciec – rzuca się pod pociąg. Ten go wprawdzie uderza, ciągnie po torach... ale nie zabija. Tak łatwo uciec się nie da.

Zniewolenie nie jest więc wynikiem tylko wizji przyszłości. Jest także obecne w naszym codziennym życiu. Każdy z nas otarł się o ten stan. Prezentowane w tekstach kultury wizje są metaforyczne i zakładają tylko autorskie ujęcia, ale na pewno nie są nazbyt dalekie od rzeczywistości. Od każdego zależy, co w swoim otoczeniu dostrzeże z tego, co zasygnalizował w nim tekst czy film. Jak jego wyobraźnia i intelekt odnajdą to w małym osobistym świecie, czy zgłębi dzieło jakiś choćby maleńki zakamarek duszy, czy pozostanie jałowym odbiorem masowego odbiorcy, powodowanym efektem konformistycznego spojrzenia na świat.

Joanna Kwiatkowska

Anna Onichimowska, *Hera moja miłość...*



„Anna Onichimowska jest autorką ponad dwudziestu książek dla dzieci i młodzieży, wielu sztuk teatralnych, telewizyjnych i radiowych, laureatką licznych prestiżowych nagród krajowych i międzynarodowych. Jej opowiadania i dramaty były tłumaczone na włoski, francuski i niemiecki. Trzy książki (współautor: Tom Paxal) zostały opublikowane w Finlandii po szwedzku”.

Historia opisana w książce: *Hera moja miłość...* wydarzyła się naprawdę, ciężko jest mi opisać fabułę gdyż mimo niewielkiej ilości stron porusza ważny temat. A mianowicie braku czasu dla dzieci ze strony rodziców. Główny bohater to Jacek Niwicki, nastolatek z dobrze ułożonej rodziny (???). Cała fabuła krąży wokół jego osoby, jego odczuć i metamorfozy. (Pisząc „metamorfoza” mam na myśli

zmiany w sposobie myślenia.)

Brak zainteresowania ze strony rodziców doprowadza Jacka do sięgnięcia po narkotyki (nie napiszę, że miękkie gdyż nie można podzielić narkotyków na miękkie i twarde), jako sposób odreagowania. Pociąga to za sobą fatalne konsekwencje. Całe życie Jacka wali się w zastraszającym tempie. Fatalne i tak już kontakty z rodzicami załamują się doszczętnie, nie potrafi znaleźć oparcia w nikim. Coraz bardziej popada w zgubny nałóg. Chłopak stacza się na samo dno, z którego ciężko się odbić.

Aby dokładnie poznać historię Jacka Niwickiego proponuje przeczytać książkę *Hera moja miłość*, autorka dokładnie opisuje nieszczęśliwą historię młodego nastolatka. Nie ocenia go, co w tym wypadku nie jest potrzebne gdyż czytelnik sam może go ocenić. Za razem wskazuje konsekwencje braku zainteresowania ze strony rodziców i najbliższego otoczenia. Książka jest warta przeczytania i powinna przypaść do gustu dla wymagających czytelników.

Dawid Karpuk

Początki muzyki filmowej

Co tak naprawdę sprawiło, że w przeciągu kilku dekad muzyka stała się integralnym elementem filmu? Integralnym do tego stopnia, że bez jej obecności ciężko jest sobie wyobrazić współczesnemu widzowi jakąkolwiek projekcję. Trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, wszak wiele czynników miało bezpośredni lub pośredni wpływ na kształtowanie się potrzeby „umuzycznienia” niemego filmu. Nie zawsze były to czynniki determinowane rozwojem nowopowstałej sztuki, czasem wręcz trywialne i błahe. Wszystkie one miały jednak pewien wpływ na współczesny kształt i specyfikę muzyki filmowej. Warto więc przyrzeć się temu zagadnieniu z bliska.

Wiadomo nam, że pierwsza próba połączenia niemego filmu z muzyką miała miejsce już u początków istnienia kinematografii, tudzież w 1895 roku, kiedy podczas publicznego seansu (28 grudnia) bracia Lumière testowali komercyjną wartość swoich pierwszych filmów. Pokaz, który odbył w Grand Cafe na Boulevard des Capucines w Paryżu wzbogacony był o fortepianowy akompaniament Emile Maraval. Ów precedensowe wydarzenie zostawia nas z pytaniem, jakimi przesłankami kierowali się bracia Lumière decydując się na ten krok?

Abstrahując wprawdzie od wielu artystycznych idei, jakie niewątpliwie przyczyniły się do scalenia obrazu z muzyką, trzeba stanąć prawdzie w oczy i jasno określić, że muzyka towarzysząca pierwszym pokazom filmowym miała przede wszystkim swój użytkowy wymiar. Bardzo prozaiczny zresztą. Wyobraźmy sobie bowiem następującą sytuację: Siedzimy w małym wyciemnionym pomieszczeniu, gdzie przed nami, na małym ekranie wyświetlany jest czarno-biały film. Bez dialogów, bez muzyki. Jedyne, co słyszymy to skrzywienie krzesła, odgłosy kaszlu lub komentarze niektórych widzów, do tego głośny dźwięk pracy projektora filmowego oraz dobiegający zza niezbyt wyciszzonego okna gwar uliczny. Przyjemne doświadczenie? Dla współczesnego widza, niekoniecznie. Co by było jednak, gdybyśmy obok ekranu umieścili pianino, na którym specjalnie zatrudniony muzyk wykonywałby jakieś utwory? Szmer na widowni, hałaśliwy projektor i gwar panujący za oknem przestają okupować naszą wyobraźnię, pozwalając skupić się na tym, co dzieje się na ekranie. Pozwala również otworzyć się na wrażenia, jakich nie byłaby w stanie zapewnić sama warstwa wizualna.

Idea akompaniowania projekcji filmowych była genial-

na jako środek zaradczy na problemy i niedogodności, z jakimi borykało się młode kino. Jednakże nikt, na tym etapie formowania się kinematografii nie utożsamiał jej ze sztuką. Jej rola nie uwzględniała ścisłego identyfikowania się z dramaturgią, fabułą, nawet sposobem realizacji danego dzieła filmowego. Jeden z najwybitniejszych polskich filozofów, Alicja Helman, tak oto opisuje rolę pierwszych muzycznych utworów towarzyszących filmom:

Zadaniem pianisty, tzw. tapera, czy małego zespołu orkiestrowego nie było bynajmniej dostarczanie artystycznych wzruszeń, ale zagłuszanie terkotu aparatu projekcyjnego, odciążanie jednego, wyłącznie zaangażowanego zmysłu wzroku dostarczaniem słuchowi wrażeń, których odbiór nie wymagał najłżejszego wysiłku. Muzyka – tak jak w kawiarni – była tylko obecna, a to, w jakim stopniu będzie się na nią zwracało uwagę, zależało wyłącznie od dobrej woli odbiorcy. Dźwięk nie był częścią spektaklu, przepływał obok, nie wchodził w żaden związek z pantomimą cieni...

Podobnymi spostrzeżeniami dzielił się już na bardzo wczesnym etapie rozwoju kinematografii jeden z pierwszych badaczy muzyki filmowej, Kurt London, który w jednej ze swoich prekursorskich książek, *Film Music*, przyznaje, że dobrym posunięciem było używanie bardziej akceptowalnego przez publikę brzmienia, aby neutralizować, te mniej akceptowalne. Podkreśla, że muzyka nie była efektem żadnego artystycznego pędu, tylko wypadkową zapotrzebowania na bodziec odciągający uwagę widza od hałaśliwego otoczenia. Z drugiej strony jednak dostrzegał psychologiczną potrzebę wiązania niemego filmu z akompaniamentem muzycznym, twierdząc, słusznie zresztą, że muzyka nadawała rytm obrazowi, czyniąc z niego „sztukę ruchu”, a także na pewien sposób rekompensowała nieobecność naturalistycznego dźwięku. Owa cisza, z jaką borykał się wczesny film stanowiła chyba największą przeszkodę w komunikacji pomiędzy ruchomym obrazem, a widzem. Obrazem, który mimo pewnej narzuconej przez scenariusz dynamice, sam z siebie nie potrafił wejść w korelację z wyobraźnią widza. Rozważania Kurta Londona prowadzą do stwierdzenia, że publiczność byłaby w stanie słuchać w ciszy, nie umiałaby jednak patrzeć w ciszy. Rozumieli to już współcześni interpretatorzy filmowi, między innymi Max Winkler, którego pionierskie dzieło *The Origins of Film Music* zawiera zdanie, które na pewien czas stało się mantrą dla wielu badaczy zjawiska muzyki filmowej. Brzmi ono następująco: *Na cichym ekranie muzyka musi przejąć zadanie mówionego słowa.*

Tomasz Goska

ZAPRASZAMY DO DA!

poniedziałek: kurs przedmałżeński i kurs gitarowy;

wtorek: schola oraz próba zespołu Akademickiej Grupy Ewangelizacyjnej

środa: spotkania integracyjno-formacyjne: m.in. spotkanie z ciekawą osobą, wyjście na hale sportowa, spotkania formacyjne;

czwartek: studencki dyskusyjny klub filmowy;

piątek: spotkania kręgu starszoharcerskiego Quarta Vigilia Noctis.

codziennie oczywiście 19tnastki

dodatkowo **w każdą ostatnią niedzielę miesiąca** o godz 19.00: Eucharystia Młodych Duchem skierowana do wszystkich studentów oraz tych którzy czują się młodo.

16 grudnia o godzinie 16.30 w klubie peHa na ul. 3 Maja 49 odbędzie się Spotkanie opłatkowe dla pracowników i studentów Akademii Podlaskiej.

Wyjazd na spotkanie Taize w Poznaniu! Zapisy do 22 listopada pod adresem mSpoznan@wp.pl

Więcej informacji na stronie DA dasiedlce.pl, a w sprawie jakichkolwiek pytań skma@dasiedlce.pl

Anna Benicka

Studentka I roku filologii polskiej. Od kilku lat pisze w celu pogodzenia się z przeszłością. Na jej twórczość duży wpływ ma muzyka Myslovitz i Varius Manx. W wolnych chwilach chętnie sięga po książki obyczajowe i psychologiczne a także spaceruje po parkach i lasach nierzadko fotografując otaczającą ją przyrodę.



Z podciętych skrzydłami
stałam.
Wychudła,
taka mała.
Zapatrzona gdzieś w przestrzeń
powoli ginęłam.
Krzyczałam.
Bolało.
Rozpacz wiązała myśli.
Puste słowa,
nie wierzę już w nie
Lecz

Jeszcze raz czytam.
Chyba już wiem,
pozbędę Was się.
Ciebie hydro dwugłowa .
(dobrze ,że nie stugłowa)
I tego wspomnienia
Słodko-cierpkiego.
I chociaż łzy jeszcze
czasem płyną:
Zapomnę.
Odejdę.
Z nadzieją jak róża przywiędłą.
Z zakurzonym marzeniem.
Z twarzą kamienną.

“Cyrkówka”

Zamykam drzwi przed dawnymi dniami.
Usta pociągam śmiechem w sztyfcie.
Całuję zimną noc.
Dzikie zwierzęta tresują na arenie mej głowy.
Ostrożnie balansuję na linii życia.
“Czy nie przewrócę się?”
“Nie spadnę?”
Obtarte serce boli do krwi.
Ty nie wiesz-
Ja budzę uśpione dawno na poduszce ślady
łez.
Ty głośno krzyczysz:
“Trzymaj się prosto!”
“Nie tak, ofermo!”
Tylko słońce osusza czasem me łzy,
Tylko wiatr rozdmuchuje myśli.
Lecz gdy nadchodzą dni płaczące
I z drzew opadną kolorowych sukni liście
Ty nawet nie wiesz, że wtedy właśnie
Czarna wilczyca słyszy me ciche, smutne
pieśni.
(05.09.2008r)

Zagubiona na huśtawce

Znałam kiedyś dziewczynkę,
która praktycznie nic nie widziała.
Lubiła za to huśtać się na huśtawce. W
górze i w dół. Bardzo chciała dosięgnąć
rączką chmur, poczuć chłodny pow-
iew wiatru na twarzy i promienie
słońca. Wzbijała się więc coraz wyżej
i wyżej. Znajomi dziewczynki os-
trzegali ją “Uważaj, huśtawka może
się zerwać, możesz upaść, poranić się
a słońce jeszcze bardziej porazi Twoje
oczy”. Ale ona nie słuchała. Przez
długie godziny potrafiła bawić się na
huśtawce. Aż któregoś dnia... rozbijała
huśtawkę za wysoko. Poczula strach,
kiedy z zawrotną szybkością zaczęła
spadać w dół. Nagle runęła jak długa

ogłuszona mocnym uderzeniem huśtawki w głowę. Nie mogła się już samodzielnie podnieść. Długo wołała, ale nikt nie nadchodził. I wtedy poczuła jak z jej oczu spadają powoli łzy. Ktoś usłyszał jej wołanie i podszedł, ale ona najpierw podniosła na niego ze wstydem załzawione oczy by za chwilę z furią wykrzyknąć:

-Czego chcesz?! Idź precz! Nie potrzebuję Cię!

Nieznajomy odszedł kawałek, ale nie zraził się jej słowami i za chwilę wrócił.

-Dlaczego odrzucasz pomoc? -spytał. Nie chcę Ci zrobić krzywdy.

-Akurat!- wykrzyknęła, ale już jakby ciszej, bez przekonania. Wszyscy tak mówią.

-Nie poznałaś mnie jeszcze. Nie poznałaś też siebie. To dlatego masz zamknięte oczy. Daj sobie i mi szansę.

Nie odpowiedziała. Milczała bardzo długo. Przez kilka chwil myślała nad sensem tego co powiedział.

-Zaczekaj! - krzyknęła. A właściwie kim Ty jesteś, żeby to mówić?! Po co przyszedłeś?! Czemu chcesz mi pomóc?!

-Jestem kimś, kto ma Ci wskazać właściwy kierunek poszukiwań i przychodzę po to, żebyś zrozumiała.

-Ale co, co ja mam tak właściwie zrozumieć!?

-Nie mogę Ci powiedzieć. To byłoby zbyt łatwe - nieznajomy figlarnie zamrugnął okiem. Sama musisz się z tym zmierzyć. Wiem jednak i wierzę, że kiedyś na pewno znajdziesz odpowiedzi na swoje pytania...

To nie jest koniec historii, to nie jest już wstęp ani tym bardziej rozwinięcie. To dopiero początek do bardzo pięknej, ale jakże trudnej historii jaką jest życie.

Strony rektorskie

XLI INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO

Uroczysta inauguracja nowego XLI roku akademickiego odbyła się 2 października. Przybyło na nie liczne grono gości. Wśród nich byli m.in. ks. bp **Zbigniew Kiernikowski** i ks. bp **Henryk Tomasik**. W gronie parlamentarzystów znaleźli się posłowie na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej: **Stanisława Prządka**, **Teresa Wargocka**, **Marek Sawicki**, **Krzysztof Tchórzewski**, senatorowie **Krzysztof Majkowski** i **Waldemar Kraska**, wojewoda mazowiecki **Jacek Kozłowski**, **Bogusław Szymański** – dyrektor Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz **Osman Achmatowicz** – Sekretarz Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów. Przedstawicielstwa dyplomatyczne reprezentowane były przez **Dmitrija Wybornego** I sekretarza Ambasady Białorusi i **Alinę Czerniawską** konsula RP z Grodna. Przybyła także delegacja Państwowego Uniwersytetu im. Janki Kupały w Grodnie na czele z Rektorem – prof. **Jewgienijem Rowbą**, delegacja Państwowej Akademii Medycznej w Smoleńsku na czele z Prorektorem prof. **Olegiem Kozyriewem**, a także prof. **Mieczysław Czesnowski** – Rektor Brzeskiego Państwowego Uniwersytetu im. A. Puszkina oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych z Akademią Uczelni, szkół i innych instytucji. Obecne były również władze samorządowe: **Wojciech Kudelski** prezydent Siedlce, **Mariusz Dobijański** przewodniczący Rady Miasta Siedlce, **Bartłomiej Kurkus** wicestarosta siedlecki i **Kazimierz Prochenka** przewodniczący Rady Powiatu Siedleckiego. Na **str.30** zamieszczamy wystąpienie inauguracyjne Jego Magnificencji prof. dr hab. **Antoniego Jówko**.



MEDALE KEN DLA PRACOWNIKÓW AP

Medalem Komisji Edukacji Narodowej minister wyróżnił:

1. ks. prof. dr hab. **Romana Krawczyka**
2. dr hab. inż. **Grażynę Niedziałek**
3. dr hab. **Krzysztofa Lewandowskiego**
4. dr inż. **Józefa Klocka**
5. dr **Elżbietę Celińską**

Odznaczenia zostały wręczone podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego przez Rektora prof. dr hab. **Antoniego Jówko** w asyście dr **Bogusława Szymańskiego**, dyrektora Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.



ZASŁUŻENI DLA UCZELNI

Podczas uroczystego posiedzenia Senatu Akademii Podlaskiej wręczono medale „Za Zasługi dla Siedleckiej Uczelni” następującym osobom:

- prof. dr hab. **Jerzy Prószyński**
- prof. dr hab. **Stefan Antczak**
- prof. dr hab. **Kazimierz Żegnałek**
- dr hab. **Lech Kufel**
- dr **Janusz Gmitruk**
- dr **Janusz Sekuła**
- dr **Andrzej Wesołowski**
- dr **Andrzej Chmura**
- mgr **Stefan Skulimowski**
- mgr **Eugeniusz Sabat**

Jubileuszowa wystawa w Muzeum

W Muzeum Regionalnym w Siedlcach prezentowano wystawę zatytułowaną „Akademia Podlaska - historia i terażniejszość”. Przybyłych gości powitał dyrektor Muzeum Regionalnego **Andrzej Matuszewicz**. Następnie głos zabrał JM Rektor Akademii Podlaskiej prof. dr hab. **Antoni Jówko**. Spotkaniu towarzyszyła promocja książki „Akademia Podlaska. Historia i terażniejszość”, którą prowadziła **Anna Suprun** - kierownik Wydawnictwa AP. Publikacja ta jest pracą zbiorową autorstwa pracowników naszej uczelni powstałą pod redakcją prof. dr hab. **Tamary Zacharuk** i prof. dra hab. **Jerzego Kunikowskiego**. Stanowi kompendium wiedzy na temat Akademii Podlaskiej. Na koniec spotkania promocyjnego prof. dr hab. **Tamara Zacharuk** wręczyła egzemplarze promocyjne przybyłym gościom oraz osobom, które przyczyniły się do powstania publikacji, jak również wystawy jubileuszowej.

W dalszej części uroczystości Pani **Halina Cholewka** opowiedziała o wystawie, dokumentującej 40-lat funkcjonowania siedleckiej uczelni. Do powstania wystawy przyczynił się zespół pracowników Zakładu Plastyki Akademii Podlaskiej w osobach: mgr **Haliny Cholewki** (przewodnicząca zespołu; artysta grafik), prof. **Mikołaja Bielugi** (artysta, malarz), mgr **Michała Gardzińskiego** (artysta, rzeźbiarz) oraz **Dariusza Szulhaniuka** - pracownika Instytutu Informatyki. Wystawa,

podzielona została na dwie części. Pierwsza z nich, przedstawia historię Akademii Podlaskiej, natomiast druga część dotyczy współczesności. Całość wystawy wyeksponowana została na ponad 40 planszach. W części historycznej zaprezentowane zostały cztery dziesięciolecia istnienia uczelni. Teksty przewodnie, autorstwa **Wiesława Barszczewskiego**, traktujące

o każdym dziesięcioleciu zostały zobrazowane dokumentacją fotograficzną. Na zdjęciach zaobserwować można było ważne uroczystości, inauguracje roku akademickiego, wizyty delegacji zagranicznych, inwestycje budowlane czynione przez ówczesne władze uczelni oraz życie studenckie. Celem takiego doboru zdjęć było pokazanie procesu zmian, jakie występowały

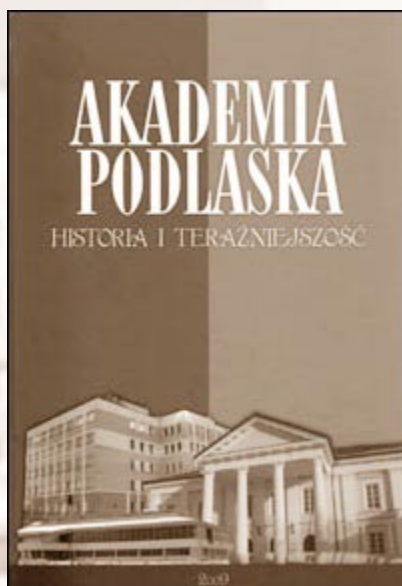
na przestrzeni czterech dziesięcioleci. Zdjęcia, które zaprezentowane zostały w tej części wystawy, pozyskane często z prywatnych archiwów w dużej mierze nie były opisane. Dlatego też odstąpiono od podpisów pod zdjęciami, na rzecz tekstów przewodnich, które miały przybliżyć historię. Fotografie prezentują olbrzymi obszar działania Akademii Podlaskiej - m.in. naukowy, edukacyjny, kulturotwórczy. Druga część wystawy poświęcona współczesności przedstawiała Akademię Podlaską jako dynamicznie rozwijający się ośrodek naukowy, z nowoczesną bazą dydaktyczno-naukową, a przede wszystkim jako atrakcyjne miejsce do studiowania.



Książka na Jubileusz AP

40-lecie istnienia Akademii Podlaskiej było okazją do wydania jubileuszowej książki pt. „**Akademia Podlaska - historia i terażniejszość**”, pod redakcją naukową prof. dr hab. **Tamary Zacharuk** i prof. dr hab. **Jerzego Kunikowskiego**. Patronat honorowy nad wydaniem książki sprawował JM Rektor prof. dr hab. **Antoni Jówko**. Recenzję napisał prof. dr hab. **Edward Kospath-Pawłowski**. Publikacja jest prawdziwym kompendium wiedzy na temat naszej uczelni. W dwóch pierwszych rozdziałach dr **Franciszek Gryciuk** opisuje historię Akademii od momentu powstania Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w 1969 r. aż do utworzenia w 1977 r. Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej. Następnie dr **Rafał Dmowski** przedstawia dzieje WSRP do 1999 r., kiedy to nasza uczelnia stała się Akademią. Ten ostatni okres opisuje w następnym rozdziale dr **Adam Bobryk**. Kolejne rozdziały przedstawiają działalność i

perspektywy rozwoju wydziałów Akademii Podlaskiej, a także jednostek międzywydziałowych i ogólnouczelnianych. Sporo miejsca poświęcono kształceniu studentów niepełnosprawnych, które jest jednym z priorytetów naszej uczelni. Publikacja jest bogato ilustrowana, zawiera wiele zdjęć już dzisiaj historycznych, przypominających trudne momenty powstawania uczelni, ale też budzących mnóstwo wspomnień. Jest też wiele zdjęć aktualnych, pięknych i kolorowych, pokazujących, jaką metamorfozę przeszła Akademia Podlaska przez minione 40 lat. Książka została wydana bardzo starannie, w twardej oprawie, liczy ponad 300 stron, zamieszczono w niej około 180 fotografii. Zachęcamy do lektury nie tylko pracowników uczelni, ale też wszystkich mieszkańców Siedlec, bo przecież Akademia Podlaska to już od dawna integralną część naszego miasta.



WIĘŚCI Z WYDZIAŁÓW

WYDZIAŁ PRZYRODNICZY

Dnia 3 czerwca 2009 roku odeszła od nas do wieczności **Grażynka Kukawska**, wieloletni pracownik Akademii Podlaskiej. Pracę w Siedleckiej Uczelni podjęła 1 kwietnia 1984 roku i poświęcała swoją wiedzę, umiejętności i czas wykonując powierzone Jej zadania na różnych stanowiskach, a wśród nich:

- 1984-1986 – kierownik dziekanatu Wydziału Rolniczego,

- kierownik dziekanatu Wydziału Pedagogiki i Kultury Wsi.

Na dwa kolejne lata odeszła z Uczelni. Następnie powróciła i poświęciła się pracy w Uczelni. Pracowała w następujących jednostkach:

1988-1990 – Dział Nauki i Wydawnictwa

1990-1993 – Zakład Poligrafii i Wydawnictw

1993-1995 – Dział Spraw Pracowniczych

1995-2007 – Dziekanat Wydziału Przyrodniczego.

Do dziekanatu Wydziału Przyrodniczego przyjęła Grażynkę prof. **Romualda Jabłońska-Ceglarek**, ówczesny dziekan, powierzając Jej prowadzenie spraw związanych z przewodami doktorskimi, kierunkiem biologia oraz socjalno-bytowymi studentów. Te ostatnie sprawy zajmowały Ją najbardziej, ponieważ w swoim charakterze miała wczuwanie się w trudny los studentów, starając się w miarę swoich możliwości pomagać im w pozytywnym załatwianiu spraw osobistych. Dobrze znała swoich studentów i doskonale wiedziała o ich sytuacji materialnej. Współpraca z Grażynką to

była ogromna przyjemność. Była Ona człowiekiem przez duże „C”, zarówno jako pracownik sumienny, doskonale znający prowadzone sprawy, często bardzo trudne i wymagające umiejętności przekonywania dziekana o słuszności ich pomyślnego załatwienia oraz jako koleżanka, która chętnie nam pomagała w rozwiązywaniu różnych „dziekanatowych” problemów, ale nie tylko. Nie obce były Jej nasze codzienne troski i zmartwienia, którymi chętnie dzieliliśmy się, udzielając sobie rad i pocieszając się wzajemnie.

Grażynka Kukawska w 2007 roku odeszła na wcześniejszą emeryturę, pełna optymizmu i planów związanych z poświęceniem się rodzinie, a szczególnie uwielbianym wnuczkom. Niestety, ciężka choroba nie dała Jej długo cieszyć się swobodą, wolnością i radością z uczciwie wypracowanej przez wiele lat aktywności zawodowej emerytury. Będzie nam bardzo brakowało naszej Koleżanki Grażynki, ale na zawsze zachowamy Ją we wdzięcznej pamięci.

Aktywna działalność naszego Wydziału widoczna była na wielu imprezach zorganizowanych na terenie miasta Siedlce. Studenci i nauczyciele akademicy czynnie uczestniczyli, prezentując dorobek naukowy Wydziału i ofertę dydaktyczną dla potencjalnej przyszłej braci studenckiej m.in. na **Jarmarku św. Stanisława, Na polu i w ogrodzie, Dniach z Doradztwem Rolniczym**.

XI FESTIWALU NAUKI I SZTUKI

Mieszkańcy naszego regionu w dniach 15-18 października mieli prawdziwą ucztę duchową, za sprawą XI Festiwalu Nauki i Sztuki odbywającego się w Siedlcach. Jak powiedział inicjator tego wydarzenia dr **Ryszard Kowalski** z Akademii Podlaskiej „Festiwal jest realizowany jako bezpłatna impreza edukacyjną o zasięgu regionalnym. Może w nim wziąć udział każdy, niezależnie od wieku. Na pewno warto poświęcić trochę czasu dla swojego intelektualnego rozwoju. Naszym głównym zadaniem jest upowszechnianie i przybliżanie nauki. Tworzymy warunki do tego by wszyscy niezależnie od wieku i wykształcenia mogli poszerzyć swoją wiedzę. Co więcej, często w sposób niekonwencjonalny”.

Tegoroczna edycja festiwalu była sukcesem. Wzięło w nim udział ponad 2000 tys. osób, które uczestniczyły w 80 przedsięwzięciach edukacyjnych. Były to m.in. wykłady, ćwiczenia, spotkania dyskusyjne, wystawy. Nie zabrakło również zupełnie nowych ofert, jak np. „Uniwersytet dla dzieci”. Obrady odbywały się w blokach tematycznych, m.in. „Traperzy nauki”, „Przestępczość zorganizowana i terroryzm – największe zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa”. „Niebo bez tajemnic? Drogowskazy na niebie? Astrofotografia”, „Na urodzinach u Darwina”, „70 rocznica II wojny światowej”, „Strachy na Lachy” (o oddziaływaniach mikrofal, kosmetykach i energetyce jądrowej), „W wirtualnym świecie”, „Przełamać bariery! Przeszczep darem serca”.

Organizatorzy zadbali o dużą różnorodność tematyki prezentowanej na „Festiwalu”. Zwraca także uwagę zwiększenie oferty miejscowych badaczy. O randze tego wydarzenia świadczy także fakt zaangażowania wielu instytucji, które wsparły te przedsięwzięcie programowo i materialnie. Były to nie tylko renomowane instytucje naukowe jak Akademia Podlaska, Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania, ale również szkoły średnie, podstawowe, instytucje kultury i inne. Dzięki temu osiągnięto wielką skalę promocji wiedzy. Zaprezentowano także różne barwy nauki.

Ważnym elementem Festiwalu były konkursy w których wzięło udział ponad 300 osób. Laureatami zostali nie tylko mieszkańcy Podlasia i Mazowsza, ale także innych regionów co świadczy o dużej popularności Festiwalu. W Konkursie „Zwierzęta z moich bajek” zwycięzcami zostali I miejsce – **Filip Kowal** (Starchowice), II miejsce – **Sandra Klonowska** (Nowogard), III miejsce – **Olga Szewczak** (Kraszew). W Konkursie graficznym „Róża” I miejsce – **Mariola Frąckiewicz** (Łochów), II miejsce – **Sylwia Ilczuk** (Sadowne), III miejsce **Marta Kruk** (Góra Kalwaria). W Konkursie fotograficznym „Róża” I miejsce – **Aleksandra Kołodziej** (Siedlce), II miejsce – **Emilia Stefańska** (Łochów), III miejsce – **Olga Mróz** (Sterdyń). Konkurs Poetycki „Przyroda pachnąca różami” I miejsce **Karolina Gardzińska** (Siedlce), **Elżbieta Osipiak** (Sterdyń), **Joanna Pisarska** (Białystok). Wyróżniono także osoby i instytucje, które

przyczyniły się do ochrony środowiska naturalnego. Otrzymali oni Medal Mazowieckiej Niezapominajki 2009. W tym roku laureatami tej nagrody zostali: **Zespół Szkół w Cegłowie** za zaangażowanie w promocję wiedzy, w tym także przyrodniczej, w formie Festiwalu Nauki i Kultury; **Bożena Wójcik** za zaangażowanie w działania związane z ochroną przyrody, udział w wielu projektach sozologicznych i edukacyjnych; **Leszek Kurowski** za wieloletnią aktywną pracę na rzecz przyrody, w tym szczególnie za udział w ustanawianiu różnych obiektów prawnej ochrony przyrody w regionie siedleckim; **Wisława Rękawek** za wzorowo prowadzoną edukację środowiskową w Szkole Podstawowej w Ługach Wielkich; **Elżbieta Oldachowska** za wzorową i długoletnią edukację ekologiczną dzieci i młodzieży w Mostowie; **Teresa Stachurska – Maj** za działania na rzecz ochrony przyrody na Mazowszu, edukację ekologiczną i współpracę w tym zakresie z Urzędem Marszałkowskim w Warszawie; **Jan Zduńczyk** za zaangażowanie w ochronę przyrody, edukację ekologiczną i pasję

fotografowania tego, co naturalne; **Adam Wajrak** za bardzo aktywne działania na rzecz ochrony przyrody w naszym kraju i popularyzację wiedzy przyrodniczej. Uroczystym momentem Festiwalu było również uczczenie jubileuszu pracy prof. **Anny Stańczykowskiej-Piotrowskiej**. Badaczka niezwykle zasłużonego dla rozwoju siedleckiej Uczelni. Gratulacje przekazali przedstawiciele nauki z całego kraju. W imieniu Akademii Podlaskiej życzenia złożyli prorektorzy prof. **Tamara Zacharuk** i prof. **Kazimierz Jankowski**, a władze samorządowe reprezentowali wiceprezydent **Jarosław Głowacki** i wiceprzewodniczący Rady Miasta **Adam Bobryk**.

Nauka jest niezwykle ważna dla przyszłości Polski. Festiwal ukazuje jej możliwości i ograniczenia. Czyni to w sposób przystępny, ciekawy i zrozumiały. Daje to szansę zaznajomienia się nawet z najbardziej skomplikowanymi zagadnieniami. Kto nie był niech więc żałuje.

JWK

WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA

W auli Biblioteki Głównej Akademii Podlaskiej odbyła się **trzecia edycja prestiżowego konkursu Liga Menedżerów Biznesu**, organizowanego przez Koło Naukowe Menedżerów TOP MANAGER i Instytut Zarządzania i Marketingu Wydziału Zarządzania. Konkurs był doskonałą możliwością zaprezentowania zdobytej wiedzy teoretycznej z zakresu zarządzania, ekonomii, marketingu, prawa, itp. oraz sprawdzianem wykorzystania tej wiedzy w praktyce. Przeprowadzone negocjacje wyłoniły zwycięzców III edycji Ligi Menedżerów Biznesu, którymi okazali się: **Mariusz Karwowski, Marek Korczyk** oraz **Tomasz Marciniuk**.

Zwycięskie drużyny otrzymały wiele cennych nagród, m.in. urządzenia wielofunkcyjne firmy Canon oraz pendrive 8 GB ufundowane przez Polimex-Mostostal S. A., szkolenia „Praktyk NLP” o wartości 4 450 zł każde od Instytutu Coachingu i Psychologii Biznesu, aparaty cyfrowe z całym wyposażeniem ufundowane przez Alior Bank S. A. Oddział w Siedlcach, mp4 od Rektora Akademii Podlaskiej prof. dr hab. **Antoniego Jówko**, pióra Waterman z dedykacją od Dziekana Wydziału Zarządzania prof. nzw. dr hab. **Jarosława Stanisława Kardasa**, zestawy słuchawek firmy Pioneer od Dyrektora Instytutu Zarządzania i Marketingu Akademii Podlaskiej prof. nzw. dr hab. **Marka Ciska**, bony o wartości 200 zł każdy do wykorzystania w sieci restauracji Al Amir, kolację o wartości 200 zł do zrealizowania w Restauracji Dworskiej w Mościbrodach, książki od Wydawnictwa Difin i Instytutu Zarządzania i Marketingu Akademii Podlaskiej, szkolenia o wartości 1 000 zł każde ufundowane przez Fundację La Loba, bony wartości 150 zł każdy od Drogerii Uroda, bony o wartości 100 zł każdy do Klubu La Malinche, 3 x po godzinnej konsultacji + 20% zniżki na dalsze usługi ufundowane przez Centrum Kreowania Wizerunku i Autoprezentacji Beaty Radomskiej karnety miesięczne do zrealizowania w Tim-Club Fitness & Siłownia, koszulki od firmy House.

Studenci Wydziału Zarządzania reprezentowali Akademię Podlaską w trzech konferencjach:

Kinga Zegardło, Małgorzata Zakrzewska, Hubert Zegardło, Marek Radzikowski, Paweł Olszewski, Paweł Gmitrzuk, Artur Barszczewski oraz mgr **Olga Rytel** – opiekun, wzięli udział w **XIV Międzynarodowej Konferencji Studenckich Kół Naukowych**, która odbyła się na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu. Nasi studenci zostali przydzieleni do sekcji ekonomicznej i wygłosili referaty na temat zarządzania.

Kinga Zegardło, Karolina Sztajerwald, Anna

Matłacz, Anna Wysokińska, Marta Trzeciak, Marek Radzikowski, Hubert Zegardło, Adam Stachniak oraz mgr **Olga Rytel** wzięli udział w **III Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Zarządzanie Wartością Organizacji”** oraz **Studenckim Forum Biznesu 2009: „Wyzwania polskiej przedsiębiorczości”**. Konferencja została zorganizowana przez Studenckie Koło Naukowe „Młody Menedżer” działające przy Katedrze Zarządzania Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Studenci przedstawili swoje prezentacje dotyczące metod zarządzania wartością organizacji oraz spotkali się z przedstawicielami Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości. Bardzo ciekawym punktem programu były szkolenia biznesowe dotyczące kreatywności i pracy zespołowej oraz warsztaty poświęcone zarządzaniu kompetencjami pracowników.

Studenci **Anna Ciszowska** oraz **Paweł Kudlak** uczestniczyli w obradach **VII Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej nt. „Kapitał intelektualny w organizacji”**. Organizatorami konferencji były: Zakład Ekonomiki Jakości i Zarządzania Wiedzą oraz Studenckie Koło Zarządzania Jakością i Wiedzą Uniwersytetu Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie. Komitetowi Naukowemu Konferencji przewodniczyła prof. dr hab. **Elżbieta Skrzypek** z UMCS, natomiast opiekę naukową nad udziałem w konferencji studentów Wydziału Zarządzania sprawowała dr **Beata Domańska-Szaruga**.

Odbyła się **V Międzynarodowa Konferencja Naukowa MANAGEMENT 2009 pt. „Budowanie kapitału relacyjnego przedsiębiorstwa”** zorganizowana przez Instytut Zarządzania i Marketingu Wydziału Zarządzania. Celem konferencji była w pierwszym rzędzie prezentacja i analiza wyników badań z zakresu zarządzania relacjami, dyskusja na temat wykorzystania narzędzi budowania kapitału relacyjnego przedsiębiorstwa oraz organizacja forum wymiany doświadczeń praktyków zarządzania. Organizatorzy dostrzegli też w tej konferencji okazję do budowania i umacniania partnerskich relacji między uczelniami a przedsiębiorstwami w regionie oraz promocję uczelni i regionu. Uczestnikami cyklu międzynarodowych konferencji naukowych MANAGEMENT, oprócz kadry naukowej Akademii Podlaskiej, są pracownicy naukowcy innych uczelni, w tym uczelni zagranicznych, jak również przedstawiciele biznesu. Efektem współpracy z różnymi ośrodkami naukowymi jest wydanie czterech monografii poświęconych budowaniu kapitału relacji.

Prof. William Robe w Instytucie Nauk Społecznych



Akademii Podlaską na zaproszenie Instytutu Nauk Społecznych odwiedził prof. **William Robe**, wykładowca z Uniwersytetu w Davenport. W dwudniowym cyklu wykładów zaprezentował, studentom kierunków politologii i bezpieczeństwa narodowego, współczesne zagadnienia polityki amerykańskiej. Przybliżył kwestie dotyczące polityki zagranicznej i wewnętrznej USA oraz oczekiwania wobec prezydentury **Baracka Obamy**.

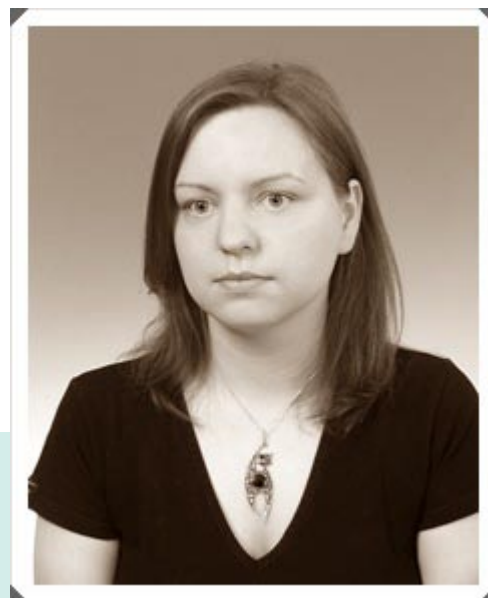
Profesor **Robe** w pierwszym dniu wykładów zaprezentował funkcjonowanie polityki Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu, Iraku i Afganistanu. Zwrócił też uwagę na relacje polsko-amerykańskie. W drugim dniu wykładów przedstawił możliwe zmiany w podejściu do problemów bezpieczeństwa na świecie, relacje amerykańsko-rosyjskie, a także problem tarczy

antyrakietowej i reakcji Rosji. Pomimo krótkiej wizyty można uznać ją za owocną i pouczającą.

Izabela BIADUŃ

Wyróżniona absolwentka

Absolwentka Akademii Podlaskiej mgr **Kinga Jastrzębska – Chełmianiak** otrzymała Nagrodę II Stopnia w kategorii prac licencjackich i magisterskich (Nagrodę I Stopnia w tej kategorii nie przyznano) w V edycji **Ogólnopolskiego Konkursu na Najlepszą Pracę Badawczą z Zakresu Spółdzielczości** organizowanym przez Krajową Radę Spółdzielczą w Warszawie. Wyróżniona praca nt. „Szczepan Ciekot. Życie i działalność społeczno – kulturalna” została napisana pod kierunkiem dr **Franciszka Gryciuka**. **Kinga Jastrzębska-Chełmianiak** studiowała kierunek pedagogika ze specjalnością animator i menedżer kultury.



EWG

Paradygmaty współczesnej pedagogiki

W Chlewickach odbywała się VII Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Paradygmaty współczesnej pedagogiki”. Została ona zorganizowana przez Instytut Pedagogiki Akademii Podlaskiej, Wyższą Szkołę Pedagogiki Resocjalizacyjnej „Pedagogium” oraz Siedleckie Towarzystwo Naukowe. Wzięło w niej udział ponad 70 badaczy z wielu ośrodków krajowych oraz Bułgarii, Białorusi i Czech. Wśród nich byli m.in. prof. **Marek Konopczyński**, prof. **Lesław Pytka**, prof. **Andrzej Bałandynowicz**, prof. **Mikołaj Winiarski**, prof. **Emilia Rangiłowa**, prof. **Anatolij Smancer**, prof. **Jerzy Kunikowski**, prof. **Ryszard Rosa**, prof. **Romuald Kalinowski**. Uroczystego otwarcia dokonał rektor Akademii Podlaskiej prof. **Antoni Jówko**, który podkreślił znaczenie i osiągnięcia Instytutu Pedagogiki. W części plenarnej uczestniczyli także przedstawiciele lokalnych władz m.in. wiceprzewodniczący Rady Miasta Siedlce dr **Adam Bobryk**.

Zjawiska zachodzące w życiu społecznym skłaniają ludzi do zastanowienia się nad kształtującą się nową wizją jakości życia i poczynaniami mającymi wpływ na istotę przeobrażeń. Jak stwierdziła prorektor Akademii Podlaskiej prof. **Tamara Zacharuk** aktualnie należy globalnie spojrzeć na sposoby edukacji oraz wychowania i zastanowić się kogo i jak chcemy wychowywać. Jest to związane z krytyczną oceną rzeczywistości. Coraz dynamiczniej należy bowiem dostosowywać metody do zmieniających się warunków społecznych. Zastępca dyrektora Instytutu Pedagogiki AP prof. **Anna Klim-Klimaszewska** podkreśliła, że powstanie paradygmatów sprawia, że nauka rozwija się. Rezultat udanej, twórczej pracy stanowi o postępie. Dlatego też

podjęliśmy próbę określenia paradygmatów współczesnej pedagogiki – powiedziała **Klim-Klimaszewska**.



Wystąpienie inauguracyjne

Jego Magnificencji prof. dr hab. **Antoniego Jówko**

**Wasze Ekscelencje,
Wysoki Senacie,
Wielce Szanowni i Dostojni Goście,
Wasze Magnificencje,
Szanowni Państwo,
Droga Młodzieży!**

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy czterdziesty pierwszy rok akademicki w naszej Uczelni, która poprzez kolejne reorganizacje przeszła od Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, poprzez Wyższą Szkołę Pedagogiczną oraz Wyższą Szkołę Rolniczo-Pedagogiczną, do Akademii Podlaskiej. Mieliśmy w swojej historii okresy rozkwitu, ale były także trudne chwile, a w latach 80-tych ubiegłego stulecia zagrożone było nawet istnienie uczelni wyższej w Siedlcach.

Jednak dzięki wieloletniej, uporczywej i zaangażowanej pracy naszej kadry nauczycielskiej lata przekształceń ukształtowały dobry wizerunek Akademii Podlaskiej zarówno w środowisku lokalnym, jak też w krajobrazie akademickim Rzeczypospolitej Polskiej. Chciałbym z tego miejsca podziękować tym wszystkim, którzy wykuwają wizerunek Uczelni, ale chciałbym także zapewnić Państwa, że wspólnie z władzami Wydziałów i Instytutów zrobimy wszystko by ten wizerunek i opinię utrzymać.

Nasze starania zmierzają w kierunku Uniwersytetu. O tego dzieli nas niewiele w sensie formalnym, ale musimy zdawać sobie sprawę z merytorycznych i moralnych zobowiązań z tym związanych.

Szanowni Państwo,

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa i rynku pracy, ale także uwzględniając nasze możliwości kadrowe i bazowe, staramy się przekształcać i stale poszerzać ofertę edukacyjną. W obecnym roku akademickim otworzyliśmy 2 nowe kierunki. Były to:

- dietetyka
- logistyka.

W oparciu o zainteresowanie i liczbę chętnych należy stwierdzić, iż była to dobra propozycja. Niestety próba otwarcia kierunku **fizyka** – nie spotkała się z zainteresowaniem tegorocznych maturzystów.

Obecnie w naszej ofercie kształcenia znajduje się:

- **17** kierunków studiów I stopnia.
- **12** kierunków studiów II stopnia,
- studia doktoranckie,
- a także **28** studiów podyplomowych oraz kilka różnego rodzaju specjalistycznych kursów.

Na uwagę zasługuje fakt, że Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego zaakceptowało dwa wnioski Akademii Podlaskiej w ramach konkursu "**Zwiększenie liczby absolwentów kierunków o kluczowym znaczeniu dla gospodarki opartej na wiedzy**". Skutkuje to otrzymaniem dofinansowania na kształcenie na dwóch kierunkach: **matematyce i chemii**. Część dotacji zostanie przeznaczona na wysokie stypendia dla studentów na tych kierunkach. Myślę, że w pewnym stopniu zachęci to potencjalnych kandydatów do studiowania tych trudnych, ale jak widać potrzebnych gospodarce naszego kraju, kierunkach.

W tym roku o indeks Akademii starało się **5970** kandy-

datów. Na pierwszy rok przyjęliśmy ponad **3200** osób, w tym:

- ok. **1900** osób na studia stacjonarne
- ok. **1350** osób na studia niestacjonarne.

Ogółem w roku akademickim 2009/2010 studiować będzie w Akademii Podlaskiej ponad **10,5** tys. studentów; w tym: **6200** na studiach stacjonarnych. Na poszczególnych wydziałach ogólna liczba studiujących przedstawia się następująco:

- na Wydziale Humanistycznym - **5600** osób
- na Wydziale Nauk Ścisłych - **950** osób
- na Wydziale Przyrodniczym - **1800** osób
- na Wydziale Zarządzania - **2000** osób.
- na Międzywydziałowym Studium Dietetyki - **55** osób.

Chciałbym dodać, że w ubiegłym roku akademickim mury Uczelni opuściło **2500** absolwentów.

Szczególną część naszej działalności dydaktycznej stanowi kształcenie osób niepełnosprawnych. Tę część koordynuje Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Liczba studentów niepełnosprawnych w minionym roku akademickim wyniosła **300** osób tzn. wzrosła o **44** osoby. Najwięcej studentów niepełnosprawnych mamy na Wydziale Humanistycznym - **210**, a pozostałych wydziałach liczba ta oscyluje w okolicach **30** osób. W zakończonym roku akademickim dyplomy ukończenia otrzymało **35** studentów niepełnosprawnych. Pragnę podkreślić, że staramy się także spełniać oczekiwania studentów i pracowników związane z europejskimi, standardami pracy i nauczania.

Właśnie dobiegają końca negocjacje w sprawie dofinansowania budowy gmachu Wydziału Humanistycznego przy ul. Popiełuszki. Mamy także w planach kolejne inwestycje, które chcielibyśmy by były finansowane ze środków Unii Europejskiej. Wymienić tu należy:

- Modernizację i rozbudowę naszej sieci teleinformatycznej,
- Budowę wielofunkcyjnego parkingu przy ul. B. Prusa,
- Budowę Ośrodka Edukacji Przyrodniczej,
- Budowę Ośrodka Jeździeckiego przy ul. Północnej.

Senacka Komisja ds. Rozwoju pracuję nad koncepcją dalszego, wieloletniego rozwoju Akademii Podlaskiej.

Szanowni Państwo! Drodzy Goście!

Na reputację naszej Uczelni pracuje przede wszystkim kadra nauczycieli akademickich, dbająca o wysoki poziom naukowo-dydaktyczny. Liczy ona **623** nauczycieli akademickich, a wśród nich **65** profesorów tytularnych i **91** doktorów habilitowanych, **323** doktorów oraz **144** wykładowców, asystentów, lektorów i instruktorów. Bardzo istotny jest jej udział we współpracy zagranicznej, aktywność badawcza mierzona patentami, wdrożeniem, czy publikacjami w dobrych, poczytnych czasopismach.

O randze uczelni akademickiej decydują przede wszystkim badania naukowe. W minionym roku w Akademii Podlaskiej zrealizowano **111** tematów statutowych; **267** tematów własnych i **14** projektów badawczych tzw. grantów. Udzielono **7** patentów i praw ochronnych dla wyników uzyskanych w naszej Uczelni. Byliśmy też organizatorami **23** konferencji naukowych. W minionym roku akademickim **3** osoby uzyskały

tytuł naukowy profesora, 6 osób stopień naukowy doktora habilitowanego oraz 8 osób stopień naukowy doktora. Pracownicy Akademii Podlaskiej opublikowali wyniki swoich badań w ponad 1600 publikacjach w tym ok. 300 to publikacje z tzw. listy filadelfijskiej i punktowanej listy MNIŚZW. A tylko te publikacje brane są pod uwagę w algorytmie finansowania szkół wyższych przez Ministerstwo.

Akademia Podlaska z powodzeniem realizuje program Sokrates/Erasmus. Program ten umożliwia m. in. wymianę studentów i wykładowców z uczelniami zagranicznymi. Liczba studentów i pracowników uczestniczących w wymianie systematycznie wzrasta. Dla porównania: w roku akademickim 2007/2008 w ramach programu Erasmus wyjechało 39 studentów, 15 nauczycieli akademickich oraz 3 studentów na praktyki zagraniczne. Ale w roku akademickim 2008/2009 było to 53 studentów, 34 nauczycieli oraz 4 studentów na zagraniczne praktyki.

Szanowni Państwo!

Dla nauczycieli i studentów nieodzownym wsparciem w pracy dydaktycznej i naukowej jest Biblioteka. W księgozbiorach naszej sieci bibliotecznej znajduje się obecnie prawie 370 tys. woluminów. W upływającym roku akademickim prenumerowano 725 tytułów czasopism, w tym 31 zagranicznych. Biblioteka jest członkiem 8 Konsorcjów Bibliotek Naukowych umożliwiających nieograniczony dostęp, z wszystkich komputerów sieci uczelnianej, do ~

40 000 tytułów zagranicznych czasopism elektronicznych i baz danych. Chcę podkreślić, podobnymi liczbami, legitymują się największe uczelnie naszego kraju!

W Bibliotece znajduje się 10 czytelni, a sieć obsługująca zbiory liczy 163 komputery i 7 serwerów. Katalog komputerowy to 34 terminale lokalne. W Informatorium i w Czytelni Internetowej zainstalowane są oczywiście stanowiska do kopiowania i drukowania wyników poszukiwań w Internecie oraz dokumentów własnych. Czytelnicy niepełnosprawni mogą korzystać z katalogu komputerowego i zasobów Biblioteki we wszystkich czytelniach przy pomocy specjalistycznego sprzętu i programów, w tym: z programów udźwiękowiających, drukarek brajlowskich, ekranów dotykowych oraz innych urządzeń tego typu.

W zakończonym roku akademickim zanotowano ponad 142 tys. odwiedzin we wszystkich agendach Biblioteki i korzystanie z prawie 280 tys. książek i czasopism oraz prawie 70 tys. dokumentów na nośnikach elektronicznych. Niestety jest to liczba mniejsza od roku poprzedniego. Zapewne jest to uboczny efekt komputeryzacji i ułatwionego dostępu do zbiorów bibliotecznych przez Internet, chociaż nie można zapominać o zmniejszonej liczbie studentów.

Szanowni Państwo!

Uczelnia to oczywiście przede wszystkim studenci. Młodzi ludzie chcą studiować, ponieważ rozumieją, że wykształcenie wyższe jest dziś główną przepustką do zbudowania sobie lepszej przyszłości.

Dlatego też Drodzy Studenci, witam Was bardzo serdecznie!

Szczególnie gorąco witam studentów pierwszego roku. Chciałbym, aby nasza Uczelnia stała się dla Was miejscem szczególnym i drogim. Studia to okres trudnego zdobywania wiedzy, połączony czasami z niepowodzeniami. Ale studia to także wspaniała, niepowtarzalna przygoda życia. Jest to, bez wątpienia, najwspanialszy okres w życiu młodego człowieka, który na zawsze zostanie w Waszej pamięci. Życzę wam tylko najlepszych wyników w nauce, pogłębienia wiedzy, rozszerzenia horyzontów intelektualnych i zainteresowań oraz dobrego, **również w żakowskim rozumieniu**, wykorzystania czasów studiów.

Drodzy studenci:

Uczelnia dysponuje 4 domami studenckimi o łącznej liczbie 900 miejsc. Wszystkie oferują dobry, a nawet bardzo dobry standard oraz zapewniają dostęp do internetu. Dla osób niepełnosprawnych są specjalnie przygotowane segmenty. Studiując w Akademii Podlaskiej możecie Państwo:

- realizować swoje zainteresowania poprzez działalność w 29 kołach naukowych,
- rozwijać swoje talenty w Uczelnianym Ośrodku Kultury, który prowadzi kilkanaście sekcji i kół zainteresowań – a pan mgr **Tadeusz Goc** jest tutaj najlepszą rekomendacją,
- skorzystać ze świadczeń stypendialnych, socjalnych, za dobre wyniki w nauce lub sporcie; specjalne dla osób niepełnosprawnych; stypendia ministra za osiągnięcia w nauce,
- skorzystać również z pomocy materialnej w formie kredytu studenckiego z korzystnymi dla studenta warunkami spłaty,
- proponujemy Wam również udział w zajęciach sekcji sportowych Akademickiego Związku Sportowego; nasi sportowcy odnoszą sukcesy w różnych dyscyplinach, podczas imprez sportowych zarówno lokalnych jak i o charakterze ogólnopolskim, takich jak:



- Akademickie Mistrzostwa Polski w Biegach Przelajowych,
- Akademickie Mistrzostwa Polski w Aerobiku Sportowym,
- Halowe Mistrzostwa Polski Nieślyszących w Lekkoatletyce;
- dla nowo przyjętych studentów niepełnosprawnych organizowane są „Dni Adaptacyjne”, mające na celu zniewalowanie barier interpersonalnych, zaś corocznie organizowana impreza pod hasłem „Dzień Integracji” jest swoistego rodzaju formą przeglądu aktywności studenckiej.

W ubiegłym roku akademickim:

- za wyniki w nauce stypendia łącznie uzyskało 1690 studentów,
- 9 naszych studentów uzyskało stypendium Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego za osiągnięcia w nauce,
- 19 studentów otrzymywało stypendia za wyniki w sporcie,
- 1 student został wyróżniony stypendium Ministra za wybitne osiągnięcia sportowe.

Niech ich przykład będzie dla Was zachętą do pracy.

Szanowni Państwo! Drodzy Goście!

Do ważnych zadań Uczelni należy również budowanie dobrych relacji ze środowiskiem zewnętrznym, społecznością lokalną, przedsiębiorcami, władzami państwowymi, samorządowymi i mediami.

Myślę, że do dobrych przykładów działań tego typu zaliczyć należy coroczne organizowanie Festiwalu Nauki i Sztuki, Dni Integracji, czy też spotkania z przedstawicielami życia politycznego i społecznego, w którym uczestniczy bardzo wielu Siedlczan.

Chcę wspomnieć tutaj chociażby spotkanie środowiska edukacyjnego z panem Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej **Lechem Kaczyńskim**, które odbyło się w Akademii Podlaskiej w dniu 26 marca br., czy też spotkanie Kolegium Rektorskiego, przedsiębiorców, pracowników i studentów Wydziału Zarządzania z vice Premierem RP – panem **Waldemarem Pawlakiem**. Wydaje mi się, że do tego typu działań zaliczyć należy konferencje ogólnopolskie i międzynarodowe takie jak: „**Pokonać kryzys – żyć bezpieczniej**”, „**Menagement 2009**”, „**Wiedza, umiejętności, postawy a jakość kształcenia w szkole wyższej**”, „**International week**”, „**Konferencja Inżynierii Gier Komputerowych**” i wiele innych. Ogólnomiejski charakter ma także żakowskie święto zwane „**Jackonaliami**”.

Szanowni Państwo!

W dniu dzisiejszym Gaudeamus zabrzmiał w Siedlcach po raz **41**-wszy. W uroczystym dniu inauguracji roku akademickiego całej społeczności akademickiej składam wyrazy głębokiego uszanowania i podziękowania za trud, wysiłek i za serce poświęcone Uczelni. Liczę także na wsparcie w kolejnych latach, bowiem czas, który nas czeka nie będzie czasem łatwym, ale jestem przekonany, że wspólnym wysiłkiem pokonamy wszystkie przeszkody i osiągniemy zamierzone cele.

Życzę wszystkim zdrowia, sukcesów i pomyślności w życiu osobistym i zawodowym. Akademii Podlaskiej – naszemu wspólnemu dobru – dalszego rozwoju i umacniania prestiżu naukowego i dydaktycznego. Życzę wszystkim, aby spełniły się ich marzenia a studentom, by zdobyli w murach naszej Uczelni rzetelną wiedzę, która otworzy im drzwi ku lepszej przyszłości i która pozwoli z pełną odpowiedzialnością wziąć z czasem w swoje ręce los swój i swoich bliskich. Z nadzieją, że tak będzie, otwieram nowy, **41** rok akademicki w Akademii Podlaskiej.

QUOD BONUM, FELIX, FAUSTUM FORTUNATUMQUE SIT!

X DNI INTEGRACJI ORAZ TARGI AKTYWIZACJI ZAWODOWEJ DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH



Już po raz dziesiąty Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych Akademii Podlaskiej oraz Stowarzyszenie Popierania Edukacji Niepełnosprawnych „Hefajstos” zorganizowały Dni Integracji połączone z Targami Aktywizacji Zawodowej dla Osób Niepełnosprawnych. Hasłem przewodnim tegorocznych spotkań integracyjnych były słowa: „share, inspire, create...”. Honorowy patronat nad imprezą objął prezydent Siedlec **Wojciech Kudelski**, patronat medialny - Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji oraz Katolickie Radio Podlasia. Dziesiąte Dni Integracji zainaugurowała Międzynarodowa Konferencja nt. „Czy wypada? Sex osób niepełnosprawnych”. Konferencji towarzyszyła wystawa zmysłowej fotografii prezentującej niepełnosprawnych studentów Akademii Podlaskiej wykonanych przez profesjonalnego fotografa **Karola Niewęglowskiego** – również studenta naszej Uczelni.

Drugi dzień imprezy to przegląd działalności artystycznej, sportowej i kulturalnej osób niepełnosprawnych, którą rozpoczęła musztra siedleckiej orkiestry wojskowej. Na przystosowanej scenie przed Biblioteką

Główną naszej Uczelni swoje programy artystyczne zaprezentowały placówki integracyjne z Siedlec i powiatu oraz instytucje współpracujące z CKiRON i Stowarzyszeniem „Hefajstos”. Wśród występujących byli: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 w Siedlcach w tańcu nowoczesnym oraz przedstawieniu wokalnym, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w występie cheerleaders oraz pokazie tańca Break Dance, Przedszkole Integracyjne nr 20 w Siedlcach, Zespół Tańca Nowoczesnego i Tańca Dworskiego z Publicznego Gimnazjum z Oddziałami Integracyjnym nr 3 w Siedlcach, Zespół „Stawowiacy” z Domu Pomocy Społecznej w Siedlcach, Warsztat Terapii Zajęciowej z Siedlec. Swój program zaprezentował także Teatr Integracyjny Studentów Akademii Podlaskiej oraz Pantomima Studentów Niesłyszących „PANT” w dwóch odsłonach: „Czerwony Kapturek” i „Klasa”. Spotkaliśmy się również z laureatem konkursu „Spełniamy Marzenia” – **Pawłem Michalskim** oraz mieliśmy okazję zobaczyć pokaz motocykli członków Klubu „Panthera”.

Podczas Targów Aktywizacji Zawodowej można było wziąć udział w warsztatach na temat „Bezpieczne wyjazdy do pracy za granicę”, „Gdzie i jak szukać pracy” a także zwiedzić stanowiska około 30 firm i instytucji. Gwiazdami wieczoru były zespoły taneczne UNICAR CAPOEIRA (taniec brazylijski), KLOCKI LEGO (Break Dance) i zespoły muzyczne Alternatywa, Ósmy Kontynent, Poziom Zero Dwa i Kolokos Crew. Jak co roku impreza przyciągnęła wielu studentów i mieszkańców Siedlec.

Beata GULATI

XIII Forum Gospodarcze „Dobrosąsiedztwo 2009”

W dniach 13-14 października w Akademii Podlaskiej odbywało się XIII Forum Gospodarcze „Dobrosąsiedztwo 2009”. Jej organizatorem była Polsko-Białoruska Izba Handlowo-Przemysłowa. Wzięło w nim udział ponad 200 przedsiębiorców oraz przedstawiciele administracji różnych szczebli. Znaczenie obrad podkreślało uczestnictwo wicepremiera Białorusi **Władimira Siemaszko**. Gości przywitał rektor prof. dr hab. **Antoni Jówko**. Jego Magnificencja zaakcentował aktywność Uczelni w zakresie przygotowywania kadr na potrzeby gospodarki regionu. Akademia Podlaska posiada duże doświadczenie i wyniki we współpracy naukowej z Białorusią. W siedleckiej Uczelni kształcą się także młodzież z tego kraju. Obecnie jest 21 studentów z Białorusi. Absolwenci, którzy po uzyskaniu dyplomu podejmują w swoim kraju pracę często inicjują współpracę gospodarczą z Polską – zaznaczył prof. dr hab. **Antoni Jówko**.

Główną problematyką „Forum” były kwestie związane z udziałem polskiego kapitału w prywatyzacji gospodarki białoruskiej oraz miejsce młodych przedsiębiorców w wymianie handlowej i kooperacji w produkcji. Prezes Polsko-Białoruskiej Izby Handlowo - Przemysłowej **Józef Łochowski** ocenił, iż formuła wyłącznie wymiany towarowej jest już na wyczerpaniu. Teraz przyszedł czas na inwestycje. Przedstawiciele władz Białorusi deklarowali, iż przygotowali się do tego zarówno od strony prawnej jak i logistycznej. Wicepremier **Władimir Siemaszko** oświadczył „nie stosujemy żadnych ograniczeń w gospodarce i oczekujemy wszystkich przedstawicieli biznesu. W tym celu przygotowaliśmy także wiele ułatwień dla inwestorów”. Forum zaowocowało zawarciem kilku nowych umów biznesowych.

Od pewnego czasu obserwuje się ożywienie w kontaktach polsko-białoruskich – powiedział dr **Adam Bobryk**. W ubiegłym roku wymiana handlowa przekroczyła wartość 3 mld dolarów. We współpracy uczestniczy ponad 5 tys. firm polskich. Na Białorusi powstało już 300 przedsiębiorstw z polskim kapitałem. Nasz eksport 1,5 razy przekracza to co wysyłamy do Chin. Coraz istotniej zmienia się baza prawna, a system gospodarczy ulega liberalizacji. Aktualnie przygotowano 500 przedsiębiorstw do prywatyzacji. „Zachęcam przedsiębiorców by włączyli się do współpracy gospodarczej z Białorusią. To nasz naturalny partner handlowy. Otwiera on wrota na Wschód. Tym bardziej, że w nowym roku wejdzie w życie umowa o wspólnej przestrzeni celnej Białorusi, Rosji i Kazachstanu. To okazja, której nasza gospodarka nie może przegapić” – argumentuje **Adam Bobryk**.

Forum Gospodarcze „Dobrosąsiedztwo 2009” było okazją do nawiązania wielu kontaktów. Spotkanie to stanowiło szansę zarówno wymiany doświadczeń jak i zapoznania się z nową ofertą handlową. Studenci zaś uzyskali unikalną możliwość pogłębienia swej wiedzy i spotkania z praktykami.

S.R.

Grodzieński medal dla Rektora

Rektor Akademii Podlaskiej prof. dr hab. **Antoni Jówko** został wyróżniony medalem „Za Zasługi dla Uniwersytetu Grodzieńskiego”. Odznaczenie to zostało uroczystie wręczone 2 października przez rektora prof. **Jewgienija Rowbę**. Dokonano tego podczas inauguracji kolejnego roku akademickiego. Prof. **Jewgienij Rowba** podkreślił zaangażowanie prof. **Antoniego Jówki** we współpracę pomiędzy obydwoma uczelniami, która trwa już od ośmiu lat. W tym czasie realizowane były wspólne badania, organizowano konferencje, wymieniano pracowników, a w Siedlcach praktyki odbyło blisko 200 studentów z Grodna.

Fot. Piotr Uziak. Na zdjęciu: prof. Jewgienij Rowba (z lewej) wręcza medal „Za Zasługi dla Uniwersytetu Grodzieńskiego” prof. Antoniemu Jówko.



KONFERENCJA REKTORÓW UCZELNI ROLNICZYCH



W Chlewiskach k. Siedlec odbyła się **Konferencja Rektorów Uczelni Rolniczych**. Obrady otworzył JM Rektor Akademii Podlaskiej prof. dr hab. **Antoni Jówko**. Omawiane były bieżące zagadnienia związane z funkcjonowaniem uczelni oraz perspektywy ich rozwoju. W debatach Akademię Podlaską reprezentowali także: Prorektor ds. Nauki prof. dr hab. **Kazimierz Jankowski**, Prorektor ds. Organizacji i Rozwoju prof. nzw. dr hab. **Tamara Zacharuk**, Prorektor ds. Dydaktyki dr **Ryszard Droba** oraz Kanclerz mgr **Andrzej Tarasiuk**. W konferencji udział wzięli także rektorzy i prorektorzy następujących uczelni: Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie prof. dr hab. **Alojzy Szymański**, Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie prof. dr hab. **Marian Wesołowski**, Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie prof. dr hab. **Janusz Żmija**, Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu prof. dr hab. **Roman Kołacz**, Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy prof. dr hab. inż. **Wojciech Kapelański**, Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu prof. dr hab. **Monika Kozłowska** oraz Członek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego prof. dr hab. **Sławomir Podlaski**.

WIEŚCI Z SENATU

W informacjach JM Rektora przedstawiono następujące informacje:

- JM Rektor oddał głos dr **Ryszardowi Drobie**, który zreferował zagadnienia dotyczące wyników rekrutacji.

- JM Rektor poinformował o zjeździe absolwentów kierunku biologia, który odbył się 19 września br.

- JM podał informacje KRASP przekazane drogą mailową, dotyczące zgłaszania kandydatur na stanowisko Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich.

Senat AP w głosowaniu jawnym jednogłośnie przyjął ramowy plan pracy senatu na rok akademicki 2009/2010, który został przesłany członkom Senatu drogą elektroniczną.

Kanclerz mgr **Andrzej Tarasiuk** zreferował kluczowe zagadnienia związane z rocznym sprawozdaniem. Nakreślił główne cele działania administracji Uczelni. Pozostałe szczegółowe informacje zostały przesłane członkom Senatu drogą mailową. Senat w głosowaniu jawnym jednogłośnie pozytywnie zaopiniował sprawozdanie Kanclerza.

JM Rektor zreferował kluczowe zagadnienia związane z rocznym sprawozdaniem. Pozostałe szczegółowe informacje zostały przesłane członkom Senatu drogą mailową. Senat w głosowaniu jawnym jednogłośnie zatwierdził sprawozdanie Rektora z działalności Uczelni.

Dziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr hab. **Jerzy Kunikowski** przedstawił wniosek Rady Wydziału dotyczący mianowania ks. dr hab. **Michała Szulika** na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Edukacji Artystycznej w Instytucie Pedagogiki.

Dziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr hab. **Jerzy Kunikowski** przedstawił wniosek Rady Wydziału w sprawie mianowania dr hab. **Marii Starnawskiej** na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Historii Średniowiecznej i Archiwistyki w Instytucie Historii.

Dziekan Wydziału Nauk Ścisłych prof. dr hab. **Iwona Szamrej - Foryś** przedstawiła wniosek Rady Wydziału w sprawie mianowania dr hab. **Wiesławy Barszczewskiej** na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Chemii Fizycznej w Instytucie Chemii.

Dziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr hab. **Jerzy Kunikowski** przedstawił wniosek Rady Wydziału dotyczący mianowania dr hab. **Wojciecha Sroczyńskiego** na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Pedagogiki.

Prorektor ds. Organizacji i Rozwoju dr. hab. **Tamara Zacharuk** przedstawiła prezentację multimedialną dotyczącą projektu oraz możliwości funkcjonowania Biura Karier w Akademii Podlaskiej. Wskazała, że Biuro Karier w strukturze AP podlegałoby pod Dział Organizacji i Rozwoju. Prof. dr hab. **Stanisław Kondracki** dodał, że ważna jest promocja absolwentów AP. Ich pozycja na rynku pracy wskazuje na rangę naszej uczelni.

JM Rektor zreferował zagadnienia dotyczące wykładni § 43 ust. 10, § 44 ust. 4 oraz § 45 ust. 5 statutu AP (dotyczy powoływania kierowników jednostek AP).

Kanclerz mgr **Andrzej Tarasiuk** zreferował zagadnienia dotyczące zamiany gruntów na rzecz gminy Zbuczyn w m. Zawady. Członkowie Senatu otrzymali kopie mapy obrazującej układ geodezyjny działek. Zamiana będzie z korzyścią dla AP – w ramach zamiany Uczelnia otrzyma ok. 1ha więcej.

Dr **Ryszard Droba** zreferował wniosek Rady Wydziału Humanistycznego o przekształcenie od roku akademickiego 2009/2010 Podyplomowego Studium Filologii Polskiej z 4 semestralnego na 3 semestralne.

Dr **Ryszard Droba** zreferował wniosek Rady Wydziału Humanistycznego o utworzenie od roku akademickiego 2009/2010 przy Instytucie Pedagogiki Podyplomowych Studiów Edukacja dla Bezpieczeństwa.

Dr **Ryszard Droba** zreferował zagadnienia dotyczące zawieszenia od roku akademickiego 2009/2010 na studiach niestacjonarnych pierwszego stopnia, na kierunku filologia polska specjalności język polski i edukacja kulturowa.

Prof. dr hab. **Jerzy Kunikowski** – przewodniczący Senackiej Komisji Statutowo-Regulaminowej zreferował zagadnienia dotyczące utworzenia Transdyscyplinarnego Centrum Badania Problemów Bezpieczeństwa im. Prof. K. Bogdańskiego.

Prof. dr hab. **Jerzy Kunikowski** – przewodniczący Senackiej Komisji Statutowo – Regulaminowej zreferował zagadnienia dotyczące zmian w strukturze organizacyjnej Instytutu Filologii Polskiej.

Dziekan Wydziału Przyrodniczego prof. dr hab. **Piotr Guliński** zreferował zagadnienia dotyczące zmian w strukturze organizacyjnej Instytutu Agronomii.

Wiesław BARSZCZEWSKI

Warsztaty dla fizyków

W murach Wydziału Nauk Ścisłych gościliśmy nauczycieli fizyki z naszego regionu wraz z uczniami zainteresowanymi tą dziedziną. Spotkanie odbyło się w ramach **Warsztatów Przedmiotowo-Metodycznych z Fizyki** zorganizowanych przez Akademię Podlaską (Katedrę Fizyki) we współpracy z Mazowieckim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli oraz Uniwersytetem Warszawskim. Zainteresowanie przerosło wszelkie oczekiwania organizatorów. Aula pękała w szwach. Spotkanie rozpoczął dyrektor Instytutu Matematyki i Fizyki, prof. **Andrzej Walendziak**, a następnie głos zabrała dziekan Wydziału Nauk Ścisłych, prof. **Iwona Szamrej-Foryś**. Dalej przyszedł czas na „Ryzykowne eksperymenty fizyków”. Młodzież uczestniczyła w przeprowadzaniu doświadczeń fizycznych, które często wywoływały salwy śmiechu na sali, jak np. dowód wyższości kobiety nad mężczyzną. Były nawet bomby... azotowe na parkingu Uczelni. Przeprowadzaliśmy również z udziałem uczniów proste eksperymenty w naszych pracowniach fizycznych. Mamy nadzieję, że spotkania będą cykliczne, tak byśmy wspólnie wypracowali skuteczne metody popularyzacji nauk ścisłych wśród młodzieży. Wszystkim Uczestnikom serdecznie dziękujemy za obecność i zapraszamy ponownie!

XLIII SZKOŁA MATEMATYKI POGLĄDOWEJ

Ośrodek Kultury Matematycznej zorganizował w dniach 28 VIII – 01 IX 2009 roku w Grzegorzewicach XLIII Szkołę Matematyki Poglądowej. W Szkole udział wzięło 71 matematyków z wyższych uczelni całej Polski. Hasłem Szkoły było „Wbrew intuicji”. Chodziło o zebranie i skonfrontowanie pojawiających się w obszarach zbliżonych do nauk ścisłych zjawisk, których przebieg znacząco odbiega od powstałych na bazie, ukształtowanych przez wcześniejsze badania i doświadczenia, intuicji. Najwdzięczniejszym polem okazała się teoria gier - zarówno teoretyczna, jak stosowana (totolotek, kasyna, bukmakerzy). Bogato była też reprezentowana kombinatoryka, kryptologia i teoria liczb. Wiele całkiem nieintuicyjnych faktów pokazano w informatyce. Doskonale pokazano, jak najmłodsza gałąź matematyki - rachunek prawdopodobieństwa wymusza na nas zmianę intuicyjnych oczekiwań. Podano przykłady nieoczekiwanych rozwiązań w geometrii i topologii. Dyscypliny niematematyczne reprezentowane były przez fizykę wysokich energii, chemię kwantową i astronomię. Oddzielną sprawą był odczyt poświęcony energetyce jądrowej, którego prelegent rozwiął wiele mitów związanych z tą dziedziną techniki, a zwłaszcza nagromadzone przez media lęki związane z awarią w Czarnobylu – odczyt był wzbogacony dwugodzinnym fotoreportażem z obecnego stanu zakładu w Czarnobylu i z pracami francuskich ekip nad likwidacją pozostałości tzw. sarkofagu. Swoistym wprowadzeniem do Szkoły był odczyt psychologa przedstawiającym problem intuicji z punktu widzenia tej dyscypliny.

Mirosław JAKUBIAK

ERASMUS, DLACZEGO NIE

Ružomberok to przepiękne miasteczko znajdujące się pomiędzy górami. Miasto posiada swoją stronę internetową, która jest dostępna, również w języku polskim. Da się tam znaleźć podstawowe informacje dotyczące min. historii miasta, okolic, jak również planów na przyszłą rozbudowę. Katolicki Uniwersytet w Ružomberoku, jest jedną z partnerskich uczelni Akademii Podlaskiej, gdzie można studiować w ramach programu LLP/ Erasmus. Jest to szkoła dobrze wyposażona, w salach znajduje się nowoczesny sprzęt, używany podczas wykładów.

W czasie rocznego pobytu na Słowacji mieliśmy przyjemność nawiązać serdeczne kontakty zarówno z uczniami jak i wykładowcami placówki, w której przebywaliśmy. Język słowacki w naszej opinii nie jest ciężki do opanowania.

Najlepszym sposobem poznania go, jest bezpośredni kontakt ze studentami słowackimi. W ramach uczelni działa Uniwersyteckie Pastoralne Centrum, które organizuje liczne zajęcia pozaszkolne dla studentów: piłkę nożną, unihokej, koszykówkę, wycieczki. Zajęcia sportowe można dobrać sobie również w ramach programu nauczania. Wieczorem Studenci odwiedzają Club 33 (lokalna dyskoteka), liczne bary, czy Herbaciarnię, w której można zapalić fajkę wodną.

Warto docenić turystyczne walory okolicy, o czym przekonała się prof. dr, hab. **Zofia Chyra-Rolicz**, w czasie swojego pobytu na Słowacji. Wybraliśmy się wspólnie do muzeum Liptowskiego w Ružomberoku, oraz do ruin zamku w miejscowości Likavka, oddalonej o około 5 kilometrów od centrum miasta. Pani profesor, była również jedną z osób biorących udział w wycieczce do zamku Orawskiego zorganizowanej dla Erasmusów. Zamek ten poraża swoją monumentalnością. Znajduje się w nim przepiękna ekspozycja, w skład której wchodzi min. antyczne meble, obrazy.

Wraz z przyjaciółmi, zwiedziliśmy również wpisany na listę światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego ludzkości UNESCO punkt, mianowicie osadę Vlkošinec. Domy należące do kompleksu są przykładem typowej architektury ludowej. W kolonii założono sklepik z pamiątkami, w którym można nabyć różne rękodzieła np. biżuterię, czy rzeźby. Wyjazd w ramach LLP/ Erasmus jest wyzwaniem, nie łatwo było nam opuścić Polskę na kilka miesięcy. Na początku ciężko zrozumieć inną kulturę, język lecz gdy przełamie się pierwsze bariery, wymiana staje się czystą przyjemnością.



POSTERY CHEMIKÓW

W Instytucie Chemii po raz pierwszy odbyła się sesja posterowa prac magisterskich studentów chemii.

Prezentowane postery zawierały w zwięzłej formie główne wyniki badań doświadczalnych. Ważne jest to, że studenci pracują w zespołach naukowych, pod opieką doświadczonych pracowników Instytutu Chemii. Uzyskane przez magistrantów rezultaty badawcze stanowią część badań prowadzonych przez kadre naukową Instytutu. Przedstawiane postery są zatem cząstkową prezentacją aktualnych kierunków badań naukowych jakie prowadzi się w Instytucie Chemii Akademii Podlaskiej w Siedlcach.

Postery kierowane są również do studentów niższych lat studiów aby przed wyborem tematyki pracy magisterskiej mogli się zetknąć z tematyką realizowanych kierunków badań naukowych.

dr Krzysztof LIPÍŃSKI

DROGA TWÓRCZEGO ROZWOJU

Akademia Podlaska od listopada 2008 roku realizuje projekt „Kompetencje kluczowe drogą twórczego rozwoju” współfinansowany przez Unię Europejską. Jest on ukierunkowany na rzecz rozwijania uzdolnień matematycznych i podstawowych kompetencji naukowo-technicznych, kompetencji w zakresie posługiwania się językiem obcym oraz rozbudowywania u uczniów świadomości i ekspresji kulturalnej. Faza wstępna realizacji projektu wiązała się z przeprowadzeniem szkolenia dla nauczycieli biorących udział w projekcie. W trakcie szkolenia nauczyciele byli przygotowani do prowadzenia zajęć pozalekcyjnych w ramach rozwijania kompetencji kluczowych.

W szkoleniach brało udział ponad 140 nauczycieli ze szkół z województw: mazowieckiego, podlaskiego, warmińsko-mazurskiego i lubelskiego. Podczas odbytych szkoleń nauczyciele opracowali wiele ciekawych scenariuszy zajęć metodami aktywizującymi. Scenariusze te były realizowane podczas dodatkowych zajęć pozalekcyjnych. 1815 uczniów klas piątych szkół podstawowych z terenów wiejskich biorących udział w projekcie, od stycznia tego roku, uczestniczyło w zajęciach prowadzonych w atrakcyjny sposób w wymiarze dwóch godzin z zakresu podnoszenia kompetencji naukowo-technicznych połączonych z



doskonaleniem języka obcego, oraz dwóch godzin z zakresu podnoszenia kompetencji kulturalnych. Projekt obliczony na cztery lata nie tylko pomoże uczniom klas piątych i szóstych rozwinąć zainteresowania ale także poprzez zastosowanie metod aktywizujących – podnieść poziom samodzielności.

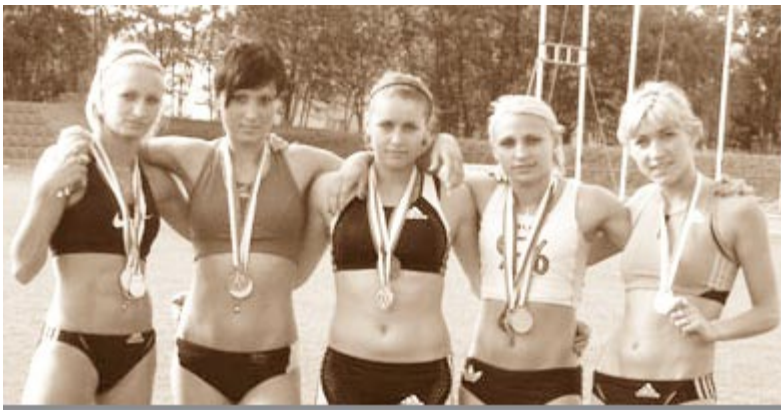
W ramach funduszy uzyskanych z Unii Europejskiej szkoły biorące udział w projekcie otrzymały materiały techniczne i pomoce naukowe do prowadzenia zajęć a nauczyciele wynagrodzenie za pracę na zajęciach pozalekcyjnych. Uczniowie mogli wykazać się kreatywnością, uczyli się współpracy i współdziałania w grupie. Po konsultacjach z nauczycielami ustaliliśmy, że uczniowie są bardzo zadowoleni z prowadzonych zajęć i chętnie w nich uczestniczą.

W ramach projektu uczniowie brali również udział w wycieczkach. Akademia Podlaska w ramach funduszy unijnych zorganizowała uczniom m.in. wycieczkę do Teatru Wielkiego

w Warszawie, na widowisko artystyczne „W krainie czarodziejskiego fletu”. Odbyły się dwa przedstawienia zagrane przez artystów wyłącznie dla naszych uczniów. Zachwyтом i owacjom nie było końca, reakcja uczniów na przedstawienie była bardzo żywiołowa.

Ewa JÓWKO

SUKCESY LEKKOATLETEK



Na **Akademickich Mistrzostwach Polski w Lekkoatletyce** w Warszawie, bardzo dobrze zaprezentowała się nasza drużyna. **Monika Wiśniowska** zwyciężyła w biegu na 800 m (2:09.96), co dało także **złoty medal** w typach uczelni (Akademia). Startująca w tej samej konkurencji **Monika Flis** zdobyła **2 srebrne medale** (2:10.54). W biegu na 400 m (kategoria: Akademia) **Paulina Paradowska** zdobyła medal srebrny (58.53), a **Monika Wiśniowska** medal brązowy (59.79). W końcu sztafeta 4 x 400 m K (**Paradowska, Flis, Bojarczuk, Wiśniowska**) sięgnęła po medal złoty (3:58.81), co dało 3. miejsce i medal brązowy w kategorii open.

Należy jeszcze odnotować 10. miejsce Paradowskiej w biegu na 400 m (open) i 11. miejsce na 800 m, co w kategorii Akademii dało 5. miejsce. Ponadto nasze dziewczęta starały się punktować dla Akademii Podlaskiej w konkurencjach, w których zwykle nie startują: **M. Flis** (100 m), **D. Niemczak** (kula) i **M. Bojarczuk** (skok w dal). W klasyfikacji końcowej w typach uczelni AZS AP, zdobywając 405 punktów uplasował się na znakomitym 4. miejscu, co w punktacji generalnej wszystkich uczelni w Polsce dało miejsce 21.

MEDALE DLA AKADEMII ZDOBYTE

Studenci Akademii Podlaskiej wzięli udział w **V Ogólnopolskich Zawodach Pływackich Studentów Niepełnosprawnych Szkół Wyższych** rozgrywanych w ramach Dnia Sportu na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Nasza reprezentacja pod opieką **Marty Milo** uplasowała się na **5. miejscu** zdobywając w kategoriach indywidualnych **3 złote, 5 srebrnych i 3 brązowe medale**, a w sztafecie 4x50 m stylem dowolnym wywalczyła **4. miejsce**. Nasi studenci indywidualnie startowali w kategorii L (niesłyszący).

Medaliści na poszczególnych dystansach:
25 metrów stylem dowolnym kobiet:
1 miejsce: **Monika Kamińska**
3 miejsce: **Małgorzata Mejka**



25 metrów stylem dowolnym mężczyzn:

1 miejsce: **Michał Owczarek**

2 miejsce: **Łukasz Krysa**

50 metrów stylem dowolnym kobiet:

1 miejsce: **Monika Kamińska**

2 miejsce: **Małgorzata Mejka**

50 metrów stylem dowolnym mężczyzn:

2 miejsce: **Michał Owczarek**

50 metrów stylem klasycznym kobiet:

2 miejsce: **Magdalena Pastusiak**

3 miejsce: **Hoffman Manuela**

50 metrów stylem klasycznym mężczyzn:

3 miejsce: **Łukasz Krysa**

50 metrów stylem grzbietowym kobiet:

2 miejsce: **Regina Senczyszyn**

ROZGRYWKI DRUŻYN KOSZYKARSKICH KU AZS W SEZONIE 2008/2009

Drużyny koszykarskie KU AZS Akademii Podlaskiej w sezonie 2008/2009 wystąpiły w 4 cyklach rozgrywkowych. Łącznie rozegrano **76 spotkań na miejscu i na wyjazdach**. Ponad **40 zawodniczek** przebywało na parkietach przez **142 godziny, zdobywając łącznie około 4500 punktów**. KU AZS Akademii Podlaskiej dzięki rozgrywkom w sezonach od 2006 do 2009 roku zyskał opinię jako jedyny klub uczelniany, szkolący zawodniczki od podstaw. Dzięki organizowanym turniejom półfinałowym i finałowym postrzegany jest jako **solidny partner, wywiązujący się ze swoich zobowiązań, profesjonalnie organizujący rozgrywki ligowe i turnieje**.

Drużyna I ligi kobiet w walce o awans do I ligi centralnej zorganizowała półfinały, wygrywając wszystkie mecze i awansując do rundy finałowej. Relacje z tego meczu można znaleźć na stronie <http://polfinaly.ap.siedlce.pl>. W rozgrywkach finałowych po ciężkiej walce uległy rywalkom i ostatecznie nie uzyskały awansu do rozgrywek centralnych. Z kolei drużyna Kadetek zaawansowała się do rundy ćwierćfinałowej Mistrzostw Polski, która odbędzie się w dn. 15-17.05.2009 roku w Rawiczu.

Zmagania żeglarzy



Dobrze spisali się reprezentanci Klubu Uczelnianego AZS AP na **XXVI Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych w Żeglarstwie**, które w tym roku odbyły się w Giżycku. Tradycyjnie zmagania żeglarzy są ostatnimi zawodami w sezonie w bogatym kalendarzu rywalizacji akademickiej. Nasza załoga (na zdjęciu) w składzie: **Piotr Pawlik** (sternik, Wydz. Zarządzania), **Bartosz Dworakowski** i **Karol Rybicki** (obaj Wydz. Przyrodniczy) uplasowała się na dobrym **6. miejscu** w typach uczelni (Akademii), co dało 27. lokatę w klasyfikacji generalnej wszystkich szkół wyższych w kraju. Przełożyło się to na 43 pkt. do ogólnego dorobku AZS AP (na 279 pkt. zdobytych przez naszych sportowców w minionym roku akademickim).

UCZELNIANY OŚRODEK KULTURY AKADEMII PODLASKIEJ

6 grudnia

Finał XXXII KONKURSU LITERACKIEGO

- * Prezentacja zbioru utworów laureatów
- * Występ Teatru Studenckiego CHWILA
 - * Koncert poezji śpiewanej
- * Inne poetyckie atrakcje "Reymontówki"
 - Wyjazd autokarem z ul. Czackiego o godz. 14:00.
 - Ilość miejsc ograniczona, wstęp wolny.
 - Zgłoszenia u kierownika UOK 0 603 220 576

WIECZÓR ROSYJSKI

2 grudnia godz. 20:00

Wstęp wolny
peHa 3 Maja 49

MIKOŁAJKOWE ROCKOWISKO

4 grudnia godz. 19:00

Wystąpią: TIG, The Hole,
NO SMOKI

(HARDCORE ROCK, POST PUNK ROCK,
MUZYKA ALTERNATYWNA)

Wstęp: 5 Zł
peHa, 3 Maja 49

Koncert poezji śpiewanej

prowadzi Maciej Turkowski

9 grudnia, godz. 19.00

Grupa Teatralna

Duszpasterstwa Akademickiego

ZAPRZYJAŹNIĘ SIĘ Z ANIOŁEM

Przedstawienie przedpremierowe

10 grudnia, godz. 18:00

peHa, 3 Maja 49

Karaoke czyli Akademicka Szansa na Sukces

prowadzi prezenter muzyc-
zny KAROL

1 i 8 grudnia, godz. 21:30

peHa, 3 Maja 49

OPŁATEK UCZELNIANY

16 grudnia, godz. 16.30

Koncert rockowy NO PROBLEM

(Międzyrzec Podlaski)
i GOŚCIE

11 grudnia, godz. 19:00

SYLWESTER

Z KOSZYCZKIEM

31 grudnia, peHa

ZAPRASZAMY!

Klub Mitośników Teatru

6 XII - Teatr WIELKI "Europejska Gala Kołęd"
13 XII - Teatr WIELKI "Borys Godunow" - opera
18 XII - a/ Teatr WIELKI "Straszny dwór"
b/ Teatr BUFFO "Boeing, boeing"
19 XII - Teatr WIELKI "Dziadek do orzechów"
29 XII - Teatr POLONIA "Bagdad Cafe"

31 XII - WIECZÓR SYLWESTROWY w Teatrze Wiel-
kim i Sali Kongresowej
30 I - Teatr CAPITOL "Klimakterium"

Zgłoszenia i informacje:
603 220 576 oraz limes@ap.siedlce.pl

- Pobudka!!! Miau! Wstawaj! Głodna jestem!

Ciekawe ile razy będzie dziś budzik dzwonił zanim wstanie? Chyba muszę jej pomóc. Każdy poranek w tygodniu wygląda tak samo. Najpierw nie chce jej się wstawać, a potem lata jak kot z pęcherzem, żeby się nie spóźnić do pracy. Dobrze, że w tym pośpiechu nie zapomina mnie nakarmić. Polizę ją po policzku, nie lubi tego, nie lubi tego, ale przynajmniej się obudzi.

- Młask, młask, miau, pobudka! O, otworzyła oczy, no nareszcie.

- Dzień dobry.

Obudził się też jej samiec. Ma kota na jej punkcie. Na początku mnie obraził, ale odkąd przynosi wątróbeczkę dla mnie, nawet trochę go polubiłam, ale tylko trochę. Bardzo mnie irytuje, gdy słucha tej swojej kociej muzyki. Jak on ją nazywa? Jezz, albo jakoś tak. Dobrze, że jak dotąd żyją na kocią łapę i nie planują małych, jeszcze tego tu brakowało. Ciekawe kto miałby się nimi opiekować, skoro oni cały czas są w pracy, a ja chyba nie wyglądam na kocią mamę? Wyszli, można iść coś zjeść. No, nie postarali się za bardzo, niby wątróbeczka, ale tyle, co kot napłakał. No dobrze. Mały rekonesans po terenie i idę się zdrzemnąć.

Co to? Otwarte okno? Huraaa! Szybciućko, biegnę zobaczyć, co słychać na parapecie. Znowu te ptaszyska tu się panoszyły. Wszędzie nabrudzone. Niech no który się tu pojawi.

O, jedzie sąsiadka z mężem pijakiem. Kłóca się. Czyli dzień jak co dzień. Właściwie nie wiem dlaczego ona go trzyma. Żyją ze sobą jak pies z kotem. Ten to ma szczęście, że spada na cztery łapy. Wyrzucili go ponoć za picie z pracy (a posadkę miał ciepłą), ale żona, pani adwokat, już załatwiła następną.

O, tam idzie student z góry ze swoim pchlarzem, fuj. Powinni zabronić trzymania psów w blokach. Śmierdzą, brudzą i nic nie potrafią. Student prowadzi jakąś nową samicę, bawi się z nią, jak kot z myszką, co raz jakaś nowa.

Nie, no generalnie nuda. Myślałam, że chociaż jakiś gołąb się pojawi, a tu nic. Idę spać. Gdzie by się tu wygodnie ułożyć. Może na kanapie. Au!!! Znowu się potknęłam o te pudła. Trzeci dzień już tak stoją na środku. Samiec zamówił przez Internet kolorowe pudło, w którym zmieniają się obrazki. Okazało się, że jest uszkodzone. Ostro darli koty o nie. Pani krzychała: "Mówiłam, nie kupuj kota w worku!"

A samiec odwracał kota ogonem i mówił: "Przecież to Ty chciałaś nowy telewizor!"

Telewizor to to pudło chyba. Ale moja Pani była twarda. Patrząc kocim wzrokiem kazała samcowi zwrócić pudło i dodała: "Nie interesuje mnie jak to załatwisz". Jestem z niej dumna.

O, tu jest mięciutko, na łóżeczku, zapomnieli posłać łóżka, tu się zdrzemnę.



Irena Żukowska

właściwe!

Pierwszy wykład z japonistyki. Profesor do studentów w auli:

- Dzisiejszy wykład poświęcimy zagadnieniu, jak rozpoznać, gdzie jest góra, a gdzie dół podręcznika.

Student zdaje ostatni egzamin. Jest to test z odpowiedziami "tak" lub "nie". Siada w sali, gapi się w test przez pięć minut, gdy nagle doznaje olśnienia. Wyjmuje portmonetkę, a z niej monetę i zaczyna nią rzucać, zaznaczając odpowiedzi "tak", kiedy wypadnie orzełek, a "nie", kiedy wypadnie reszka. W pół godziny zrobił wszystkie zadania, podczas gdy wszyscy inni pocą się nad odpowiedziami. Kiedy zostaje kilka minut do końca, student w desperacji zaczyna rzucać monetą, mamrotać i pocić się. Podchodzi do niego egzaminator i pyta, co się dzieje. Student na to:

- Sprawdzam moje odpowiedzi i wydaje mi się, że nie były

Środek nocy. W domu profesora dzwoni telefon:
- Śpisz?!! - krzyczą studenci.

- Śpię... - odpowiada zaspanym głosem profesor.
- A my się jeszcze uczyjemy!!!!

Trzej studentów siedzą w pokoju, jeden z nich mówi:

- Ja byłem na wakacjach na Hawajach, laski, drinki, wszystko co się chciało.

Drugi mówi:

- Ja byłem na Dominikanie też wszystko co chciałeś, laski, drinki, no wszystko.

Na co trzeci się odzywa:

- A ja byłem razem z wami w pokoju, tylko że nie paliłem.

SPERTAKI
IV ROKU
AIMK



fot. Michał Moryl